

Tygodnik Polski

23, rue Talibout

PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

Ch. Aznavour przesyła pozdrowienia z Polski Czytelnikom „Tygodnika” i przyjaciołom

De sa tournée en Pologne, Charles Aznavour nous adresse son meilleur souvenir



*A la Semaine Polonaise
Mon Meilleur Souvenir
Charles Aznavour*

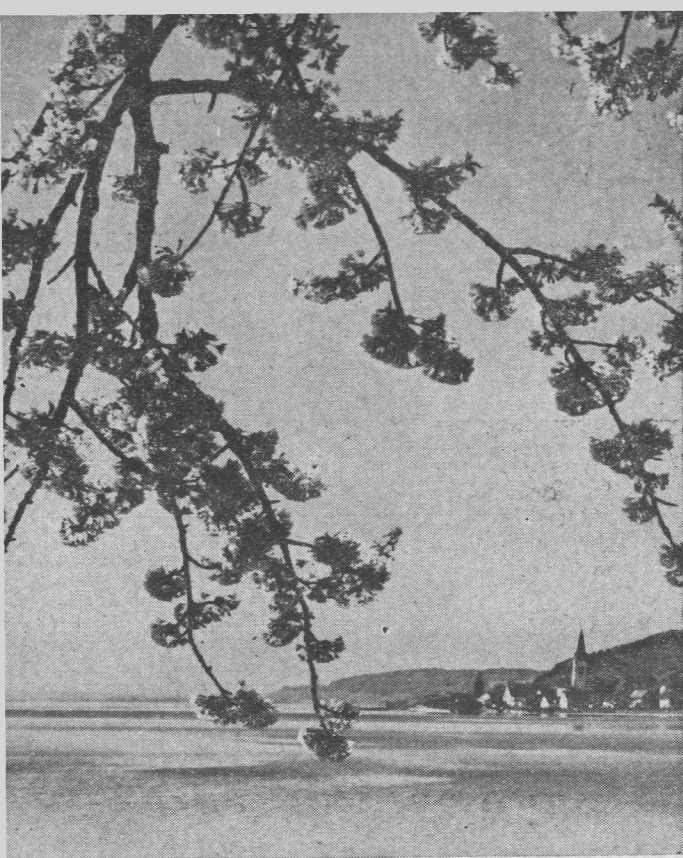


FP 2373

21 KWIETNIA 1963 ● Nr 16 (288) ● CENA 0,40 F
AVRIL 1963 ● PRIX 5 FRANCS BELGES

W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

5 — Henryk Berlevi, malarz-matematyk (Berlevi — peintre mathématicien),
6 — „Nie idźcie bezwolnie na śmierć” (Il y a 20 ans, à Varsovie), 11 —
O polskim budownictwie okrętowym (L'industrie navale polonaise), 12 — Po-
lak na tronie królów Francji (Un Polonais sur le trône des rois de France)



WIOSNA

Po deszczu jest słońce, a po zimie nareszcie u-
pragniona piękna wiosna



Król Kamelotów

Królem sprzedawców u-
licznych na rok 1963 zo-
stał Emil Chaumentin,
zachwalając... podwójne
smoczki dla bliźniaków



„BÊTE- NOIRE” SZUKA WYDAWCY

„Bête noire” jest jednym
z najpopularniejszych
we Francji wólców.
Szuka teraz wydawcy
na swe wspomnienia,
wędrując z osiołkiem
i bezpańskimi psami

PARYŻ WALCZY

...z zatruciem po-
wietrza. Specjalne apa-
raty na dachach badają
zawartość spalin i in-
nych trucizn w atmosf-
rze wielkiego miasta



MARSZ POKOJU

Japońscy uczestnicy
marszu antyatomowego
Hiroszima — Oświęcim
dotarli teraz do Brukseli



TYFUS

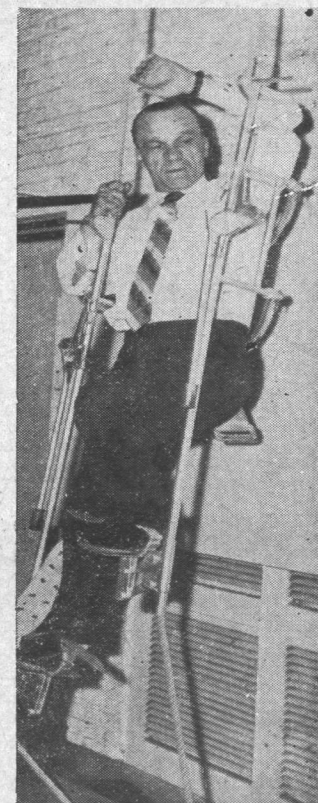
Szwajcarskie uzdrowis-
ko Zermatt nawiedziła
epidemia tyfusu. Cho-
rych wywożono helikop-
terami, ale tyfus roz-
niósł się po zachodniej
Europie i Ameryce



ŚMIERĆ SAMSONA

André le Gall, nowo-
czesny Samson, potrafił
na głowie utrzymać całą
karuzelę. Lecz śmierć do-
sięgała go w wieku 63 lat
w rodzinnej Bretanii

Zdjęcia: ÇAF
i KEYSTONE



JAK MUCHA

Zaprezentowany w Brukse-
li przyrząd pozwala za-
mienić się w muchę i la-
zić po pionowych murach



OPONA, NIE OPONA

800 litrów wody pitnej mieści się w zbiorniku, któ-
remu Amerykanie nadali niezwykły kształt opony



DLA DAMY KAMELIOWEJ

Oto dwa z 27 modeli, które Pierre
Cardin przygotował dla Susan Stras-
berg, nowej amerykańskiej odtwór-
czyni słynnej roli „Damy kameliowej”

Z DALEKA WRÓCIŁA

Samochód 3 razy przeokoziłkował,
urocza Dany Saval dosłownie wyle-
ciała z wozu jak z procy, lecz skoń-
czyło się na zwicnięciu lewej ręki



4 000 KM przebyte w ciągu dwutygodniowego **Deuxième Rallye Automobile International** na trasie Paryż — Warszawa — Strasburg na długo pozostaną w pamięci uczestników rajdu.

Rajd zorganizowany został przez **Komitet Tysiąclecia Polski**, przy współpracy **Francuskiej Federacji Sportów Motorowych** oraz **Automobilklubów Niemiec Federalnych, Polski, Czechosłowacji, Węgier i Austrii**. Imprezie przewodniczył p. markiz **Eugénus Kucharski**, dyrektor **Międzynarodowego Uniwersytetu w Paryżu**.

W skład honorowego Komitetu Organizacyjnego wchodził: mec. **T. JAGOSZEWSKI**, adwokat przy Trybunale Apelacyjnym w Paryżu, prezes Komitetu Tysiąclecia Polski; mec. **Emile SEITZ**, adwokat przy Trybunale Apelacyjnym w Paryżu, prezydent-kancelerz Orderu Złotej Róży; pani **Ariane PATHE**, dziennikarka; p. **Lycette DARSONVAL**, primabalerina Opery Paryskiej; p. **Paul COLIN**, artysta-malarz; p. **TOUCHAGUES**, artysta-malarz, p. **BALLEN de GUZMAN**, wiceprezes Automobile Club de l'Ile-de-France; markiz **Georges BASSANO de TUFILLO**, delegat generalny Automobilklubu Włoch; p. **SCHLOESING**, prezes wydziału turystycznego Agence Haves; p. **Paul-Emile VICTOR**, uczestnik wypraw polarnych.



31 marca godzina 6 — Esplanade des Invalides w Paryżu. Za kilka minut start samochodów biorących udział w Rallye

PARIS — VARSOVIE

Deuxième Rallye Automobile International

TRASA Z PARYŻA, skąd rajdowcy wystartowali 31 marca, prowadziła przez Luksemburg, Kolonie, Dusseldorf, Hanower, Berlin, POZNAŃ, WARSZAWĘ, KRAKÓW, CIESZYN, Zilinę, Budapeszt, Wiedeń, Pragę, Stuttgart do Strasburga, gdzie nastąpiło 13

kwietnia zakończenie tej wspaniałej imprezy.

Rajd był piękną turystyczno-sportową wędrówką samochodami przez szosy Europy. Organizacja rajdu była bez zarzutu. Wszędzie na trasie serdecznie goszczono uczestników imprezy, najserdeczniej jednak witano rajdowców w Polsce. Na

granicy w Słubicach czekał już przedstawiciel polskiego biura podróży „Orbis”. Poznań, stare, zażytkowe miasto, słynące z wieloletniej tradycji Międzynarodowych Targów — bardzo podobał się wszystkim uczestnikom rajdu.

Dokończenie na str. 22

Zbiórki na budowę szkół w Polsce

KOMITET TYSIĄCLECIA W LIEGE WYBRAŁ NOWY ZARZĄD

Początek bieżącego roku przyniósł ożywienie działalności Okręgowego Komitetu Tysiąclecia w Liège. Zorganizowanie dwóch imprez artystycznych, z udziałem zespołu pieśni i tańca „Krakus” z Zwartberg i zespołu akordeonistów z Eidsen, wystawy z okazji 100 rocznicy Powstania Styczniowego oraz bardzo udana zabawa karnawałowa przyniosły Komitetowi Tysiąclecia nie tylko sukcesy organizacyjne, ale i pewne dochody.

Łącznie z datkami indywidualnymi, których liczba ostatnio wzrosła, Okręgowy Komitet Tysiąclecia w Liège dysponował w początkach marca pokazną kwotą 7.627 fr.b. Całą tę sumę Komitet przekazał na konto Ogólnokrajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół.

Poważne osiągnięcia finansowe i organizacyjne omówione zostały na walnym zebraniu Okręgowego Komitetu Tysiąclecia Państwa Polskiego w Liège, poświęconemu wyborom nowego zarządu.

W ożywionej dyskusji licznie zebranych działaczy społecznych, reprezentujących różne ugrupowania polonijne ze szczególnym uznaniem podkreślano zapoczątkowaną przez ustępujący Zarząd formę publicznego kwitowania przez Komitet Tysiąclecia wpływów na budownictwo

szkół w Kraju. Ogłaszanie wyników zbiórki na przygotowanej specjalnie planszy w Dómu Belgijsko-Polskim, przekazywanie nazwisk ofiarodawców, w ulotkach, rozsyłanych wśród Polonii w Liège przez Dom Belgijsko-Polski, znalazło uznanie opinii.

W wyniku wyborów przewodniczącym komitetu został wybrany p. **Władysław KASPRZYK**, wiceprzewodniczącym p. **Leopold ZIEBOWICZ**, sekretarzem p. **Jan RÓDAK**, skarbnikiem p. **Józef STĘPIEŃ**. Ponadto w skład zarządu weszli działacze społeczni z poszczególnych skupisk polonijnych na terenie Liège, pp. **Józef KACZKOWSKI** i **Stefan GURDZIEL** z Seraing, pp. **Anna MACZKOWA** i **Teresa JAROSZ** z Retinne, p. **Józef NOWAK** z Cheratte-Wandre, p. **Józef SZCZECIŃSKI** z Grâce-Berleur, p. **Idzi JANICKI** z Vottem, p. **Stanisław MATYSZKIEWICZ** z Labrouck, p. **Tadeusz UGORNÝ** z Amay, i p. **Ewa SKUBISOWA** z Tilleur oraz pp. **Zofia GANCARKOWA** i **Stanisław SPORAKOWSKI** z Liège. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. **Stanisława GANCARKA**, **Włodzimierza KUĆA** i **Józefa KUŹNIKA**.

Na wniosek jednego z uczestników zebrani zwrócili się z prośbą do obecnego na sali p. dr. **Stanisława GOLA**, se-

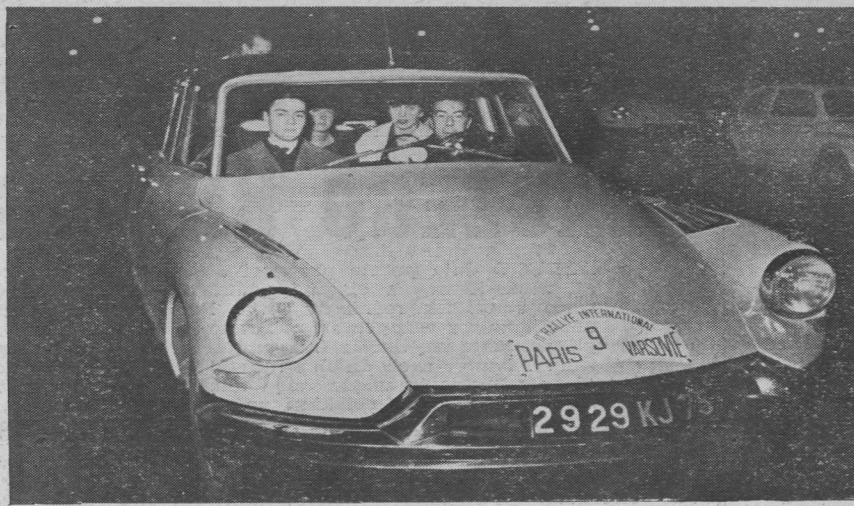
retarza Centralnego Komitetu „Oświata Polska” w Belgii i uzyskali jego zgodę na stałą współpracę z Zarządem przy organizowaniu przez Komitet Tysiąclecia odczytów, wystaw i pokazów filmowych poświęconych Tysiącleciu.

Zamknięciu obrad towarzyszyła zainicjowana samorzutnie zbiórka na budowę szkół. Zebrano 1.660 fr. b.

W imieniu nowego Zarządu przewodniczący p. **Władysław Kasprzyk** podziękował obecnym za udział w zebraniu i ofiarność na rzecz budownictwa szkół w Kraju. **A. N.**

Charles Aznavour występuje w Polsce

CHARLES AZNAVOUR — światowej sławy piosenkarz, znakomity aktor filmowy — ulubieniec francuskiej młodzieży, w ramach swojego tournée artystycznego po Europie występuje w Polsce. Aznavour, przy akompaniamencie paryskiej orkiestry **Henry Byrsa**, zaprezentuje różnorodny i bogaty repertuar w Gdańsku — w dniach 18, 19, w Warszawie — 20, 21, 22; w Poznaniu — 23 i w Krakowie 24 i 25 kwietnia.



4 kwietnia wozy rajdowe zameldowały się w Warszawie



Czytelnicy piszcie

DWA LISTY Z KRAJU

DROGA REDAKCJO!

Dawno temu, gdzieś w latach trzydziestych, ojciec mój przez wiele lat pracował we Francji, początkowo w stoczni, a później w kopalniach. Do dzisiaj jest u nas w domu wiele pamiątek z tamtego okresu: pozółtkie zdjęcia chórow i teatrzyków, w których występował, najprzeróżniejsze rekwizyty, bezużyteczne, ale przechowywane z pietyzmem, oraz wspomnienia, te smutne i te wesołe, zamglone przez czas, ale zawsze opowiadane z pewną zadumą i rozrzuwaniem, tak jak mówi się o czasach młodości.

Była też pamiątka szczególnego rodzaju: przekrzywiony na jedną stronę i spłaszczony nos mojego ojca — pamiątka po wybuchu gazów w kopalni, kiedy to po kilkudziesięciu godzinach przebywania pod zwałami węgla wyciągnięto — jak by się zdawało zwiłki — ojca pokiereszowane w straszny sposób. W wiele miesięcy później, po długotrwałym leczeniu, wrócił do Polski, żeby po dwu latach rekonwalescencji pójść na front. W tym to właśnie czasie — już w Polsce — się urodziłem. Dalsza historia jest tak typowa dla rodzin polskich, że prawie banalna: obóz jeniecki, powrót z obozu, praca w organizacji i znów obóz, tym razem koncentracyjny. Później inwalidztwo i śmierć w roku 1960.

Niezwykle więc zainteresowała mnie dyskusja o młodości. Wiąże się ona ze mną na zasadzie: co by było, gdyby... Mam tu na myśli ów wypadek w kopalni, który zdecydował o powrocie ojca do kraju i o tym, że nie we Francji się urodziłem.

Jeżeli zdecydowałem się na chwilę osobistych wynurzeń, to po to, żeby pokazać, że moje zainteresowanie Francją jest niejako rodzinne, a tym samym uzasadnić pewną prośbę, z którą

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Władysław OCHMANSKY — ARLES (B. du Rh.)

W sprawie wyjazdu na urlop do Polski radzimy zwrócić się listownie do Biura Podróży: „Transtours”, 19, rue de la Michodière — Paris, lub do przedstawiciela Biura Podróży Gralla: Pan Uramek — 1, rue Grenette, Lyon (Rhône).

chcę się do Redaktorów „Tygodnika Polskiego” zwrócić. Pragnę mianowicie korespondować z młodymi Polakami z Francji. Mam 24 lata, kilkanaście miesięcy temu ukończyłem Politechnikę Wrocławską. Korespondować mogę w językach: polskim, francuskim i rosyjskim.

Władysław Tomczak
Wrocław, ul. Braci Gierymskich 96

PANIE REDAKTORZE!

Zupełnie przypadkowo znalazł się w moim ręku „Tygodnik Polski” Nr 12 z 24.3.63. Ze wszystkich artykułów zainteresował mnie najbardziej stenogram z dyskusji młodych Polaków mieszkających we Francji. Uważam, że jest to nader cenna inicjatywa „Tygodnika Polskiego”, tym bardziej że wypowiedzi tych kilku osób świadczą o nowoczesnym poglądzie na sprawy polskie i zupełnie nieschematycznym, nieskosztownym sposobie myślenia młodej inteligencji polskiej żyjącej poza krajem. To mnie osobiście bardzo cieszy.

Myśląc o „serdecznej ciekawości” jaką przejawiają młodzi Polacy we Francji dla wszystkiego co polskie, wpadłam na pomysł nawiązania serdecznej korespondencji (najchętniej z kobietą) z osobą o podobnych zainteresowaniach do moich. Uważam bowiem, iż jest to jedna z dobrych form zbliżenia z Polską, dla mnie zaś możliwość poznania życia młodzieży polskiej inteligencji żyjącej w innych warunkach. Możliwe, iż w wyniku korespondencji doszłoby nawet do „wymiany osobowej”. Mam całkiem niezłe warunki: samodzielne mieszkanie w pobliżu Starego Miasta i znam też dobre zabytki oraz ciekawe miejsca Warszawy i jej okolic (np. Żelazowa Wola, Kazimierz nad Wisłą), ponieważ w okresie studiów byłam przewodnikiem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

A teraz co do zainteresowań. Chciałabym bardzo korespondować z osobą, którą podobnie jak mnie interesują wszystkie przejawy kultury: teatr, muzyka, kino, malarstwo, literatura itp.

Dodam jeszcze, że kilka lat temu ukończyłam studia i że obecnie pracuję w Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego.

Serdecznie pozdrawiam
z poważaniem

Anna Jacyna
Warszawa
ul. Ciasna 8a m 29.

„LA BOUTIQUE POLONAISE“

25, rue Drouot — Paris IX-e

Telefon PROvence 83-37

CCP 18-946-68 Paris

Poleca następujące książki
po cenach najniższych:

Adam Mickiewicz	— Pan Tadeusz (w oprawie)	10,80 F
Władysław Orkan	— Pomór	4,50 F
Władysław Orkan	— Komornicy	1,70 F
Bolesław Prus	— Emancypantki I/IV	8,29 F
Stefan Żeromski	— Walka z szatanem (3 tomy)	5,25 F
Stefan Żeromski	— Przedwiośnie (w oprawie)	4,20 F
Józef Conrad	— Młodość i inne opowiadania	3,45 F
Józef Conrad	— Oczekiwanie	3,15 F
Józef Conrad	— Wykolejeniec	3,40 F
Boy-Żeleński	— Los	3,50 F
Mieczysław Jastrun	— Słówka	4,20 F
Zofia Nałkowska	— Poezje	4,35 F
Igor Newerly	— Granica	2,30 F
Stanisław Mackiewicz	— Leśne morze	6,00 F
Maria Konopnicka	— Był bal	8,90 F
Lucyna Krzemieniecka	— Co słonko widziało	4,00 F
Lilo Anreden	— Słomkowy łańcuszek	5,00 F
Barbara Gordon	— Bądź zawsze piękna (w oprawie)	9,80 F
Edward Past	— Błękitne szynszyle	3,60 F
S. Sowińska	— Ostatnia granica	2,65 F
H. Syska	— Wyprawa Armanda	3,20 F
Bohdan Arct	— Nad Wisłą, nad Bugiem	2,50 F
Wanda Dobraczewska	— Alarm w St. Omer	5,15 F
Aleksander Bogdański	— Człowiek, którego nazwano diabłem	3,50 F
Adolf Rudnicki	— Wieczór nad rzeką	2,05 F
Mikołaj Kozakiewicz	— Obraz z kotem i psem	2,45 F
Jerzy Lipiński	— O miłości prawie wszystko	7,80 F
Józef Maciejewski	— Druga wojna światowa na morzu (z licznymi ilustracjami, w oprawie)	18,45 F
Henryk Sienkiewicz	— Zdrajcy (w oprawie)	4,30 F
Henryk Sienkiewicz	— Nowele wybrane	2,05 F
Henryk Sienkiewicz	— Krzyżacy (2 tomy bez oprawy)	5,20 F
Henryk Sienkiewicz	— Krzyżacy — w luksusowym wydaniu, w oprawie płóciennej	18,00 F
Kuchnia Polska	— Trylogia (6 tomów) w płóciennej oprawie	37,50 F
Urszula Kołaczowska	— 780 stronice (z ilustracjami, w oprawie)	13,30 F
Mapa Administracyjna Polski	— 500 zagadek z historii sztuki	3,10 F
Mapa samochodowa Polski		3,10 F
Mapa samochodowa Europy		3,30 F
Millenium		9,25 F
Paweł Kalina	— piękny album w płóciennej oprawie (również z tekstem francuskim)	22,50 F
Paryż	— Słownik francusko-polski	14,50 F
	— przewodnik po Paryżu w języku polskim wydany przez „Air France”	5,00 F

Do cen powyższych doliczamy
własne koszty przesyłki pocztowej.

Wysyłamy również za zaliczeniem pocztowym.

Można zamawiać telefonicznie.

DLACZEGO NIE ODPOWIADAMY?

K AŻDEGO dnia poczta przynosi do redakcji wiele listów, w ciągu tygodnia i miesiąca suma ich rośnie w setki. Piszą do nas Rodacy z różnych stron Francji i Belgii, zdarzają się listy z Luksemburga, nierecznie z Niemiec zachodnich i innych krajów. Przytłaczająca większość wiąże się tematycznie z Polską lub ze sprawami polskimi na Wychodźstwie. Znacznie rzadziej poruszane są w nich sprawy wielkiej polityki światowej, chyba że dotyczą w jakimś stopniu problematyki polskiej. Jest też pewna ilość listów pisanych w języku francuskim, od Francuzów powiązanych pokrewieństwem lub współzyciem z Polakami lub Francuzów polskiego pochodzenia, nie władających już dostatecznie wprawnie językiem polskim. Ale i ich tematyka zahacza zwykle o sprawy polskie.

Oprócz listów informujących o przejawach życia polskiego na Wychodźstwie, korespondencji — powiedzmy — typu dziennikarskiego, w których autorzy pragną podzielić się posiadanymi wiadomościami, oprócz różnych zapytań, próśb o wyjaśnienia lub poradę w kwestiach ogólnych lub osobistych, znaczna część piszących wyraża swój pogląd na takie czy inne tematy poruszone w „Tygodniku Polskim”, zachodzące w życiu Polaków w Kraju lub na obczyźnie. Część autorów listów zajmuje stanowisko w sprawach podejmowanych przez inne pisma polonijne, zwłaszcza te nieprzejednane dla Kraju, nieradko z nimi polemizuje, wytyka błędność poglądów, przytacza argumentację, podaje przykłady, nieraz atakuje. Ludziom po prostu nie podobają się wyssane z palca oceny stosunków w Polsce, nie mające pokrycia w rzeczywistości.

Tysiące Rodaków stale mieszkających na Wychodźstwie odwiedziło Polskę w ostatnich latach, odwiedziło swoje rodzinne strony i inne regiony Kraju, niektórzy zrobili to kilkakrotnie, tysiące mają stałe powiązania i kontakty z rodzinami lub przyjaciółmi, informacje o Polsce na bieżąco, a tym samym trzeźwy i prawdziwy pogląd, jak rzeczywistość jest w Kraju. Denerwuje ich więc, gdy niektóre polonijne gazety piszą o Polsce nie tylko nieprawdę, ale często wierutną głupstwem. Szczególnie celuje w tym pewna gazeta z północnej Francji, która w rubryce „Głosy czytelników” daje często pokaz rzadko już dziś spotykanego prymitywu obliczonego na naiwność Rodaków. Te właśnie „głosy”, zwykle nie podpisane, wywołują oburzenie części Rodaków. „Redaktorze — piszą — to nieprawda. Byłem w Kraju, widziałem! Tak przecież nie można, dlaczego tych rzeczy nie prostujecie. Przecież ci ludzie kłamią!” itp itp.

Przed wszystkim nie należy się tymi głosami przejmować, polemizowanie z każdym głupstwem czy kłamstwem nie miałyby najmniejszego sensu. Większość Rodaków na Wychodźstwie wie dobrze co sądzić o tego rodzaju wypowiedziach. Są one przecież w swej treści tak prostackie, że nikt w ich treść nie wierzy. A tym łatwiej je rozszyfrować, że przepojone są jadem bezsilnej nienawiści, że z całą świadomością chcą wykopać przepaść między Krajem a Wychodźstwem, że chcą Rodaków na Wychodźstwie odciąć od Kraju, od kontaktów z nim, od wyjazdów do Polski itp. itp.

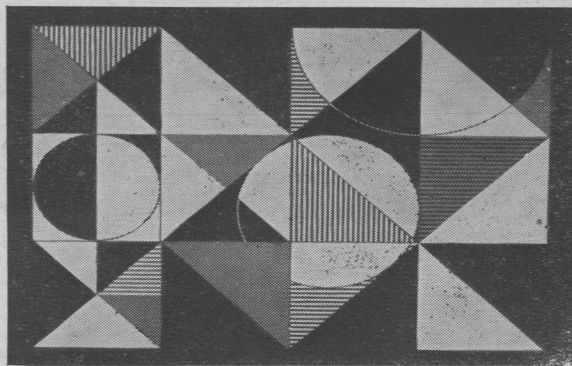
Każde zbliżenie do Kraju, każdy wyjazd czy przyjazd rodziny, lub inne kontakty, rozszerzają znajo-

mość współczesnej Polski i choć w niej daleko jeszcze do ideału, to jednak to, co zrobiono i to prawie w każdej dziedzinie życia, zasługuje na uwagę, budzi podziw, uznanie, zaskakuje i to przyjemnie zaskakuje. Wiemy, że są jeszcze w Polsce braki i niedomagania i nikt ich nie ukrywa. Ale współczesne życie polskie w Kraju nie składa się jedynie z braków i niedomagań, choć czasem rażą one bardzo na tle rzeczy jasnych, na tle osiągnięć, rozbudowy, zmian na lepsze. W sumie te ostatnie przeważają jednak zdecydowanie nad brakami, a przecież kiedyś za czasów naszej młodości było odwrotnie: blaski należały do rzadkości. Niejednego z nas w ogóle te blaski nie dosięgały, dochodziły tylko do nielicznych. Przecież właśnie dlatego znaleźliśmy się na Wychodźstwie, szukaliśmy pracy i chleba u innych.

Prawda o Polsce współczesnej jest dla nieprzejednanych działaczy polonijnych bardzo niewygodna. Psuje im szyki. Zadaje kłopot. Chcieliby, aby ogół Wychodźstwa przyjmował za prawdę o Polsce to, co oni o niej piszą i mówią. A to się im nie udaje. Prawda bowiem zawsze jak oliwa wyjdzie na wierzch, pogrążając na samym dniu kłamstwo, fałsz, wyssane z palca wiadomości i alarmy.

„Nieprzejednani” mędrcy, nie znający współczesnej Polski, żyją wciąż od niej daleko, dalej niż wynosi geograficzna odległość. Budują oni bowiem w swej schorzałej wyobraźni stan Kraju z samych negatywów, zasłyszanych i przez siebie wyolbrzymionych, odrzucając wszystko co w Polsce dobre. I na podstawie tego swojego wykoślawionego obrazu dowodzą, że nasi bracia w Kraju wszystko robią źle, że się mylą, że są niesolidni, że są głodni, obdarci, pijani, lekkomyślni, leniwi, reżymowi, niczego nie osiągnęli, itp. itp. Ale tym wszystkim wywołują już dzisiaj coraz częściej jedynie pozbawienie uśmiechu.

W PARYSKIM PALAIS DE LA DECOUVERTE MALARZ — MATEMATYK POLAK HENRYK BERLEWI



Ten wystawiony w paryskim Palais de la Découverte obraz Henryka Berlewi wywołał najwyższy odźwięk wśród zwiędających wystawę „Form matematycznych”

WPIERWSZEJ CHWILI będziecie na pewno zaskoczeni: malarstwo i matematyka, cóż te dwie dziedziny mogą mieć ze sobą wspólnego? Każda wydaje się zupełnie inna i odległa od drugiej.

A tymczasem wielu wybitnych twórców i myślicieli już od stuleci zwracało uwagę na obecność ścisłych elementów matematycznych wszędzie — nawet w poezji i malarstwie. Stwierdzali, że wdzięk i piękno, choćby najbardziej nierealne, ma zawsze podkład matematyczny.

Już same właściwości materii oraz naszych zmysłów skłaniają artystę do przestrzegania praw perspektywy, ciężenia, giętkości. Proporcje i wzajemne ustosunkowanie poszczególnych elementów kompozycji tworzą harmonię całości. Od niej zależy piękno dzieła. I chociaż wsiłki artystów, którzy próbowali określić liczbami cały otaczający nas świat, spełzały dotychczas na niczym, jest rzeczą pewną, że w wielu dziełach malarstwa i rzeźby mieści się najprawdziwsza arytmetyka, geometria i algebra. Ze piękno ich zrodziło się z matematycznej wielkości.

W ŚWIETLE ODKRYĆ

W Pałacu Odkryć Uniwersytetu Paryskiego (Palais de la Découverte) odbyła się niedawno wystawa pod nazwą: Formes mathématiques — Peintres et Sculpteurs contemporains. Na wystawie tej, nad którą objęli protektorat: rektor Akademii Paryskiej p. Jean Roche oraz dyrektor Palais de la Découverte p. Maurice Bayen, zgromadzone zostały prace trzydziestu kilku artystów, m.in.: Paul Cézanne, Robert Delannoy, Jaun Gris, Frank Kupka, Roger de la Fresnaye, Le Corbusier, André Loth, George Seurat, Jacques Villon, Raymond Duchamp-Villon, Otto Freundlich. W ich gronie jest również sławny malarz polski zamieszkały w Paryżu, twórca mechano-faktury, jeden z prekursorów abstrakcjonizmu w malarstwie światowym — Henryk Berlewski.

Organizując pierwszą tego rodzaju wystawę, paryski Pałac Odkryć stworzył jej właściwe ramy. Ściany rotundy, przez którą wchodzi się na salę wystawową, pokryte są krótką, bo we wzory ujętą historią matematyki oraz nazwiskami najwybitniejszych matematyków.

Po prawej stronie, pośrodku głównej sali, wisi „Mechano-faktura” Henryka Berlewi — konstrukcja na bazie 12 kwadratów, jak wyjaśnia sam autor. Jest to kompozycja figur geometrycznych czarnych, białych, szarych tworzących mozaikę o przedziwnej regularności, mimo że każdy kwadrat jest inny. Przekątne, średnice, kwadraty, koła i wycinki kół tworzą strukturę o wyjątkowej logice, konsekwencji i absolutnej niepowtarzalności.

Spośród wszystkich dzieł malarskich zgromadzonych na wystawie „Form matematycznych” w Pałacu Odkryć obraz Henryka Berlewi budzi największą sensację.

SUKCESY BERLIŃSKIE

Twórczość naszego Rodaka znana jest w świecie od lat. Obrazy jego wędrują po muzeach i wystawach wszystkich stolic. Warto przypomnieć, że niedawno Henryk Berlewski przebywał w Berlinie na zaproszenie Akademii der Künste, grupującej najwybitniejszych artystów, uczonych, pisarzy. Mieści się ona w przepięknym nowoczesnym pałacu, w którym znajduje się również eksperymentalny teatr. Akademia zaprasza w swe mury sławnych artystów, oddając im do dyspozycji nowoczesne studia. Pan Berlewski przebywał tam 3 mie-

siące, dużo pracował, eksperymentował, odbywał wiele spotkań z wielkimi twórcami różnych dziedzin sztuki.

Inna znana instytucja, Kulturfilminstitut, który od wielu lat nakręca filmy o głośnych artystach różnych krajów, sfilmowała Henryka Berlewię podczas pracy. Będzie to 12-minutowy film dokumentalny z tekstem mówionym w różnych językach. Artysta nasz stara się, aby wytwórnia przygotowała również wersję polską. Drugi film został zrobiony o matce p. Berlewi, sędziwej malarce pani Hel Enri, seniorce malarstwa światowego.

Nationalgalerie dokonała zakupu jednego z bardzo znanych obrazów Henryka Berlewi, „Martwa natura” 1922 r., który od razu umieszczony został wśród bogatych zbiorów tego wielkiego muzeum. Pragnie ona zakupić dwa dalsze obrazy p. Berlewi: „La Méditerranée”, opus I i opus II.

Udział w 4 wystawach: Nationalgalerie, Galerie des XX Jahrhunderts, Haus am Waldsee oraz Galerie „S” przyczynił się do dalszego rozpowszechnienia sławy wielkiego malarza polskiego w Niemczech. Dzieła jego umieszczono obok obrazów Chagalla, Klee, Matisse’a Kokoschki i innych najwybitniejszych malarzy naszej epoki. Jedno z bardzo poważnych wydawnictw niemieckich zamówiło u artysty książkę na temat jego teorii malarskich, zwanych przez niego mechanofakturą. Książka ta, w bogatej szacie graficznej, z licznymi reprodukcjami, zawierać będzie tekst w 4 językach. Prasa niemiecka, prasa zagraniczna — warto podkreślić, że i prasa polska w Kraju — podawała obszerne sprawozdania z pobytu i aktywności p. Berlewi w Berlinie.

90-letnia RADOŚĆ ŻYCIA

W Berlinie i Hamburgu z p. Berlewi była jego matka p. Helena Berlewski, znana pod pseudonimem Hel Enri. W Hamburgu wystawa jej w „Die Insel” wywołała furorę. „Gemalte Lebensfreude” — malowana radość życia — tak określiła krytyka niemiecka jej kwiaty, rośliny, kompozycje. Podkreślano przy każdej okazji, że jest to najstarsza malarka świata — p. Berlewski liczy obecnie 90 lat — a fenomenalność jej polega i na tym jeszcze, że malować zaczęła dopiero przed paru laty.

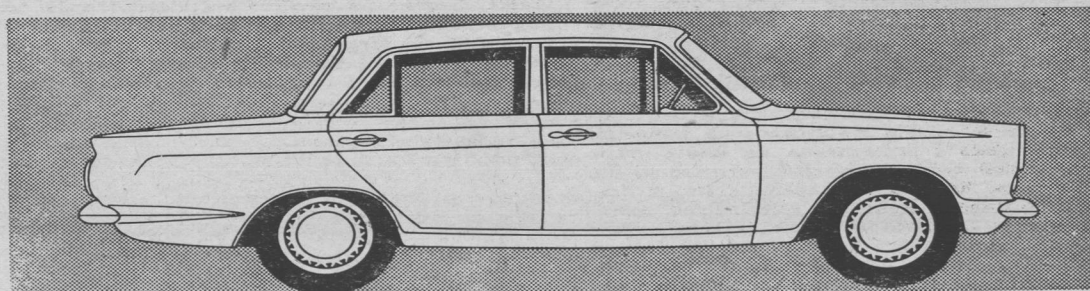
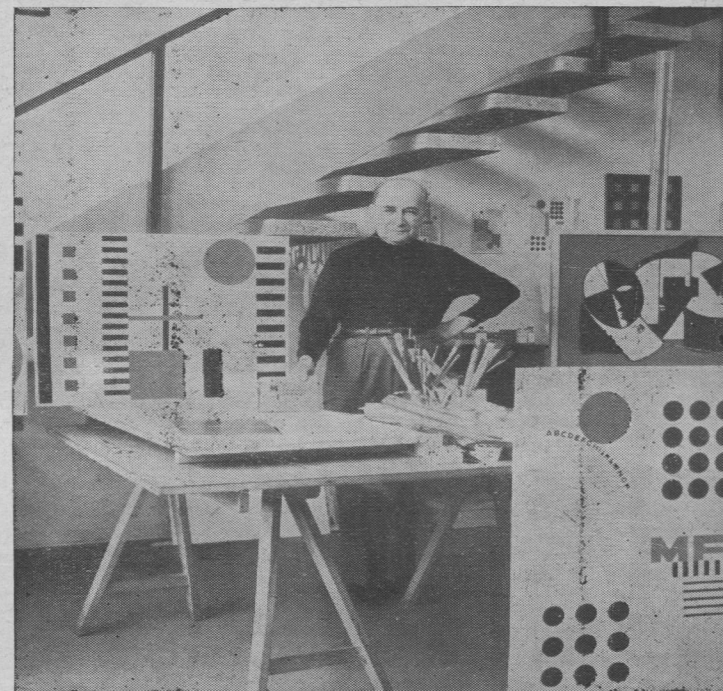
Warto dodać, że w Kraju wydawnictwo „Sport i Turystyka” wydało 18 reprodukcji p. Hel Enri w formie kart pocztowych. Reprodukcje są udane i cieszą się powodzeniem, zwłaszcza w okresie świąt i imienin.

Pan Henryk Berlewski i pani Hel Enri stanowią niezwykle fenomen rodziny malarzy, których dzieła przynoszą sławę nie tylko im samym, ale również wszystkim Polakom. Ostatnie sukcesy są zapowiedzią dalszych sukcesów polskich twórców w paryskim Palais de la Découverte, w Berlinie i tyłu innych miastach i krajach.



Henryk Berlewski z matką panią Hel Enri. Takiej drugiej rodziny malarskiej nie ma chyba na świecie

W swej berlińskiej pracowni znakomity nasz Rodak kontynuował swe prace i eksperymenty malarskie



Venez essayer la nouvelle 9 cv Ford Cortina

La brillante 5 places de luxe. Moteur “ Super-Typhon ” de 1 500 cm³, étincelant aux démarrages, infatigable en régime — Plus de 130 km/h en pleine charge — Boîte “ velours ” à 4 vitesses toutes synchronisées — Coffre géant — A partir de 8 595 F (+ t.l.)

ESSAIS ET DOCUMENTATION



BURIDANT et CIE
CONCESSIONAIRE EXCLUSIF
71, Boulevard Basly — LENS, tél. 60



Tylko w ciągu półtora roku — od stycznia 1941 r. do lipca 1942 r. — zginęło w warszawskim getcie z głodu, na skutek epidemii i masowych egzekucji ponad 100 tysięcy ludzi. Wielka deportacja (22.VII.—13.IX.1942 r.) do obozu śmierci w Treblince pochłonęła 300 tysięcy istnień ludzkich



Pełne grozy widowisko skaczących z okien płonących domów matek z dziećmi — zestrzeliwanych jeszcze w czasie samobójczego skoku przez niemieckich żołdaków, polska prasa podziemna porównywała do pożaru Rzymu podpalonego przez Nerona



Nie wszyscy bojownicy żydowscy zginęli w getcie. Pewna ich część została wyprowadzona kanałami z płonącego getta i przetrzucona do lasów, gdzie stworzony został żydowski oddział partyzancki im. M. Anielewicza. Reszta mieszkańców getta, w liczbie ponad 56 tysięcy, zginęła w płomieniach, została zatopiona w kanałach w czasie ucieczki, padła w masowych egzekucjach lub została wywieziona na śmierć do obozów hitlerowskich w Treblince, Majdanku, Poniatowie, Trawnikach i Oświęcimiu



NIE IDŹCIE BEZWOLNIE NA ŚMIERĆ!

FASZYZM hitlerowskich Niemiec wypisał na swoim sztandarze ludobójstwa na pierwszym miejscu hasło totalnej zagłady Żydów. Masową zbrodnię na ludności pochodzenia żydowskiego w Polsce rozpoczęli hitlerowcy od organizowania zamkniętych dzielnic, tzw. gett, gdzie spędzali całą ludność żydowską. Największe getto powstało w Warszawie. W rozmaitych okresach (od końca 1940 do kwietnia 1943 r.) znajdowało się tu od 500 tysięcy do 70 tysięcy ludzi.

W getcie warszawskim — podobnie jak w innych gettach na terenie Polski — niemal od początku okupacji powstał podziemny ruch oporu.

W marcu 1942 r. nastąpiło w getcie zespolenie podziemnych organizacji we wspólny Blok Antyfaszystowski, który wysunął hasło czynnej samoobrony Żydów skazanych na zagładę.

Po tragicznej wysyłce na śmierć latem 1942 roku 300 tysięcy Żydów do Treblinki, do grup wchodzących w skład Bloku przyłączyły się wszystkie inne organizacje podziemne getta. W ten sposób 2.XI. 1942 r. powstała Żydowska Organizacja Bojowa (ŻOB), która nawiązała kontakty z obu sektorami Polski Podziemnej: Gwardią Ludową i Armią Krajową. Komendantem ŻOB został 23-letni działacz lewicowo-syjonistycznej organizacji harcerskiej „Haszomer Hacair”, Mordechaj Anielewicz. Obok ŻOB działała w getcie druga organizacja bojowa: Żydowski Związek Wojskowy (ŻZW). Obie te organizacje bojowe postawiły sobie za cel obronę życia i honoru resztek ginącej ludności żydowskiej oraz udział w walce wyzwoleniczej kraju.

Żydowska Organizacja Bojowa dysponowała skromną ilością broni, jaką dostarczały gettu polskie organizacje Ruchu Oporu, począwszy od sierpnia 1942 r. Część broni pochodziła z własnej produkcji w getcie. Mimo to, że niemal jedyną broń ŻOB stanowiły siekiery, noże, łomy i parę rewolwerów i karabinów, hitlerowcy, którzy w połowie stycznia wkroczyli na teren getta z zamiarem przeprowadzenia selekcji wśród ludności, aby pozostawić przy życiu tylko zdolnych do pracy — zmuszeni byli wycofać się z getta. Zaalarmowany tą „hańbiącą” mundur hitlerowski porażką, Himmler wydał rozkaz całkowitej likwidacji getta.

19 kwietnia 1943 r., w poniedziałek Wielkiego Tygodnia, pod osłoną czołgów, artylerii i samolotów, oddziały SS, SD, policji, Wehrmachtu i pomocniczych formacji SS składających się z faszystów ukraińskich i lotewskich wkroczyły do getta. Bojownicy ŻOB i ŻZW przywitani hitlerowców gradem kul, granatów i butelek zapalających. Już pierwszego dnia walki toczyły się na trzech odległych od siebie odcinkach: na Zamenhofa, na rogu Gęsiej i Nalewek oraz na Pl. Muranowskim. Walka na jednym z tych odcinków trwała ponad 6 godzin. Drugiego dnia do walki włączyły się niemal wszystkie ulice getta, zajmujące wtedy czwartą część obszaru okupowanej stolicy. Rozgorzała tragiczna i bohaterska walka na śmierć i życie.

Walki obronne na powierzchni ziemi trwały przez pięć dni. Nie mogąc, mimo ogromnej przewagi technicznej, przełamać zacieklego oporu wycieńczonych głodem żydowskich bojowników, którzy błyskawicznie przenosili się strychemi i dachami z jednej pozycji na drugą, dowódca oddziałów niemieckich Jürgen Stroop zgodnie z instrukcją Himmlera (który kazał sobie przysyłać codzienne raporty) wydał rozkaz podpalenia getta i wysadzenia wszystkich domów mieszkalnych. (!) Rozkaz ten został dokładnie wykonany



Od 20 kwietnia do 8 maja Niemcy musieli stoczyć kilkadziesiąt bitew ze zbrojnymi grupami Żydów, ostrzeliwujących wroga z najbardziej niezwykłych punktów oporu, z gzymsów, dachów, później szkieletów wypalonych domów, ruin, wylotów kanałów. 8 maja po bohaterskiej obronie padł centralny bunkier ŻOB przy ul. Milej 18. Zginęli tu m.in. naczelny dowódca ŻOB, Mordechaj Anielewicz wraz z żoną oraz 100 bojowców z aktywnym Haszomer Hacair, Bundu i innych ugrupowań.

Zbrojny opór trwał jednak nadal. Po upadku sztabu nie był to już opór skoordynowany. Walki toczyły się wśród olbrzymiego morza płomieni, wśród cmentarzyska ruin i zgłiszcz. Mimo że generał Stroop, po wysadzeniu w powietrze 16 maja wielkiej synagogi na ul. Tłomackie (pięknego dzieła sztuki architektonicznej, zbudowanego w końcu ubiegłego wieku przez włoskiego architekta Marcioniego) — zawiadomił przełożonych, że akcja została już zakończona i że „Es gibt kein Judenbezirk in Warschau mehr” — (Nie ma już dzielnic żydowskiej w Warszawie), nazajutrz nowe żydowskie grupy bojowe, jakby wyrósłszy spod ziemi, znowu zaatakowały patrole policji i SS.

Te wypadki ostatnich wynędzniałych i wycieńczonych grup bojowych trwały do początku lipca i sporadycznie powtarzały się aż do jesieni, kiedy absolutny głód, zatrucie przez Niemców wody, zimno i powtórne wysadzenie w powietrze zniszczonego terenu — pokonały ostatnich nielicznych już obrońców getta. Warszawskie getto po wymordowaniu ludności i zrównaniu z ziemią spalonych dzielnic — przestało istnieć.

Na bojownikach polskiego Ruchu Oporu ostatnia, bezprzykładna walka Żydów warszawskich wywarła ogromne wrażenie. Przeprowadzono kilka solidarnościowych wystąpień bojowych pod murami walczącego getta. Wielką bitwę na przedpolu getta od strony placu Muranowskiego stoczyła 27 kwietnia 1943 r. wspólna grupa bojowa żydowska i polska pod dowództwem kpt Henryka Iwańskiego; bój ten został w raporcie Stroopa zanotowany jako jeden z największych.

Najsilniejszy oddźwięk wywołała zbrojna walka Żydów warszawskich wśród ostatnich i nielicznych już skupisk żydowskich w okupowanej Polsce. Walka warszawska natchnęła do zbrojnej samoobrony getto białostockie, które wystąpiło do boju w sierpniu 1943 r., getto częstochowskie (w czerwcu 1943 r.), sosnowieckie i będzińskie (sierpień 1943 r.), tarnowskie oraz ostatnich przy życiu Żydów w obozach śmierci Treblinki i Sobiboru, którzy powstali do walki w sierpniu i październiku 1943 r. i po zlikwidowaniu straży niemieckiej i ukraińskiej uciekli do lasów, kontynuując walkę w szeregach partyzanckich.



Formacje niemieckie likwidujące getto bez chwili wahania kierowały broń przeciw kobietom i dzieciom



Cała postępową ludzkość w dniu 19 kwietnia składa hołd pamięci męczenników i bojowników warszawskiego getta. Pomnik Bohaterów Getta, który wznosi się na ul. Zamienhofa, w miejscu gdzie odbył się jeden z tych pierwszych nierównych bojów — stał się miejscem masowych pielgrzymek z kraju i zagranicy. Szeręg ulic w Warszawie i innych miastach nazwano imieniem Lewartowskiego i Anielewicza, bohaterskich przywódców powstania

20 rocznica powstania w getcie warszawskim przypomina całej ludzkości o potwornym, barbarzyńskim dziele hitlerowskiego ludobójstwa, przypomina zarazem o bezprzykładnej w dziejach walce ludzi skazanych na śmierć. Przypomina o powstaniu zbrojnym ludzi, którzy dali przykład, jak należy bronić godności i wolności człowieka

JAMAIS l'humanité n'avait connu de telles horreurs. Il avait fallu attendre Hitler et son Reich „millénaire"... En octobre 1940 un quartier de Varsovie fut isolé du reste du monde par un mur de 16 kilomètres, haut de 3 mètres, hérissé de tisons et de barbelés. Dans le ghetto ainsi créé, plus de 500 mille hommes, femmes et enfants qui avaient le malheur d'être Juifs furent littéralement parqués — 13 personnes en moyenne par chambre. Souffrant la faim et les épidémies — on enregistrait en moyenne 170 décès „naturels" par jour — ces malheureux ne pouvaient cependant croire que le trépas était leur seul destin. Aussi en été 1942, 300 mille habitants du ghetto se laissèrent-ils déporter vers un „nouveau" lieu de résidence" — le camp d'extermination de Treblinka où ne les attendaient que les chambres à gaz.

En 1943, lorsque une nouvelle tentative allemande de déporter les quelque 70 mille survivants, se heurte à une résistance, Himmler donne l'ordre de raser le ghetto et de massacrer ses habitants. Mais les derniers Juifs polonais ont décidé de mourir debout. Armés de quelques fusils et revolvers fournis par la Résistance polonaise ou fabriqués clandestinement, de haches, couteaux et gourdins, munis de bouteilles d'essence — quelques centaines de membres de l'Organisation Juive de Combat s'opposent le 19 avril 1943 aux troupes SS — fortes de trois mille hommes, appuyés par des blindés, des canons, de l'aviation.

Le général SS Jurgen Stroop fait incendier le ghetto maison par maison, dynamiter ce qui en reste. Mais dans la fournaise les survivants résistent. Même quand périt l'état-major des insurgés commandé par Mordechaj Anielewicz, garçon de 24 ans, même lorsque saute la grande synagogue et que Stroop annonce dans son rapport quotidien à Himmler qu'il n'y a plus de quartier juif à Varsovie. Jusqu'en automne des coups de feu retentissent dans le désert de décombres.

7 milles Juifs ont péri dans la bataille, 7 mille ont été brûlés vifs, 56 mille faits prisonniers — vieillards, enfants et femmes — ont terminé leur martyre dans les chambres à gaz de Treblinka. Quelques centaines ont réussi à s'échapper par les caves et les égouts et à rejoindre les maquis polonais. Mais la flamme de l'insurrection s'élève dans autres ghettos de Pologne — à Białystok, Częstochowa, Będzin, Sosnowiec, Tarnów — dans les camps de Treblinka, Sobibór, Poniatów, Trawniki où les prisonniers juifs réussirent à maîtriser et désarmer leurs gardiens et rejoindre les maquis.

Aujourd'hui dans un quartier moderne construit sur ce qui fut une steppe rasée, envahie par une chétive végétation — un sobre monument s'élève, dédié aux héros qui prirent les armes pleinement conscients qu'ils ne pouvaient vaincre, mais voulant que leur sort et leur combat restent un éternel avertissement pour l'humanité.

Prof. Jacques Godechot

Dziekan Wydziału Literatury i Nauk Humanistycznych w Tuluzie

WRAŻENIA z POLSKI

WYMIANA UNIWERSYTECKA pomiędzy Francją a Polską rozwija się. Wielu jest profesorów polskich, którzy obecnie przyjeżdżają dla wygłoszenia odczytów na uniwersytetach francuskich, równie liczni są Francuzi, którzy odwiedzają Polskę. Istnieje jednakże pewna różnica: wszyscy Polacy mówią po francusku, a ich znajomość naszego języka wywołuje ogólny podziw, podczas gdy niewielu Francuzów umiałoby przemówić po polsku. Jechałem więc do Polski przekonany, że spotkam się z audytorium licznym i sympatycznym, wiedząc, że język francuski rozumie wielu polskich intelektualistów.

13 października 1962 roku, po dwóch zaledwie godzinach lotu Caravelle, witany byłem serdecznie w Warszawie przez profesora Leśnodorskiego i panią Senkowską. Myślałem, że Polska jest krajem, który doznał silnego wpływu Zachodu i nie oczekiwałem wielkiego uczucia obcości. Istotnie, nie odniosłem wrażenia, żeby Warszawa różniła się bardzo od miast francuskich i włoskich. I chociaż ruch uliczny jest o wiele mniej ożywiony, styl domów, w większości nowych, nie różni się wcale od budownictwa Zachodu. Dzisiaj stało się już rzeczą banalną wyrażanie podziwu, jaki wzbudza gigantyczny wysiłek Polaków w odbudowie zniszczonych podczas wojny miast, a również w przywróceniu dawnego kształtu dzielnicom i zabytkom historycznym.

Podobnie jak wszyscy Francuzi zwiedzający Polskę odbyłem oczywiście wycieczkę do królewskiej rezydencji w Wilanowie, pielgrzymkę do domu Chopina i podziwiałem doskonałe warunki pracy, jakie może zapewnić intelektualistom spragnionym samotności, dla medytacji lub pisania — pałac w Nieborowie. W Krakowie, do którego dojechałem koleją, nawiązałem kontakt z prawdziwą dawną Polską. Wawelski zamek przypomina dawne polskie dynastie i ukazuje, jak silnie podlegał niegdyś Kraków krzyżującym się artystycznym wpływom włoskim, niemieckim i orientalnym. Poznań pozwolił mi na zapoznanie się z problemami zachodnich ziem Polski, podczas gdy Gdańsk wykazał, że Polska nie jest — jak to się zbyt często mówi — krajem kontynentalnym, lecz krajem morskim szeroko otwartym na Baltyk.

Jednakże do Polski nie pojechałem w celach turystycznych; moim zasadniczym celem było nawiązanie kontaktów z polskimi profesorami oraz instytucjami badawczymi. W Warszawie mogłem zdać sobie sprawę ze stanu prac przedsięwziętych przez Instytut Historyczny Polskiej Akademii Nauk, którym kieruje ze znajomością przedmiotu i autorytetem profesor Manteuffel. Zaangażowany byłem żywo badaniami prowadzonymi nad strukturą społeczną Polski XVI i XVII wieku, badaniami, których wyniki wyznacza się na mapach, niesłychanie przejrzystych.

Jako specjalista epoki Rewolucji oraz I Cesarstwa byłem tym bardziej ujęty, widząc zainteresowanie studentów i profesorów polskich, okazywane moim wykładom, poświęconym badaniom francuskim nad historią tych czasów. Dyskusje, które nastąpiły po seminarium na temat „Wielkiego Cesarstwa", były szczególnie cenne i mogły otworzyć nowe perspektywy poszukiwań. Pani Madurowicz pokazywała mi w Krakowie wykresy ruchu cen w XVIII wieku, nad którymi obecnie pracuje. Zgadają się one w ogólnych zarysach z wykresami ruchu cen we Francji, dowodząc, że w epoce tej, mimo odległości oraz trudności komunikowania się, stosunki gospodarcze w obu krajach rozwijały się w tym samym kierunku, inaczej mówiąc, rodził się ogólnoeuropejski system ekonomiczny.

W Poznaniu i w Gdańsku wspomniano epokę napoleońską i okres Wielkiego Księstwa Warszawskiego. Profesorowie Pajewski i Szczaniecki w pierwszym z tych miast, Cieślak w drugim, wprowadzili mnie w tok prac swoich i Instytutu Zachodniego.

Myślę, że podróż moja była pożyteczna. Zapoznać się mogłem z wieloma pracami polskimi, nieznanymi historykom francuskim. Wyraziliśmy wspólnie życzenie, aby prace polskie były częściej opatrywane streszczeniem po francusku; miejmy nadzieję, że pragnienie to zostanie spełnione. Wydaje mi się, że sprecyzowałem moim przyjaciółom polskim stanowisko historyków francuskich w kwestiach wywołujących największą rozbieżność odnośnie epoki Rewolucji i Cesarstwa. Przyjadą oni do Francji, aby się przekonać o stanie naszych prac. Miałem już przyjemność przyjmowania niektórych spośród nich na Uniwersytecie w Tuluzie. Wykładów ich słuchano z uwagą. Przekonany jestem, że wymiana intelektualna pomiędzy Francją a Polską będzie dawała rezultaty bardzo pożyteczne dla obu naszych krajów. Zaczęła się ona pod najlepszymi auspicjami. Pragnę, aby rozwijała się i rozszerzała.



● Dwa Buska

Busko-Zdrój w woj. kieleckim nie jest jedyną miejscowością noszącą tę nazwę. Drugie Busko leży za granicami kraju, w Niemieckiej Republice Demokratycznej w pobliżu Magdeburga. Jest to bardzo stara wieś, pamiętająca jeszcze czasy słowiańszczyzny.

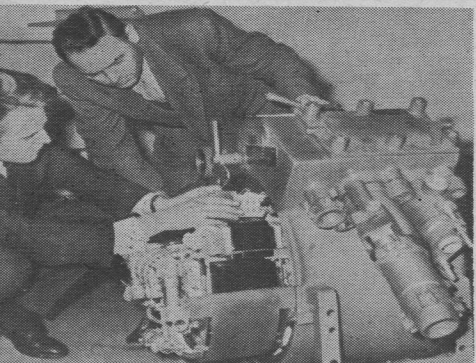
● Nowy kierunek studiów

Przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu zostanie utworzony nowy kierunek studiów. Będą to studia inżynierjno-pedagogiczne, kształcące magistrów-inżynierów, którzy będą mogli pracować nie tylko w przemyśle, ale również w szkołach zawodowych jako pedagodzy. Do tychczas żadna z wyższych polskich uczelni nie posiadała takiego kierunku studiów.

Przyszli inżynierowie-pedagodzy, po 4 i pół letnich studiach, będą wykładać w szkołach zawodowych przedmioty ogólnotechniczne, jak: mechanika teoretyczna, teoria maszyn, wytrzymałość materiałów, elektrotechnika, maszynoznawstwo, maszyny rolnicze itp.

● Nowoczesne agregaty dla górników

Konstruktorzy Pomorskich Zakładów Wytwórczych Aparatów Niskiego Napięcia w Toruniu opracowali nowe ty-



py urządzeń ognio- i iskroszczelnych dla górnictwa. Zastosowano w nich m.in. zdalne sterowanie, automatyczną blokadę linii pod napięciem w wypadku przebicia izolacji itd. Warto również dodać, że aparaty te zyskały nabywców w Indiach, gdzie dotychczas niepodzielnie panowały podobne urządzenia produkcji Niemieckiej Republiki Federalnej. Na zdjęciu: główny konstruktor zakładów inż. Edmund Miller i kierownik zespołu konstrukcyjnego inż. Paweł Wiśniewski przy nowo zbudowanym wyłączniku ognioszczelnym.

● Srebrzysta papa

W Sosnowieckiej Fabryce Tektury i Papy wyprodukowano ostatnio papę z powłoką aluminiową. Uzyskała ona dobrą ocenę fachowców i wywołała duże zainteresowanie biur projektowych budownictwa przemysłowego. Srebrzysta papa może wyeliminować ciężkie pokrycia dachów.

● Dźwiękowe pocztówki z Pionek

Zakłady Chemiczne „Pro-nit” w Pionkach (woj. kieleckie) dostarczą w tym roku na rynek 1.600 tysięcy sztuk płyt gramofonowych z nagrańmi różnych melodii w wykonaniu najpopularniejszych piosenek i piosenka-

rzy w Kraju. Ostatnio „Pro-nit” rozpoczął produkcję pocztówek z nagrańmi muzycznymi. Ukazało się już ponad 80 tysięcy takich pocztówek, a do końca roku będzie ich około 2 miliony.

● Stary park

Kielecki park należy do najstarszych w Kraju. Założony on został już w 1815 roku, a więc wcześniej niż udostępniono publiczności słynne warszawskie Łazienki. Przewyższa on wiekiem także parki w Kaliszu, Lublinie i wielu innych miastach, nie mówiąc już o krakowskich Plantach.

● Pokojowe koguty

Oryginalną parę kogutów wyhodował p. Chaba z Masłowa koło Skarżyska (woj. kieleckie). Skrzydlaci bracia nie tylko, że nie wiodą między sobą ustawicznych waśni, ale solidarnie atakują intruzów z innych gospodarstw. Hodowcy drobiu twierdzą, że te zgodne koguty są unikatem.

● Gdzie raki zimują?

Na Białostoczczyźnie wta-jemniczeni twierdzą, że raki upodobały sobie nade wszystkie rzekę Biebrzę w okolicach Osowca. Ktokolwiek lubi raki z koprem, niech przypomni sobie latem nazwę tej uroczej skądinąd wsi na południowo-zachodnim krańcu Kotliny Augustowskiej w pow. monieckim i odwiedzi ją.



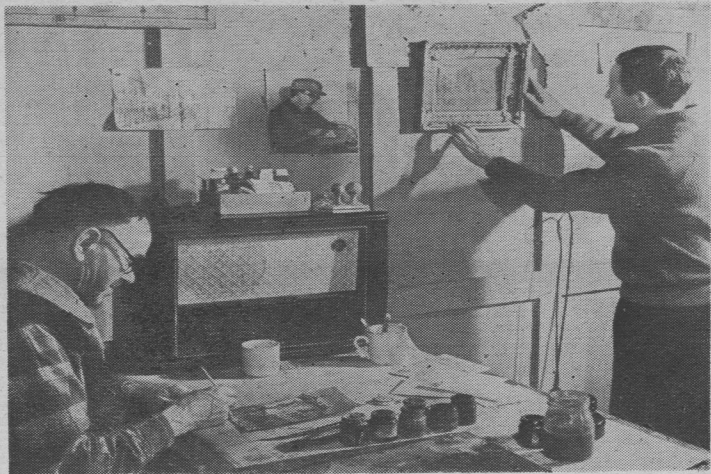
● Hobby nauczyciela

Pan Ojrzanowski — nauczyciel szkoły zawodowej w Hajnówce (woj. białostockie) od wielu lat zbiera pamiątki z Powstania Styczniowego. Ma on w swych zbiorach skrytkę powstańczą z dokumentami, znaną z dziupli starego drzewa, w okolicach Podcerkwi i Długiego Brodu. Drzewo to ścięto pół roku temu, a znalezione w skrytce pamiątki były całkowicie zbutwiałe.

● Sukces olsztyńskich myśliwych

Zimowy sezon polowań na zwierzynę łowną w lasach mazurskich zakończył się dużym sukcesem olsztyńskich myśliwych. Ogółem odstrzelono 1706 dzików, 1596 jeleni, 3344 sarny oraz 1100 zajęcy. W tzw. bezkrwawych łowach myśliwi złapali w sieci 335 zajęcy, które hasają obecnie po francuskich lasach.

Tegoroczny sezon zimowy przyniósł w ogólnym efekcie ponad 307 tysięcy kg mięsa. Prawie 80% zwierzyny łownej wyeksportowano za granicę, głównie do Szwajcarii, Szwecji, Francji, Anglii



● Nikifor Krynicki

Jak już informowaliśmy Czytelników, znany polski malarz-samouk Nikifor, który wzbudził także zainteresowanie za granicą, otrzymał nazwisko Krynicki. Widzimy go przy pracy we własnym mieszkaniu. Z wędrownego nędzara ogarniętego pasją malarską stał się uznanym i wysoko cenionym artystą. Rzadko zdarza się, ażeby podrabiano obrazy żyjących artystów. Muszą to być bardzo znani malarze. Takim stał się Nikifor Krynicki. Ostatnio ukazało się wiele fałszywych „nikiforów”.

● Podróże pszczół

Jak wykazały badania naukowe, zespoły jednogatunkowych pszczół tworzą zorganizowaną społeczność, w której panuje idealny podział pracy. W pasiekach lubuskich liczone są pszczoły „państwa”. Przeciętnie każde z nich ma 20—30 tysięcy robotnic, z których połowa zbiera miód a 10 procent stanowią samce czyli trutnie. Oczywiście na czole takiego pszczołowego rodu stoi królowa-matka. Ponieważ „państwa” pszczoły najlepiej rozwijają się i pracują

przy stałej zmianie terenów kwiatowych, Związek Pszczelarski organizuje w przyszłym roku planowe przemieszczanie pszczół.

Z DNI w skrócie

SEJNY (Białostockie) — W tym i sąsiednich powiatach 1500 chałupników wyrabia różnorodne ludowe przedmioty i elementy zdobnicze. Najsylniejsze z nich: siwaki, maty słomiane i meble plecione mają amatorów za granicą m.in. w Belgii. W 1962 r. sprzedano ich za około 2 miliony franków (obecnych).

MIROCIN GÓRNY (Zielonogórskie) — Uczniowie szkoły przysposobienia rolniczego zorganizowali amatorską stację meteorologiczną i dokonują codziennie kilkunastu różnych pomiarów. Marzą oni o prze-

● ...i żubrów

Decyzją Państwowej Rady Przyrody postanowiono przesiedlić z Białowieży i Pszczyny 15 żubrów do rezerwatu w Smardzewicach w woj. kieleckim. Pierwsza partia tych rzadkich zwierząt zamieszkała już nad Pilicą. Jak się dowiadujemy, żubry dobrze zniósły ciężką zimę. Nie mała w tym zasługa straży ochronnej, która często brodząc po pas w śniegu uzupełniała codzienne pożywienie w paśnikach.

● Mały bohater

10-letni Tadzik Jurgielewicz, uczeń IV klasy szkoły podstawowej w Kole (woj. poznańskie), otrzymał ostatnio piękny rower od Dyrektora PKP w Poznaniu. Nagrodę tę przyznano mu za zapobieżenie katastrofie kolejowej.

Przed kilkoma tygodniami chłopiec, bawiąc się wraz z kolegami obok toru kolejowego, zauważył, że trakcyjny przewód wysokiego napięcia jest zerwany. Jest on synem kolejarza, więc zrozumiał, że grozi niebezpieczeństwo i pobiegł szybko do domu kontrolera drogowego PKP, informując o zerwanym przewodzie trakcyjnym. Dzięki Tadzikowi niezwłocznie zamknięto niebezpieczny odcinek trasy i zapobieżono niechybnej katastrofie. Otrzymując nagrodę od przedstawiciela Polskich Kolei Państwowych mały bohater dostał także zapewnienie, że po ukończeniu szkoły podstawowej będzie się mógł uczyć w Poznańskim Technikum Kolejowym i przez cały czas nauki korzystać z bezpłatnego miejsca w internacie.

● Zakupy w mieście

Dawniej chodzono do miasta niosąc na targ parę jajek, osetkę masła czy kilka kur, a kupowano niewiele co z artykułów przemysłowych. Coraz częściej spotyka się taki obrazek jak ten — na rynku w Świebodzinie (woj. zielonogórskie). Gospodarz, jak widać, wrócił z wyprawy do miasta z motocyklem.



kształceniu jej w prawdziwą stację, która dostarczać będzie miejscowym rolnikom dokładnych prognoz pogody.

NOWA SŁUPIA (Kieleckie) — Broń, mundury powstańców 1863 r., dokumenty, autografy itp., dotyczące powstańców poległych pod „Skalką” w Słupii Nowej, stanowią interesującą wystawę zorganizowaną staraniem księdza proboszcza Walentego Ślusarczyka.

SIARY (Rzeszowskie) — Tutejsza stadnina, jedyna w Polsce, hoduje huculskie koniki. Choć niewielkie, są bardzo wytrzymałe i świetnie spisują się w górach. Pięć z nich zdało egzamin sprawności w górskich okolicach Szkocji i do Wielkiej Brytanii popłynęła nowa partia „huculów”.

WYSOKIE MAZOWIECKIE (Białostockie) — 106 dziewcząt uczy się zawodu nie tyle kucharki, ile kwalifikowanego kucharza w istniejącej tu od dwóch lat zasadniczej szkole gospodarczej. W bieżącym roku opuści szkołę pierwszych 25 absolwentek.

CZECHOWICE (Katowickie) — Co roku z miejscowej fabryki wędruje w świat 85 milionów barwnych pudełeczek najróżniejszych wymiarów. Bowiem klienci na czechowickie zapalki znajdują się wszędzie: od Afganistanu i Nowej Zelandii, poprzez Afrykę do Stanów Zjednoczonych i Kanady.

RADOM (Kieleckie) — Spółdzielnia „Metalowiec” wystawiła na wiosennych targach w Poznaniu słiczne kolorowe foteliki, wazę zaledwie 2 kilogramy. Pierwsza partia znajdzie się na tarasach Teatru Wielkiego w Warszawie.

ZAKOPANE — Polscy speologowie, czyli mówiąc popularnie „grotołazi”, w czasie wyprawy do Jaskini Snieżnej dotarli na głębokość 644 metrów. Jest to nowy rekord Polski w „głębieniu jaskiń”, a szósty wynik na świecie.

SZCZYRK (Katowickie) — Rada zakładowa Huty Kościuszkowej wydzierżawiła dla swoich pracowników dwa nowe domy wczasowe w tej uroczej miejscowości beskidzkiej. Ich „pojemność” powiększy się przez postawienie wokół licznych domków campingowych.

LUBLIN — W III ogólnopolskim konkursie krasomówczym studentów prawników pierwsze miejsce zdobył Wiesław Gumola student V roku Uniwersytetu Łódzkiego.

GDYNIA — W stoczni im. Komuny Paryskiej ustawia się obecnie jedną z największych w Europie swnic bramowych. Suwnica o nośności 500 ton przyspieszy montaż statków w suchym doku.

KRAJ i ŚWIAT

POLSKI MINISTER GÓRNICICTWA W INDII

Ostatnio odwiedził Indię minister górnictwa i energetyki, inż. Jan Mitrega. Przeprowadził on rozmowy z indyjskim ministrem kopalń i paliw, p. Malviya, zwiedził budowaną przez Kraj kopalnię węgla kamiennego w Sudamdih oraz inne ośrodki przemysłowe Indii. Zgodnie z zawartymi umowami Polska będzie współpracować (do roku 1980) w zakresie budowy 9 kopalń węgla koksującego w Indii, w budowie zakładów przerobczych, tj. płukaczek, oraz w budowie fabryki maszyn górniczych, a także w szkoleniu personelu (wykłady, stypendia dla studentów hinduskich, pomoc w organizacji technikum górniczego itp.).

OBROTYS POLSKO- BRAZYLIJSKIE

Ostatnio zostały zatwierdzone protokoły z rozmów polsko-brazylijskich, przewidujące wzrost obrotów między Polską i Brazylią w okresie do 1965 r. do wysokości 300 milionów dolarów z każdej strony.

KRAJ ZAKUPIŁ 120 LOKOMOTYW SPALINOWYCH NA WĘGRZECH

Ostatnio został podpisany polsko-węgierski kontrakt na dostawę do Polski 120 węgierskich lokomotyw spalinowych. Jest to jedna z największych umów w światowym handlu taborem kolejowym.

UDZIAŁ POLSKI I FRANCJI W MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE CHEMII PRZEMYSŁOWEJ

We wrześniu br. w Belgradzie odbędzie się 34 Międzynarodowy Kongres chemii przemysłowej. Kongres organizuje Związek Chemików i Technologów Jugosławii wspólnie z „Société de Chimie Industrielle”. Do końca marca br. zgłosiło swój udział 2600 osób, w tym ponad 1500 naukowców z 49 krajów. Największą liczbę, bo ponad 480 uczestników, zgłosiła Francja. Licznie zapowiada się udział Polaków w Kongresie. Polacy wygłoszą 13 referatów.

TECHNOLOGIA NA USŁUGACH POLSKIEGO EKSPORTU

Wobec wzrastającego nieustannie zainteresowania polskimi wyrobami elektronicznymi w wielu krajach tropikalnych — warszawski Instytut Tele- i Radiotechniczny systematycznie pracuje nad przystosowaniem produkowanego w Kraju sprzętu do eksploatacji w tropiku. Z konkretnych prac Instytutu trzeba wymienić zastosowanie tworzyw sztucznych dla celów izolacyjnych i ochronnych do podzespołów, głównie kondensatorów. Opracowano metodę stosowania epoksydowych i poliestrowych żywic do hermetyzacji i tropikalizacji sprzętu elektronicznego. Przy wykonywaniu tych zadań Instytut stale zatrudnia

grupę profesorów, wybitnych konsultantów oraz ponad 60 pracowników naukowych.

POSZUKIWANE GRZYBY, ŚLIMAKI, ŻABY

Do krajowych towarów szczególnie poszukiwanych przez zagranicznych kupców należą m.in.: grzyby, soczewica i bób konsumpcyjny, ślimaki i żaby a także trzcina. Eksport ślimaków i żab, cenionego przez Francuzów i Belgów przysmaku, ma wprost nieograniczone możliwości.

POLSKA—USA PRZEDŁUŻENIE POROZUMIENIA O „IMG”

Ostatnio podpisane zostało między Polską i USA porozumienie przedłużające na rok 1963 program „Information Media Guaranty”. Program ten upoważnia Polskę do zakupu za złote polskie amerykańskich książek, czasopism, filmów itp. W piątym roku funkcjonowania tego programu Kraj ma prawo zakupów za 1 milion dolarów.



MEKSYK I POLSKĘ ŁĄCZĄ WIĘZY PRZYJAŹNI

W Polsce bawił z oficjalną wizytą prezydent Stanów Zjednoczonych Meksyku Adolfo Lopez Mateos, w towarzystwie czołowych osobistości życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Meksyku.

W czasie przeprowadzonych rozmów, które przebiegały w szczególnie serdecznej i przyjaznej atmosferze, wymieniono poglądy na temat głównych problemów międzynarodowych. Rozmowy zakończono podpisaniem porozumienia w sprawie dalszego wszechstronnego rozwoju stosunków kulturalnych i naukowych oraz poważnego zwiększenia wymiany handlowej między Polską i Meksykiem.

Na zdjęciu powyżej prezydent Meksyku Adolfo Lopez i przewodniczący Rady Państwa PRL Aleksander Zawadzki wśród uczniów warszawskiej szkoły noszącej imię narodowego bohatera Meksyku Benito Juareza. Na zdjęciu z lewej rektor Uniwersytetu Państwowego Meksyku dr Ignacio Chavez w czasie wizyty na Uniwersytecie Warszawskim, w rozmowie z rektorem Uniwersytetu prof. Stanisławem Turskim, dokonał wymiany poglądów na temat polsko-meksykańskiej współpracy naukowej.



Henryk Sienkiewicz dostał kosza ♦ Nie podobały mu się Francuzki i Polki ♦ Paryż przeszedł wszelkie oczekiwania ♦ Spóźnione żale byłej narzeczonej

Tak to się już dzieje nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, lecz w Polsce chyba w znacznie większym stopniu, że o pewnych fragmentach z życia wielkich ludzi dowiadujemy się dopiero po dłuższym czasie, wtedy gdy wygasty już ambicje i uprzedzenia tych, którzy chcieliby ukryć przed opinią publiczną niektóre fakty.

Przed wojną zastąpił jako demaskator ukrytych faktów z życia Adama Mickiewicza czy króla Jana Sobieskiego wspaniały pisarz, zamordowany przez hitlerowców, Boy-Zeleński (dzięki któremu nota bene polski czytelnik poznał najlepsze dzieła literatury francuskiej w znakomitych przekładach). Otóż Boy lubił „odbrązawiać” wielkich, tj. zdejmować ich z pomnika, jaki odleli „brązownicy”, czyli historycy literatury bądź historycy w ogóle, i pokazywać takimi, jakimi byli w rzeczywistości.

I cóż się okazało? Fakt, że Mickiewicz i Sobieski mieli

Tygodniowa GAWĘDA

swoje słabostki, że byli normalnymi ludźmi, nie tylko nie przyniósł im ujmę, ale uczynił ich bliższymi społeczeństwu. Nie mogli tego pojąć ani tępi mimo swej uczoności niektórzy sawanci ani nie mogła tego pojąć kultura wszelkiego autoramentu, rzucając się z zjadłością na Boya. Ostatnio zaś ukazała się książka znakomitego historyka literatury, profesora Uniwersytetu Warszawskiego Juliana Krzyżanowskiego¹⁾, pt. „W kręgu wielkich realistów”, której rozdział „Tragikomiczne narzeczeństwo” odstania nieznaną dotychczas historię z życia Henryka Sienkiewicza, a mianowicie dzieje jego narzeczeństwa z 19-letnią Marią Keller, córką urzędnika pocztowego w Warszawie.

Historia ta nie była dotychczas znana ogółowi. Dostojny profesor Ignacy Chrzanowski z Krakowa, siostrzeniec Sienkiewicza, który po śmierci wuja dostał korespondencję autora „Trylogii” z p. Keller, po prostu nie pisał o tym publicznie ani słowa. Ale prof. Krzyżanowski, który natrafił na ślad owych listów, nie spoczął, póki nie trafiły do jego rąk. Rezultatem jest właśnie rozprawka o „Tragikomicznym narzeczeństwie”.

A miała się sprawa tak: w 1874 roku 28-letni wówczas, jeszcze nie bardzo znany dziennikarz Henryk Sienkiewicz poznał pannę Kellerównę. Przypadli sobie do gustu i w parę miesięcy później nastąpiły zaręczyny. Wkrótce potem Sienkiewicz wyjechał w swą pierwszą podróż do Belgii i Francji, skąd pisał do narzeczonej czułe listy (odnaleziono właśnie przez prof. Krzyżanowskiego i opublikowane w cytowanym szkicu). Miesięczną mniej więcej nieobecność Sienkiewicza w kraju wystarczyła jednak, by uczucia panny „ochłodziły”, skoro poddała się woli ojca i zwróciła narzeczonemu w końcu listopada podarunki i pierścień. Tak skończyła się historia nieudanego narzeczeństwa.

Pragnę tylko jeszcze przytoczyć kilka fragmentów z listów Sienkiewicza, które mogą być dla Was, moi mili, interesujące.

W pierwszym liście z Belgii autor „Krzyżaków” pisze do narzeczonej:

„Tu dopiero (w Verviers) pierwszy raz od czasu wyjazdu z Polski usłyszałem język francuski. Wydostałem się więc już z Niemiec! Ucieszy-

ło mnie to tak, jakbym się dostał między swoich”.

W liście z Ostendy (31.VIII. 1874) Sienkiewicz pisze m.in.: „Francuzki nie podobają mi się, Polki, prócz p. Naimskiej²⁾, tak brzydkie, że mogłyby iść na wystawę” (!)

A oto wrażenia Sienkiewicza z Paryża:

„Paryż przepychem, ogromem, szaloną wesołością, oryginalnym charakterem i ciekawościami przeszedł wszelkie moje oczekiwania”... „Cały dzień biegam, zwiedzam, oglądam, przypatruję się i staram się każdy szczegół zanotować dobrze w pamięci, żeby po powrocie zdać dokładnie z wszystkiego Pani sprawę”.

Ale — jak wiemy i opowiadania o Paryżu nie pomogły. Dygnitarz pocztowy nie chciał Sienkiewicza na ziemia. Chyba w dziesięć lat później, gdy Sienkiewicz — jak pisze Krzyżanowski — „stał się znakomitością literacką, co więcej, nawet finansową” głupi mieszczuch pluł sobie w brodę. A jego córka? Zapewne też, skoro potem poszła „pracować do dobroczynności”, a po śmierci Sienkiewicza napisała, grafomańską i zresztą tren żałobny, w którym nazywa swego ex-narzeczonego „Majestatem Polski, Geniuszem Narodu i Wodzem Ducha” — wszystko z Wielkich Liter.

MARIAN

¹⁾ Julian Krzyżanowski — W kręgu wielkich realistów. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962.

²⁾ Sienkiewicz poznał w Ostendzie Polaków, małżeństwo Naimskich.

BEZROBOCIE

Problemem nr 1 gospodarki USA jest rosnące bezrobocie. Zdaniem ministra pracy bardzo źle przedstawia się już teraz sytuacja setek tysięcy młodych ludzi, którzy po ukończeniu szkół nie mogą znaleźć pracy. Zdaniem ministra finansów Dillona w wypadku utrzymania się zatrudnienia na obecnym poziomie, liczba bezrobotnych w USA może osiągnąć 13 proc. ogółu zatrudnionych. Zdaniem ekonomistów amerykańskich głównymi przyczynami wzrostu bezrobocia są: stagnacja gospodarcza, kurczenie się możliwości zatrudnienia spowodowane w znacznym stopniu automatyzacją produkcji przy równoczesnym napływie świeżych rąk do pracy.

PIERŚCIEN NEFRETETE

Niedawno z domu bogatej mieszkanki Londynu Brian Neal skradziono cenną biżuterię, a wśród niej sygnet, który 3.400 lat temu należał do słynnej z rodziny królowej egipskiej Nefretete. Pierścień jest cennym zabytkiem i jako taki przedstawia wartość tylko dla kolekcjonerów.

STRAJK DUKARZY I ŚMIERĆ

Słynna aktorka filmowa Betty Davies powiadomiona o plotkach krążących na temat jej zgonu powiedziała: „Co za głupstwa. Dopóki gazety nie zaczną wychodzić (był to okres strajku drukarzy w Nowym Jorku), by móc o tym napisać, dopóty nie mogę sobie pozwolić na umieranie!”

DATY i FAKTY

KWIECIEŃ

- ▲ W TOKU OBRAD KOMITETU ROZBROJENIOWEGO w Genewie, S. Carapkin przyjął amerykańską propozycję ustanowienia bezpośredniej komunikacji telefonicznej lub dalekopisowej między szefami rządów USA i ZSRR.
- ▲ KOMITET 24 PAŃSTW zajmujący się wykonaniem deklaracji ONZ o przyznaniu niepodległości wszystkim krajom kolonialnym, potępił terror w portugalskich koloniach w Afryce.
- ▲ W POŁUDNIOWYCH STANACH USA odbyły się demonstracje Murzynów przeciwko dyskryminacji rasowej.
- ▲ PREZYDENT INDONEZJI SUKARNO zapowiedział w deklaracji „ogłoszenie 2-letniego planu uzdrowienia ekonomiki państwa”.
- ▲ PRZEWODNICZĄCY CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ Liu Szao-Tsi udał się w podróż do Indonezji, Kambodży i Birmy.
- ▲ MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH BRAZYLII H. Lima oświadczył, że gubernator stanu Guanabara, Carlos Lacerda, jest dzisiaj szefem spisku, którego głównym celem jest obalenie prezydenta Goularta i ustroju demokratycznego w Brazylii.
- ▲ PARTNERZY KOALICJI BOŃSKIEJ CDU i FDP osiągnęli porozumienie w sprawie ratyfikacji układu z Francją. Adenauer wyraził zgodę na poprzedzenie traktatu wstępem, który zapewni o wierności NRF wobec OTAN i polityki integracji europejskiej.
- ▲ NIEMCY ZACHODNIE UDZIELIŁY EGIPTOWI kredytu na sumę 560 milionów marek.
- ▲ PREMIER INDII NEHRU OŚWIEDCZYŁ, że prowadzona przez rząd indyjski polityka nieangażowania się ma żywotne znaczenie dla Indii i przyczynia się do utrwalenia pokoju na świecie.
- ▲ MINISTERSTWO OBRONY NRF podało do wiadomości, że Bundeswehra liczy 430 tysięcy żołnierzy.
- ▲ RZĄD BRITYJSKI PODJĄŁ DECYZJĘ nieprzyznawania niepodległości Rodezji Południowej.
- ▲ PREZYDENT MEKSYKU LOPEZ MATEOS powiadomiony o planach rządu NRF wykorzystania jego pobytu w Berlinie zachodnim dla propagandy na rzecz polityki „miasta frontowego”, skrócił wizytę w tym mieście do 6 godzin.
- ▲ FRANCJA PRZYSTĄPIŁA DO BUDOWY bazy atomowo-rakietowej na Polinezji. Główny poligon powstanie na atolu Mururuoa w odległości 1.200 km na południowy-wschód od Papeete na Tahiti.
- ▲ SEKRETARZ OBRONY USA McNamara bawił w Londynie i Paryżu. Tematem rozmów w Londynie była sprawa utworzenia floty brytyjskich okrętów podwodnych, wyposażonych w amerykańskie pociski rakietowe „Polaris”.
- ▲ G. BIDAULT OTRZYMAŁ WIZĘ BRAZYLIJSKĄ pod warunkiem, że w czasie swego pobytu nie będzie prowadził żadnej działalności politycznej wymierzonej przeciwko rządowi francuskiemu.
- ▲ W STANIE NEVADA AMERYKANIE DOKONALI 64 podziemnej eksplozji nuklearnej od września 1961 roku.

MAŁA GAZETA wielkiego świata

KOMU ZDJĘCIE?

Japonia wyprodukowała w 1962 r. ponad 3 miliony aparatów fotograficznych, to jest o ponad 40 proc. więcej aniżeli w 1961 r. Największym powodzeniem cieszą się wąskotaśmowe aparaty filmowe, których wyprodukowano 800 tysięcy sztuk, z tego 77 proc. sprzedano za granicę. Największym odbiorcą aparatów japońskich są USA (42 proc.) oraz państwa Europy zachodniej (35 proc.).

NOWE BOGACTWO KARA-KUM

Pustynia Kara-Kum w Turkmenii (ZSRR) znana była do tej pory z obfitych złóż gazu ziemnego i siarki. Ostatnio we wschodniej części tej pustyni geolodzy radzieccy na głębokości 2775 metrów odkryli złoża ropy naftowej. Zdaniem specjalistów tamtejsze pokłady czarnego złota są bardzo bogate.

REHABILITACJA

Brytyjscy kucharze nie cieszą się najlepszą opinią wśród turystów zagranicznych. By udowodnić, że tego rodzaju opinie są bezpodstawne, zorganizowali bankiet w Brukseli pod egidą Stowarzyszenia Wczasów i Podróży

BTHA i linii lotniczych „BEA”. Uczestnicy przyjęcia konsumowali najwykwintniejsze dania brytyjskiej sztuki kulinarnej — szynkę z Suffolk, jagnię pieczone z Dorset, rozbej z Aberdeen, pudding z Yorkshire itp.

FILM I BRON „A”

Erwin Leiser, twórca słynnych filmów dokumentalnych „Mein Kampf” i o Adolfie Eichmannie, kończy obecnie montaż trylogii filmowej poświęconej groźbie wojny atomowej. Do filmu tego Leiser zebrał 20 tysięcy metrów aktualnych zdjęć z Japonii i USA, jak również zdjęcia z 12 archiwów różnych państw.

HARRIMAN ZAWSZE MŁODY

Szef wydziału dalekowschodniego Departamentu Stanu, od niedawna awansowany na podsekretarza stanu do spraw politycznych, Averell Harriman oświadczył na jednej z podkomisji senatu, że jego zdaniem pierwszeństwo awansu w służbie zagranicznej powinni mieć nie pracownicy z najdłuższym stażem, ale ludzie odznaczający się wyobraźnią i odwagą. Na co senator M. Jacobson (demokrata z Południa) popierając ten punkt widzenia, oświadczył, że jego zdaniem Averell Harriman jest „bardzo młodym i energicznym urzędnikiem Departamentu Stanu” — Harriman ma 71 lat!

ZA PÓŻNO

Pięć lat temu amerykański kolejarz ukąszony został przez niezidentyfikowanego owada w czasie odwiedzin w firmie „Baltimore and Ohio Railroad”. W wyniku ukąszenia nastąpiła długa i ciężka choroba.

Kolejarz zaskarżył wspomnianą firmę do sądu, żądając odszkodowania w wysokości 700 tysięcy dolarów. Sąd przyznał mu odszkodowanie, okazało się jednak, że kolejarz umarł. Pieniądże wypłacono wdowie i synowi.

GRUBI

W Nowym Jorku 150 rocznicę istnienia obchodził „sklep dla grubych” obsługujący klientów powyżej 85 kg wagi. Slogan reklamowy magazynu brzmi: „Gdyby wszyscy ludzie byli grubi, nie byłoby wojen”.

Kronika FRANCUSKA

Spór o... górę

Dwa ośrodki klimatyczne: Saint-Gervais-les-Bains oraz Houches toczą właśnie heroiczny bój o prawo własności do szczytu Goûter, wznoszącego się dumnie do wysokości 3.817 metrów na południe od Mont Blanc. W pozwie przekazanym sądowni rada miejska Saint-Gervais wysuwa roszczenia do nieruchomości położonych na stoku góry, pragnąc w ten sposób uniemożliwić Houches budowę kolejki linowej. Rada miejska sądzi, że sama potrafi to równie dobrze zrobić, no i zwiększyć w ten sposób własne dochody, tymczasem turyści czekają...

Powinęła się noga

Jeśli o sądach mowa, to warto wspomnieć o wyczynach mera Aimargnes (Gard) Josepha Chatelier, który „zarobił” 70 milionów dawnych franków, administrując swą gminą od lat siedemnaście. Czeką go zasłużony odpoczynek na skromnym wikcie więziennym.

Sprytny mer zdołał na wstępie zaliczyć Aimargnes, małą miejscowość, do gmin liczących ponad 2.500 mieszkańców. Dostał więc wyższe pobory, ale przede wszystkim rozporządzał masą fikcyjnych wybor-

ców i mieszkańców. Na tej podstawie budował również fikcyjne domy, wyczczał ulice, place i drogi, uzyskując na te „inwestycje” poważne kredyty samorządowe. Mówi się, że gdyby policja nie przerwała tej owocnej działalności, Joseph Chatelier zdołałby wkrótce zaliczyć Aimargnes do miast wielkości Paryża.

Szkoła bez granic

Pisaliśmy ostatnio jak to obywatele gminy Frauenberg wysyłają swe dzieci do przedszkola w Habkirchen, miejscowości położonej na terytorium Niemiec zachodnich, nie mogąc się zdobyć na stworzenie własnego ośrodka. Jak się okazuje, wzajemność nie obowiązuje.

W Bouzonville (Moselle) istnieje internat dla dziewcząt prowadzony przez siostry zakonne. Osiemnaście uczennic pochodziło z Saary. Tamtejsze władze odgrzebały jednak ustawę z 1938 r., a więc z czasów hitlerowskich, zabraniającą obywatelom niemieckim uczęszczania do szkół zagranicznych. W konsekwencji rodzice owich osiemnastu dziewcząt otrzymali urzędowe listy, żądające natychmiastowego odebrania swych pociec z internatu francuskiego. Pewnego cukiernika z

ZWROT

SKRADZIONYCH OBRAZÓW

BONN. Dopiero teraz zachodniemieckie władze zwróciły pięć cennych obrazów mistrzów Renesansu, skradzionych z galerii we Florencji w czasie II wojny światowej. Wśród tych dzieł znajduje się autoportret Lorenza di Credi i „Zdjęcie z Krzyża” Bronino. Policja znalazła obydwa obrazy w Monachium, w mieszkaniu byłego żołnierza Wehrmachtu.

Policja oświadczyła, że szuka innych jeszcze skradzionych w tym samym czasie dzieł sztuki i dlatego nie ujawniła nazwiska żołnierza, który w świetle obowiązujących w NRF przepisów o przedawnieniu nie będzie pociągany do odpowiedzialności.

ZSRR bada Księżyc USA atmosferę okołoziemską

ZSRR i USA kontynuują badania przestrzeni kosmicznej. Początek kwietnia przyniósł nowe, ciekawe wydarzenia z tej dziedziny.

2 kwietnia wystrzelono w Związku Radzieckim w kierunku Księżycza ciężką rakiętę kosmiczną, na której pokładzie umieszczono automatyczną stację „Luna-4” o wadze 1.422 kilogramów. Po 84 godzinach lotu stacja przeleciała w odległości 8.500 kilometrów od powierzchni Księżycza, przekazując na Ziemię liczne dane, związane z programem osiągnięcia powierzchni Księżycza przez pojazd kosmiczny z ludzką załogą na pokładzie. Stacja po minięciu Księżycza stała się najpierw sztucznym satelitą Ziemi a potem bieć będzie po orbicie naokoło Słońca.

1 kwietnia z bazy lotniczej Vandenberg w Kalifornii wystrzelony został za pomocą rakiety „Thor-Agena” kolejny amerykański sztuczny satelita Ziemi. 2 kwietnia z przylądka Canaveral na Florydzie wystrzelono sztuczny satelitę „Explorer-17” o wadze 186 kilogramów, którego zadaniem jest badanie górnych warstw atmosfery okołoziemskiej. 5 kwietnia w bazie lotniczej Vandenberg wystrzelono następnego sztuczny satelitę Ziemi „Blue Flash Scout”.

Nie wszystkie szczegóły wymienionych prób zostały jeszcze ogłoszone, świadczą jednak o tym, że najbliższe miesiące przyniosą szereg nowych rewelacji.

Dillingen wezwano nawet na komisarjat, gdzie zagrożono mu grzywną. Mer i radni Bouzonville obrażają...

Sąd... bretoński dajcie mi rodacy

Administrator pewnego przedsiębiorstwa, pan Gérard Toublan stanął przed sądem karnym w Quimper pod banalnym zarzutem „oporu władzy”. Oskarżony zakwestionował z miejsca kompetencje trybunału: Bretania, twierdził w dłuższym wywodzie historycznym, została bezprawnie zagarnięta przez Francję. Wykroczenie popełniłem na terytorium bretońskim, bretoński więc trybunał winien mnie sądzić!

Przewodniczący odpowiedział przekazaniem oskarżonego w ręce biegłego psychiatry. Nie oczekując na orzeczenie lekarza Gérard Toublan wycofał się na z górą upatrzoną pozycję, podporządkowując się francuskiemu wymiarowi sprawiedliwości. Kosztowało go to 100 franków grzywny.

Słownik, jakiego nie było

Krajowy ośrodek badań naukowych wydał słownik francusko-gaskoński. Jest to gruba księga licząca tysiąc stron i 80 tysięcy wyrazów. Słownik stanowi syntezę dotychczasowych wiadomości o języku gaskońskim. Ze względu na pasjonujący temat, wydanie ograniczono do tysiąca egzemplarzy.

B.M.

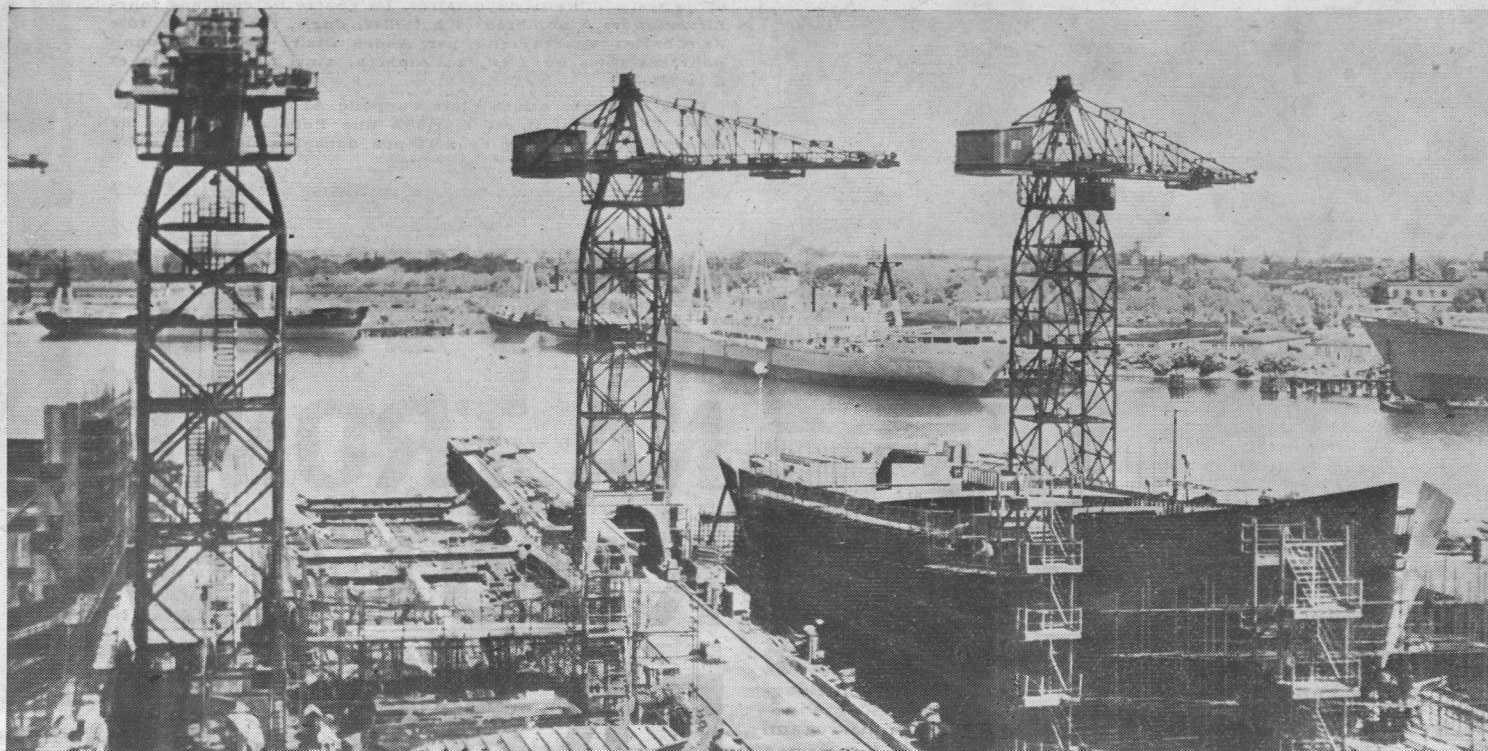
PIECE z FRANCJI DLA PŁOCKA

Na budowie wielkiego kombinatu rafineryjno-petrochemicznego w Płocku trwają intensywne prace budowlano-montażowe. Jest to — jak wiadomo — największa inwestycja polskiego przemysłu chemicznego. Zakończenie budowy jednego z największych na świecie rurociągów naftowych, który doprowadzać będzie ropę naftową z ZSRR (Kujbyszew) do Polski (Płock) — nastąpi w pierwszej połowie przyszłego roku.

W połowie 1964 r. mają być również uruchomione wszystkie urządzenia do przerobu ropy naftowej. Na bocznicę kolejową w Płocku bez przerwy nadchodzą transporty konstrukcji i urządzeń z Kraju i zza granicy. Adresy nadawców są różne: Nysa, Sosnowiec, Tarnowskie Góry, Racibórz. Francja przysłała do Płocka zamówione przez Kombinat piece przemysłowe. Związek Radziecki przyspieszył dostawy tzw. krakingu katalicznego, podstawowego urządzenia do przeróbki ropy. Przy pomocy włoskich specjalistów kończy się montaż kilkunastometrowych wież reformingu. Czechosłowacja przysłała pompy i armaturę.

Kombinat w Płocku w przyszłym roku wyprodukuje wyroby petrochemiczne wartości około dwóch miliardów złotych.

ZAINTERESOWANIE NOWYM PARTNEREM KTÓRY ZADZIWIŁ SPECJALISTÓW



NAVIRES PORTS & CHANTIERS

MENSUEL - N° 154 - MARS 1963

MŁODE I AMBITNE BUDOWNICTWO OKRĘTOWE POLSKI

Pod takim tytułem („La jeune et ambitieuse construction navale polonaise”) ukazał się obszerny artykuł p. Pierre Lucioni w wielkim miesięczniku francuskim „NAVIRES, PORTS ET CHANTIERS” (marzec, nr 154).

— Z wojny wyszła Polska z olbrzymimi zniszczeniami i dziesiątkowaną flotą — stwierdza autor artykułu. Nie wiele statków typu „Liberty”, tankowców „T 2”, dość pokaźna ilość kutrów rybackich i wreszcie zasłużony w transportach alianckich w czasie wojny m/s „Batory”, stanowiły całą polską marynarkę handlową i rybacką. Do roku 1957 polska produkcja okrętowa podawana była w statystyce światowej w rubryce „INNE KRAJE”, łączącej w jednej liczbie tonaż statków zbudowanych przez wiele państw — drobnych producentów. Ale w następnych latach produkcja Polski podawana już jest osobno i — z roku na rok — na coraz lepszym miejscu. W roku 1959 Stocznia Gdańska zajmuje już zaszczytne 28 miejsce wśród największych stoczni świata, dzięki liczbie nowo zbudowanych statków rocznie. W tym samym okresie — dodaje Pierre Lucioni dla porównania — dwie pierwsze stocznie francuskie zajęły 18 i 35 miejsce. W 1960 r. nastąpił dalszy skok tego nowego producenta: dzięki wodowaniu 173.000 DWT statków rocznie, Gdańsk plasuje się na piątym miejscu w świecie. Zajmująca pierwsze miejsce stocznia niemiecka w Kiel woduje w tym czasie statki o tonażu łącznym 270.000 DWT. Jeśli w latach 1961 i 1962 przez dziwne, w statystyce tylko spotykane tego rodzaju niespodzianki Gdańsk cofnął się nieco w hierarchii miast-producentów, to niemniej całość produkcji polskiej rozwijać się będzie nadal w tempie, które zna niewiele krajów. Dlatego też pismo „Navires, Ports et Chantiers” uważa, że należy zainteresować się bliżej tym nowym partnerem, który potrafił zadziwić swym dynamizmem nawet kraje, których żegluga i przemysł okrętowy posiadają dawne tradycje.

Nie będziemy powtarzali tutaj dokładnego, wielostronicowego artykułu, który omawia kolejno rozmiary produkcji i dynamikę jej wzrostu w stocz-

niach: „Warskiego” w Szczecinie, „Komuny Paryskiej” w Gdyni, „Stocznia Północnej” w Gdańsku, wreszcie charakteryzuje poszczególne typy statków wypuszczanych w świat przez wymienione stocznie. Pierre Lucioni mówi o wzroście produkcji polskiej obecnie i o

Dwa wielkie czasopisma francuskie „Journal de la Marine Marchande et de la Navigation Aérienne” oraz „Navires Ports et Chantiers” z zainteresowaniem obserwują dynamiczny rozwój polskiego przemysłu okrętowego. W obszernych artykułach informują czytelnika francuskiego o tym „nowym partnerze”, który zadziwia wielkich i znanych od stuleci producentów statków morskich, a nawet zaczyna ich wyprzedzać.

jej perspektywach na przyszłość. Są one bardzo pomyślne i pozwolą Polsce stać się w krótkim czasie prawdziwą gospodarczą potęgą morską. Warto wymienić kraje, które nabywają polskie statki. Są to ZSRR, Czechosłowacja, Bułgaria, Rumunia, Chiny, Korea Północna, Wietnam Północny, Indonezja, Birma, Egipt, Brazylia, Kuba, Francja. Toczą się pertraktacje w sprawie dostaw wyekwipowania okrętów dla Wielkiej Brytanii i Francji.

Autor kończy swój obszerny artykuł stwierdzeniem, że przed polskim i francuskim przemysłem stoczniowym stoją

wielkie możliwości wymiany handlowej i współpracy.

„Nadzwyczajna serdeczność, w jakiej rozwijają się od przeszło czterech lat stosunki armatorów oraz inżynierów okrętowych francuskich i tak bardzo lubiących Francuzów i tak bardzo władających językiem francuskim — kierowników „Centromoru” i stoczni okrętowych naszego starego Sprzymierzenia, jest potężnym elementem przyczyniającym się do pomyślnego rozwinięcia korzystnej współpracy budownictwa okrętowego Francji i Polski” — pisze Pierre Lucioni.

JOURNAL DE LA MARINE MARCHANDE ET DE LA NAVIGATION AERIENNE

Redacteur en chef; Rene Moreux (Juillet 1919-Juillet 1957)-Christian Moreux

O ZNAKOMITYM ROZWOJU POLSKIEGO BUDOWNICTWA OKRĘTOWEGO

„JOURNAL DE LA MARINE MARCHANDE ET DE LA NAVIGATION AERIENNE” — jeden z największych w świecie tygodników specjalistycznych poświęconych sprawom marynarki i lotnictwa, zamieścił w numerze 2247, na kolumnach „La vie maritime à l'étranger”, artykuł na temat produkcji statków w Polsce. Artykuł ten jest zatytułowany: „Pologne, prévisions pour 1980 — les chantiers navals produiront 1.300.000 t de port en lourd”.

Informuje on francuskich czytelników, że od 1948 r. suma równoważna 223 milionom franków została wydana na modernizację i odbudowę polskiego przemysłu okrętowego. W bieżącym roku stocznie polskie zbudują 62 statki o łącznym tonażu 375.000 DWT, wśród nich będą m.in. tankowce o wyporności 19.000 DWT. Największą inwestycją stoczni gdynińskiej była budowa doku, w którym będą montowane z 500-tono-

wych elementów statki o wyporności do 65.000 DWT. Na ukończeniu jest również nowy ośrodek budowy statków...

W październiku rozpoczęto w Polsce przygotowywanie prefabrykatów, z których powstaje pierwszy statek z serii 12-tysięczników. Według planu budowa jego w suchym doku miała się rozpocząć już w grudniu 1962 r. Po ukończeniu tej części prac i wodowaniu, montaż statku ma się odbyć w błyskawicznym tempie, stwierdza „Journal de la Marine”, bo w czasie około 6 tygodni. Fakt ten świadczy, że Stocznia Gdańska należy do największych i najlepiej wyekwipowanych w Europie.

Stocznia Gdańska, w obecnej chwili ma księgę zamówień wypełnioną już do końca bieżącego roku, a także na lata następne. Specjalizuje się ona w budowie nowoczesnych trawlerów, statków

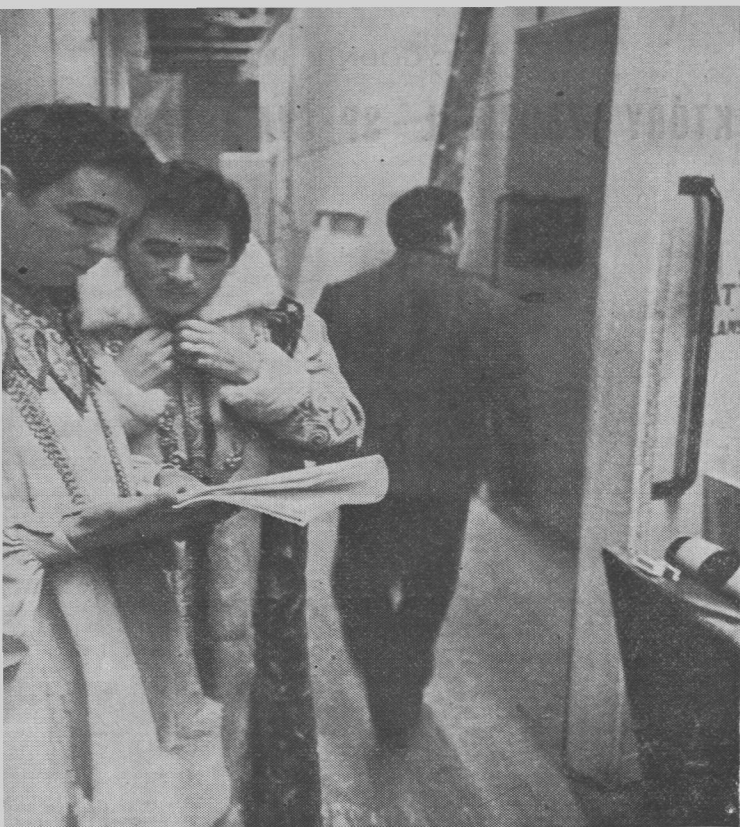
handlowych 12.300 DWT, tankowców 19.000 DWT oraz statków specjalnych do transportu drzewa i zboża. Gdy budowa obydwu doków zostanie zakończona, Stocznia Gdańska będzie budowała jednostki do 30.000 DWT.

Polskie budownictwo okrętowe — stwierdza dalej francuski tygodnik — specjalizuje się przede wszystkim w produkcji statków rybackich. W tej dziedzinie zajmuje Polska jedno z pierwszych miejsc w świecie. Statki fabrykowane przez polskie stocznie przystosowane są do połowów w najcięższych nawet warunkach, a typ „statku-bazy rybackiej” opracowany przez polskich konstruktorów nie jest produkowany przez żaden inny kraj.

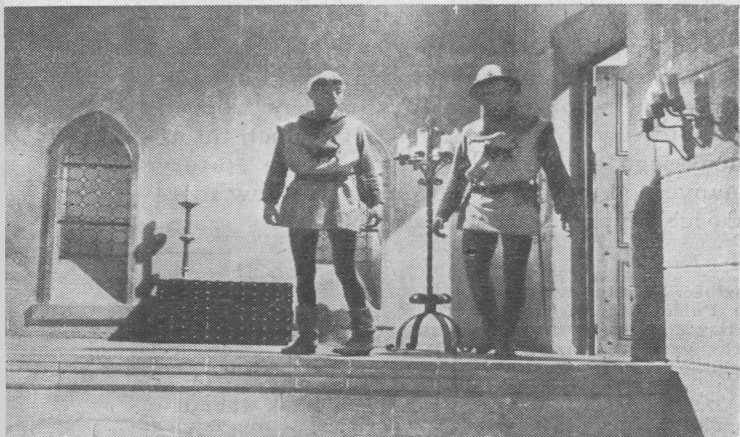
Podczas gdy eksport produkcji przemysłu okrętowego Polski stale wzrasta, maleje jednocześnie import sprzętu potrzebnego do ekwipunku statków. W 1965 r., według wszelkich przewidywań, Polska będzie mogła obyć się całkowicie bez dostaw zagranicznych dla przemysłu okrętowego.

Centralne Biuro Budownictwa Okrętowego opracowało ponad 30 typów statków. I dzięki temu właśnie mogła Polska zająć tak ważne miejsce w dziedzinie produkcji morskiej. W 1980 r. osiągnąć ma Polska 1.300.000 łącznego tonażu rocznej produkcji. Dla zrealizowania tych wielkich planów rozbudowę się stocznice polskie.

Bardzo ciekawy artykuł „Journal de la Marine Marchande et de la Navigation Aérienne” zawiera nie tylko dużo informacji na temat polskiego przemysłu okrętowego, ale wypowiedzi również swe uznaniem i podziw dla zdumiewających wyników osiąganych przez ten młody, a błyskawicznie rozwijający się dział polskiej produkcji.



Za kulisami dwaj antagoniści — król Nawarry i Charles Sage uzgadniają gesty, mimikę, intonację. Za chwilę, przed obiektywem kamery, będą zaciętymi wrogami



Tajemniczość, zbrodnie, tortury, walka o tron wszelkimi środkami — w takim nastroju ukazać chcą średniowieczne autorzy sztuki „Thierry la Fronde”

Zdjęcia: Władysław Stawny

Jean Harden, współautor sztuki i jeden z odtwórców, odpoczywa po trudach gry aktorskiej i noszenia 15-kielogramowej zbroi (prawdziwa zbroja rycerska z XIV wieku ważyła czterokrotnie więcej). Le Dauphin tymczasem czyta spokojnie „Le Monde” pałac Gauloise’a. Co za mieszanka średniowiecza ze współczesnością!



LES amateurs de romans de cape et d'épée seront comblés par le nouveau feuilleton à multiples épisodes de la TV. „Thierry-la-Fronde” retracera les péripéties du jeune dauphin, futur Charles V le Sage, de ses fidèles serviteurs et de ses nombreux adversaires. La guerre de cent ans fournira matière à nombreuses batailles, duels, tournois. Le rôle de Charles V sera tenu par André Clair — acteur connu pour ses rôles au TNP, à l'Ambigu, ainsi qu'à la radio et à la télé.

Dans le privé, André Clair s'appelle Adam Potocki. Originaire de Lublin, il est marié à une Polonaise et rêve de jouer un jour le rôle de Mazeppa dans la sombre tragédie de Slowacki.

POLAK NA TRONIE KRÓLÓW FRANCJI

CZASY SĄ niespokojne, Francja toczy zacięte boje z Anglikami, które trwać będą sto lat i nazwane zostaną przez potomnych Wojną Stuletnią. Adam Potocki przygotowuje się do wstąpienia na tron królów Francji. Jest przez dłuższy czas następcą tronu, dopiero później zostanie władcą Francji jako Karol V — Charles de Sage. Młody Polak ma jednak przed sobą długą i trudną drogę do przebycia, zanim wstąpi na tron. Grożą mu liczne niebezpieczeństwa: nie tylko wojna, nieprzyjaciel w otwartym polu, ale knowania rywali do tronu, przede wszystkim króla Nawarry, nie cofającego się nawet przed skrytobójstwem.

Na szczęście Charles ma licznych przyjaciół, spośród których jeśli nie najpotężniejszym, to przynajmniej najbardziej uroczym jest przebrana za pазia młoda dziewczyna. Przyjaciele ratują następcę tronu przed śmiercią przez otrucie. Jednemu z nich udało się zreczną żonglerką pozamieniać placki, i podane już do stołu dla następcy tronu, a zawierające truciznę, podsunąć królowi Nawarry. Król Nawarry dostrzegł to i nie próbuje oczywiście żadnej „galette” nie wiedząc, po znakomitej żonglerce dworzanina, która z nich jest zatruta. Następuje scena pełna dramatycznego napięcia. Król Nawarry rzuca placki psu. Pies powinien szybko zjeść ten, który był przygotowany dla następcy tronu i natychmiast paść trupem...



Radiotélévision Française, Télé-France-Film, film „Thierry la Fronde”, trzy części. Tzw. kłapa, na której jest to wszystko napisane

No i tutaj zaczęły się trudności. Pies nie chciał jeść placka. Z padnięciem na ziemię byłaby już sprawa łatwiejsza, na to są sposoby, ale chodziło przede wszystkim o to, aby pies zjadł. Tego wymagał scenariusz. Trzeba było powtarzać scenę rzucania „galette” chyba ze 40 razy, a pies ani rusz, nie chce jeść i koniec, a bez tego nie można rozwijać dalszego ciągu historii, która jest dość długa i wymaga absolutnie, aby nikczemnie spiskujący przeciw młodocianemu Karolowi zostali zde-maskowani.

Trzeba powiedzieć w końcu, że wszystkie opisane wydarzenia następują w wielkiej francuskiej wytwórni filmowej w Boulogne Billancourt. Robert Guez z ekipą filmowców kręci „Thierry la Fronde”, film według scenariusza Jean-Claude Deret i Jean Harden, który po wakacjach będziemy oglądali co tydzień, w odcinkach, na ekranach naszych telewizorów.

Jesteśmy więc w Paryżu, w XX a nie w XIV wieku. Wojna Stuletnia i walka o tron pozostała daleko w zamierzchłej przeszłości.

— No, a młody Polak zamieszany w tę historię? — zapytacie.

Już odpowiadamy ciekawym. Rolę Charles le Sage gra p. Adam Potocki, znany we Francji pod scenicznym nazwiskiem André Clair. Jest lublinianinem, ożenionym z Polką i ma małą 15-miesięczną córeczkę Karolinę. W Paryżu grał w „Théâtre National Populaire”, w „Ambigu”, a w Théâtre de l'Alliance Française wystawił sztukę „Parady”. W ciągu ostatnich 4 lat widywaliśmy go często na ekranie, słyszeliśmy w radio i w telewizji. Ostatnio mówi się o wyjeździe André Clair do Hollywood (kręcić ma tam podobno film o James Dean), pragnieniem jego pozostaje jednakże ciągle wymarzona od dzieciństwa rola Mazeppy, w tragedii Slowackiego.

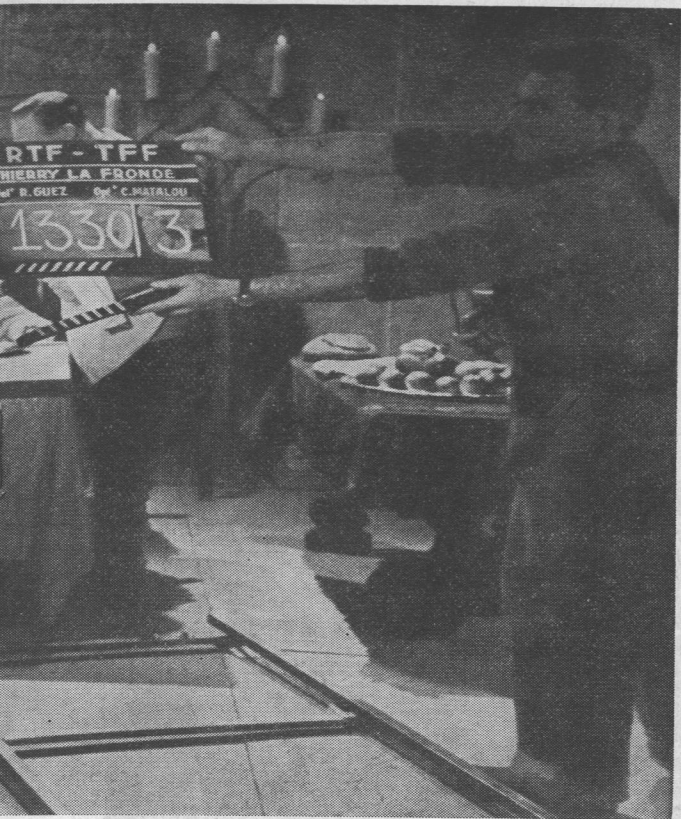
Młody Polak czuje się doskonale w roli następcy tronu. Nie czuje się źle w atmosferze średniowiecza, stylowych kostiumów, rycerskich zbroi, uczt, pochodów, walk i balów a także spisków, pojedynków.

— Jak to się kończy? Tego nie powiemy.

Za kilka miesięcy przejęci telewizzowie (zwłaszcza najmłodszy) przeżywać będą historię „Thierry la Fronde” z lękiem o życie mądrego Karola, następcy tronu, który już wtedy będzie na pewno kimś innym (w filmie lub na scenie), może równie sympatycznym i szlachetnym i może narażonym na równie wielkie niebezpieczeństwo.



Jeden z autorów, Jean-Claude Deret (po lewej) opracowuje z aktorami specjalnie dokładnie scenę żonglerki plackami. Jest ona momentem zwrotnym w akcji sztuki. Wszystkie próby odbywają się przed lustrem

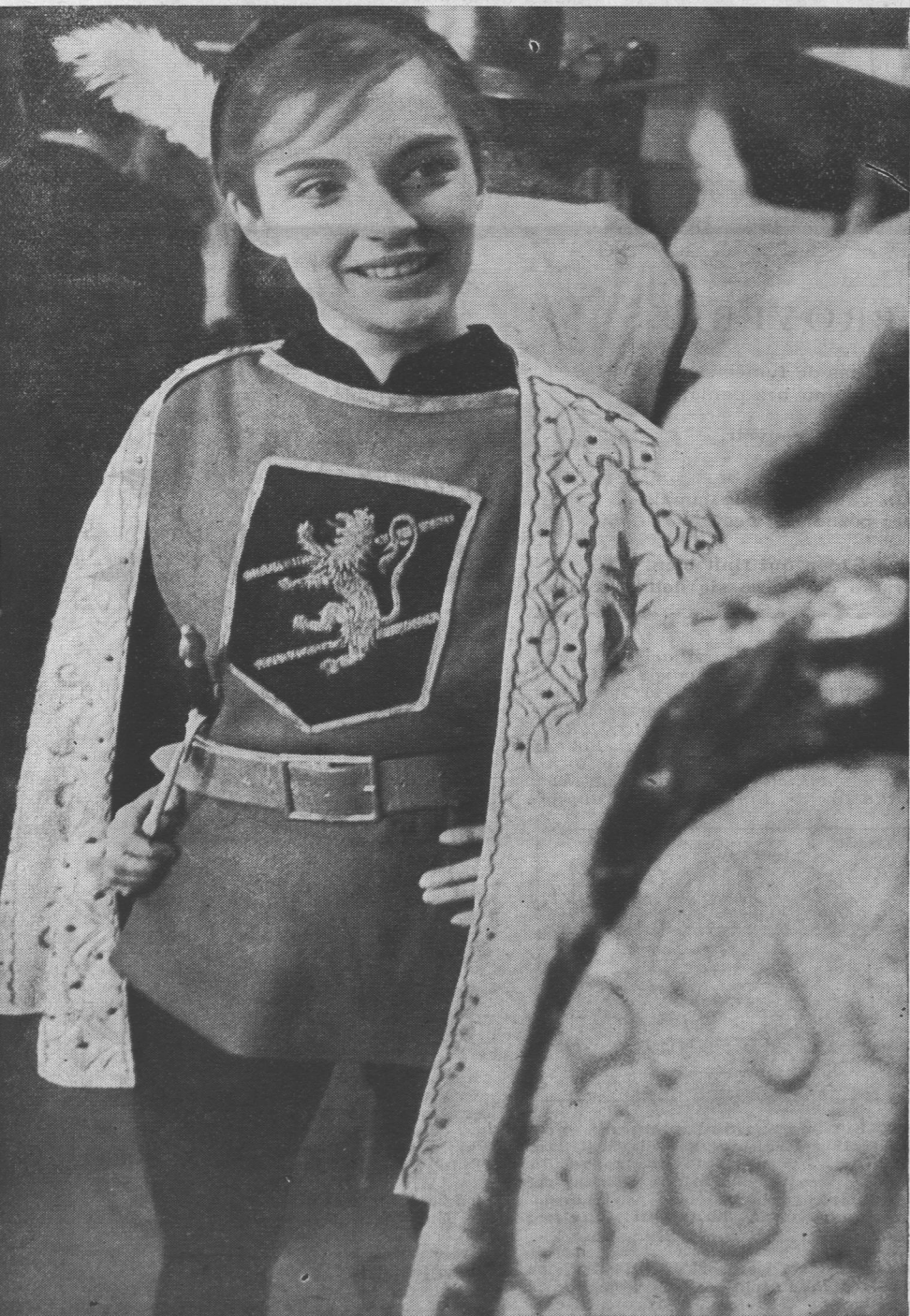


„Henri la Fronde”, scena nr 1330. Jest ona powtarzana już po kilkakrotnie, ułatwia montaż i zestrojenie taśm filmu i dźwięku



To uderzające podobieństwo do znanej z portretów twarzy króla Charles V zawdzięcza André Clair nie tylko szczęśliwemu dla niego przypadkowi, ale i całogodzinnej pracy charakteryzatorów i kostiumerów

Jean-Claude Deret stworzyła miłą postać zakochanej dziewczyny przebranej za giermka



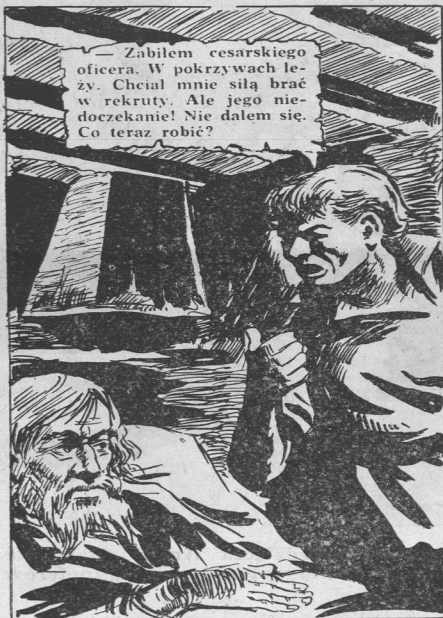
W roli francuskiego następcy tronu oraz we francuskim otoczeniu nasz rodak nie czuje się bynajmniej nieswojo. Dotrzymuje mu towarzystwa rodaczka, charakteryzatorka pani Niele Siabowicz, Polka z pochodzenia

Reżyser Robert Guez, znany z realizacji filmu „Le temps des Copains” pracuje z aktorami nad sceną uczty, stanowiącą moment zwrotny akcji

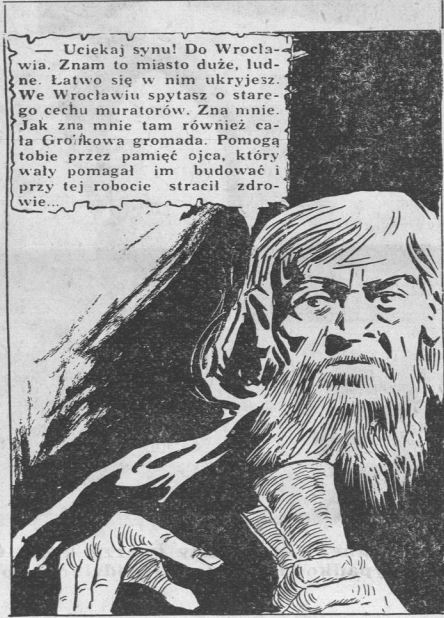


Uczeń Pirotechnika

Rysował: WŁODZIMIERZ DYBCZYŃSKI



Zabiłem cesarskiego oficera. W pokrzywach leży. Chciał mnie się brać w rekruty. Ale jego nie-dozekanie! Nie dałem się. Co teraz robić?



— Uciekaj synu! Do Wrocławia. Znam to miasto duże, ludne. Latwo się w nim ukryjesz. We Wrocławiu spytasz o starego cechu muratorów. Zna mnie. Jak zna mnie tam również cała Grońkowa gromada. Pomogą tobie przez pamięć ojca, który wały pomagał im budować i przy tej robocie stracił zdrowie...



W kilka dni później przybył Jan do Wrocławia.

Zupełnie jak w opowiadaniu ojca — muratorzy wały stawiają...



— Jestem Grolik! A ty, czy nie jesteś synem starego Zawady? Te same rysy twarzy!

— Nie znacie panie starszego muratorów, którzy kiedyś za magistra Nuriona wały miejskie budował. Mam pismo do niego.

MAŁY TYGODNIK

Nr 25

JEŻ

Czy pamiętacie przedszkole?

Czy ktoś z Was przypomina sobie miłe chwile spędzone w przedszkolu i wychowawczynią panią Izabellę Bryksy z Vaucresson (S. et O.)? To ona nadesłała dla Was ten wierszyk:

Na imieninach u marchewki

Na marchewki imieniny,
Zeszły się wszystkie jarzyny.
A marchewka pięknie wita,
I o zdrowie wszystkich pyta.
Już muzyka gra wesolo,
Goście bawią się wesolo,
Kartofelek podskakuje.

Burak z rzepką już tańczy.
Kalafiorek z krótką nóżką,
Biegnie żywo za pietruszką.
Kalarepka w kącie siadła.
Ze zmartwienia aż poblądła.
Tak się martwi, płacze szczerze,
Nikt do tańca jej nie bierze,
A muzyka piękna taka,
Gra wesolo krakowiaka.

ZAGADKA

Pozdrowienie dziecka i potrawa
Piękna stolica, lecz nie Warszawa.

(Zagadkę tę nadesłał pan Franciszek Wyrobek)

Przysłowie

PROVERBES

Il n'y a pas de fumée sans feu.
Nie ma dymu bez ognia.

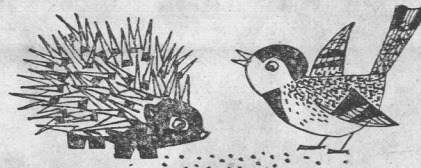
Vouloir c'est pouvoir.
Chcieć to móc.

Mieux vaut tard que jamais.
Lepiej późno niż wcale.

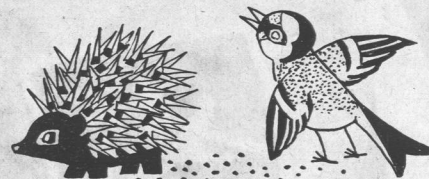
Tout est bien qui finit bien.
Wszystko dobre, co się dobrze kończy.

Idzie jeź, idzie jeź,
może ciebie pokłuć też!

Pyta wróbel: „panie jeżu,
co to pan ma na kołnierzu?”



— „Mam ja igły, ostre igły,
bo mnie wróble nie ostrzygły!”

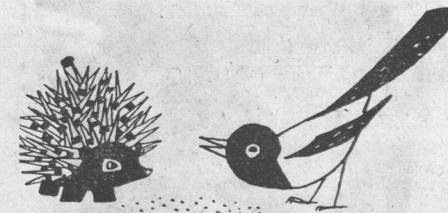


Idzie jeź, idzie jeź,
może ciebie pokłuć też!

Zobaczył jeża młody szczygiel:
— „Po co panu tyle igieł?”

— „Mam ja igły, ostre igły,
żeby kłuć niegrzeczne szczygły!”

Sroka też ma kłopot świeży:
„Po co pan się tak najeży?”



— „Mam ja igły, ostre igły,
będę z igieł robił widły!”

Wzięła sroka nogi za pas:
„Tyle wideł! Taki zapas!”

W dziesięć chwil już była na wsi:
— „Ludzie moi najlaskawsi,
otwierajcie drzwi sosnowe,
dostaniecie widły nowe!”

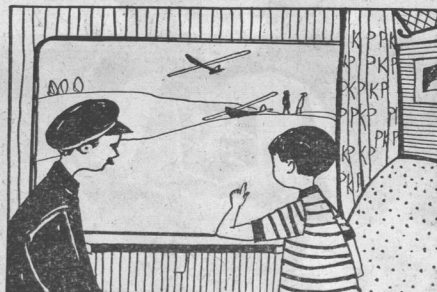
otwierajcie drzwi sosnowe,
dostaniecie widły nowe!”

JAN BRZECHWA

O Grzegorzcu co Odry wędrował do morza



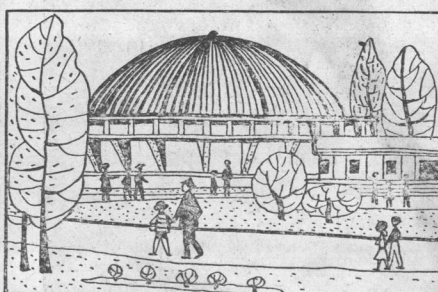
(3)



W czasie podróży na boku zostawili słynne z zawodów szybowcowych Leszno — gniazdo rodziny Leszczyńskich. Ród ten dał Polsce króla a Francji królową — żonę Ludwika XV. Jej ojciec, Stanisław osiadł później w Nancy.



Wstawaj Grzesiu! Przesiadamy się w Krakowie — zawołał wujek. I nim Grześ na dobre oprzytomniał, już drepnął przez Planty. — Och wujku, taka forteca w kształcie rondla jest również w Carcassonne. — To jest Barbakan.



Grześ, młody nasz przyjaciel z Lens, wybrał się w pierwszą podróż do Polski, w odwiedzinach do wujka w Poznaniu. Skorzystał z okazji, by obejrzeć niedalekie Gniezno, prastarą stolicę Polski. Trzy dni z wujkiem zwiedzał Poznań i jego zabytki, dowiadując się o historii wielkich królów polskich Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

Grześ był porządnie zmęczony, gdy wyjeżdżali z Krakowa na Śląsk. Uparł się jednak, by zwiedzić w drodze do portu w Koźlu zadymione Katowice, słynny park i planetarium w Chorzowie, poprzecinane kanałami Gliwice.

En route avec son oncle vers Koźle, Grześ voit l'aérodrome de Leszno, célèbre centre de vol à voile dans la ville natale du bon roi Stanislas qui régna sur la Lorraine

et de Marie Leszczyńska, épouse de Louis XV. Puis il visite Cracovie, vieille capitale de la Pologne, Katowice avec son beau parc de la culture et Gliwice en Haute-Silésie

LA POLOGNE COMPTE 30.560.000 HABITANTS

D'APRÈS les données communiquées par l'Office Statistique Central, la Pologne comptait au 31 décembre dernier 30.483.000 habitants, dont environ 15,7 millions de représentés du sexe féminin qui dominaient ainsi les hommes d'un million. Mais cette différence résulte surtout de ce que les femmes vivent plus longtemps (70 ans et demi en moyenne pour les femmes, contre moins de 65 pour les hommes).

La population urbaine tend à égaliser celle des campagnes, plus forte encore de 700 mille habitants.

La population du pays a augmenté par rapport à 1961 d'environ 350 mille. La natalité continue cependant à diminuer. De 19,5 pour mille en 1985 elle est passée à 13,3 en

1961 et 11,7 en 1962 pour s'établir à 9,8 au cours du dernier trimestre.

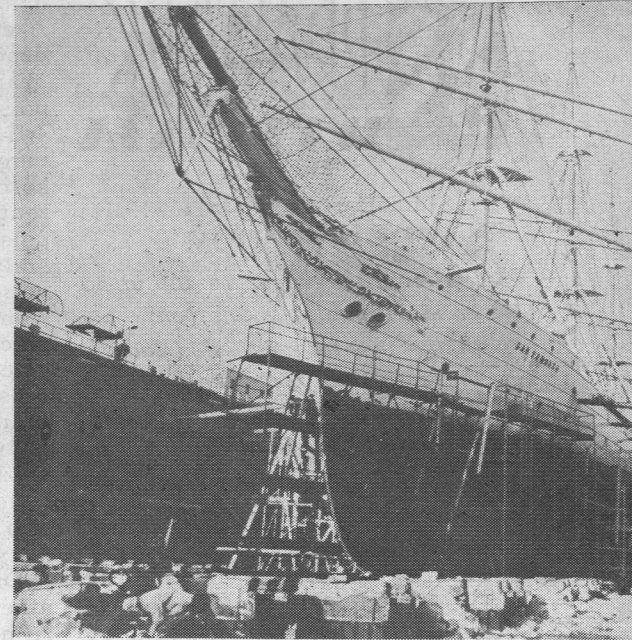
En évaluant à environ 25 mille par mois, l'augmentation de la population du pays cette année — La Pologne comptait quelque 30.560.000 habitants au premier avril.

MAGASINS A LA CAMPAGNE

La Centrale Agricole des Coopératives „Entraide Paysanne” poursuit systématiquement la création de magasins universels dans les gros villages et les bourgades. Sur notre photo — le nouveau magasin de Wadowice, dans la voïévodie de Cracovie. A ce que l'on nous y a dit, les motocyclettes et les appareils ménagers s'y enlèvent comme des petits pains, suivis de près par les postes de télévision et de radio.

NOUVELLES ECLAIR

- ▲ En 18 ans les lignes aériennes polonaises „Lot” ont transporté 2.500.000 passagers, dont 500 mille sur les lignes étrangères.
- ▲ Les techniciens de l'usine de matériel ferroviaire „Pafawag” à Wrocław ont élaboré une méthode simplifiée „d'aurification” de l'aluminium. Les enjoliveurs des wagons en aluminium doré ont un aspect très élégant.
- ▲ Vingt avions spéciaux, de construction polonaise, répandront cette année des insecticides sur 150.000 hectares. Ils serviront entre autres à la lutte contre le doryphore.
- ▲ Les chalands circulant sur l'Oder emportent leurs potagers avec eux. Les marinières, ou plutôt les marinières, s'occupent avec amour de ces jardins navigants.
- ▲ Plus d'un million d'arbres seront plantés cette année dans la voïévodie de Lublin, principalement sur les rives du canal Wieprz—Krzna.
- ▲ Un labyrinthe souterrain a été découvert à Opatów, dans la voïévodie de Kielce, sous le centre de la ville. Les premières explorations laissent à supposer qu'il servait au Moyen-Age d'abri aux habitants lors des incursions tartares.
- ▲ Un baleine naturalisée de 68 tonnes accomplit actuellement un périple à travers la Pologne, éveillant la curiosité des petits et des grands.



Un des derniers grands voiliers qui sillonnent toutes les mers du monde est le „Dar Pomorza” (L'offrande de Poméranie), navire-école de la marine polonaise. Sa fière silhouette est bien connue dans les ports les plus exotiques. Mis au radoub cet hiver, il reprendra ses lointaines courses dès la fin du printemps.



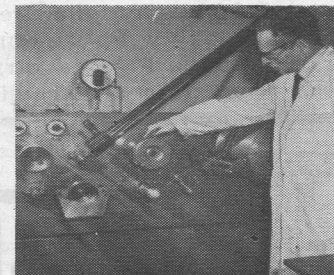
UN „RETOUR DE FRANCE” AMBASSADEUR AU NIGERIA

Le Conseil d'Etat a désigné Bronisław Musielak comme ambassadeur de Pologne au Nigeria. Né en 1925 en France, Bronisław Musielak participe au mouvement de résistance. Il rejoignit la Pologne en 1946 et après ses études, embrassa en 1954 la carrière diplomatique.

95 AUROCHS A BIAŁOWIEŻA

▲ Le domaine forestier de Białowieża compte déjà 95 aurochs. Cette année la centaine sera dépassée malgré l'exportation de plusieurs couples de ces animaux rares.

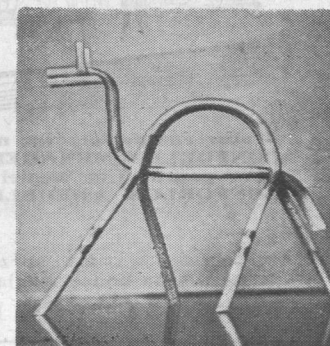
Entre toutes ces poulies court un mince cordeau de viscose en cours d'imprégnation. Des essais effectués avec succès à l'Institut des fibres artificielles et synthétiques de Łódź, permettront de l'utiliser pour le renforcement des pneus d'automobile qui pourront ainsi supporter un parcours de quelque cent mille kilomètres



DES PECHEURS ...D'ECORCE

▲ Le chalutier „Biebrza” est rentré au port avec une cargaison originale. Les pêcheurs ont en effet trouvé en mer une importante cargaison d'écorce de tannerie qui avait du être emportée du port d'un cargo.

L'osier et le roseau sont aussi matières à objets d'art. Des artisans d'une usine de Toruń, las de ne fabriquer que nattes et meubles, modèlent des figurines originales qui ont trouvé immédiatement acquéreurs en Suisse et Italie



Jacques GODECHOT
Doyen de la Faculté
des Lettres et Sciences Humaines
de Toulouse

IMPRESSIONS DE POLOGNE

Les échanges universitaires entre la France et la Pologne se multiplient, nombreux sont les professeurs polonais qui viennent désormais prononcer des conférences dans les universités françaises, aussi nombreux sont les Français qui vont faire leur tour de Pologne. Une différence toutefois: les Polonais parlent tous en français, et leur connaissance de notre langue provoque l'admiration générale, tandis que bien peu de Français seraient capables de parler en polonais. C'est donc en français que j'allais parler en Pologne, mais j'étais sur de trouver en face de moi des auditoires nombreux et sympathiques, car je savais que la langue française est comprise par beaucoup d'intellectuels polonais. C'est sans appréhension à cet égard que le samedi 13 octobre 1962 je pris à Orly l'avion pour Varsovie.

A peine deux heures de CARAVELLE et j'étais dans la capitale de la Pologne, cordialement accueilli à l'aérogare par le professeur Lesnodorski et Madame Senkowska. Je pensais que la Pologne était un pays qui avait subi profondément les influences de l'Occident, et je ne m'attendais pas à un grand dépaysement. Effectivement je n'eus pas l'impression à Varsovie d'une ville très différente des cités françaises ou italiennes. Et si la circulation dans les rues est beaucoup moins dense que dans ces dernières, le style des maisons, neuves pour la plupart, ne les différencie guère des habitations occidentales.

Il est devenu banal maintenant de dire l'admiration que provoque le gigantesque effort des Polonais pour la reconstruction des villes détruites pendant la guerre. Non seulement pour la reconstruction, mais aussi pour la reconstitution, dans leur aspect d'avant 1939, des quartiers anciens et des monuments historiques.

Bien entendu, comme tous les Français qui visitent la Pologne, je me suis promené dans la résidence royale de Wilanów, j'ai été en pèlerinage à la maison de Chopin et j'ai admiré les remarquables conditions de travail que le palais de Nieborów peut offrir aux intellectuels désireux de s'isoler pour méditer ou rédiger un ouvrage.

A Cracovie que je gagnai par chemin de fer, je pus prendre contact avec une vieille Pologne authentique. Le château de Wawel évoque les anciennes dynasties polonaises et montrent combien Cracovie fut autrefois, du point de vue artistique, au carrefour des influences italiennes, allemandes et orientales.

Poznań m'a mis au contact des problèmes que posent les territoires occidentaux de la Pologne, tandis que Gdańsk m'a démontré que la Pologne n'était pas, comme on le dit trop souvent, un pays continental, mais une région maritime largement ouverte sur la Baltique.

Je ne suis pas venu toutefois en Pologne pour y faire du tourisme, et le but essentiel de ma mission était de prendre contact avec les professeurs polonais et les institutions de recherches du pays. A Varsovie j'ai pu me rendre compte de l'état des travaux entrepris par l'Institut d'histoire de l'Académie des Sciences que dirige avec autorité et compétence le professeur Manteuffel. J'ai été très vivement intéressé par les recherches sur les structures sociales de la Pologne aux XVI^e et XVII^e siècles, recherches dont les résultats sont traduits sur des cartes remarquablement parlantes.

En spécialiste de l'époque révolutionnaire et impériale, j'ai été encore davantage séduit par l'intérêt que les étudiants et les professeurs polonais ont porté à mes conférences sur les travaux français relatifs à cette période. Les discussions qui ont suivi mon séminaire sur

le „grand empire” ont été particulièrement enrichissantes et pourront ouvrir de nouvelles directions de recherches.

A Cracovie, Madame Madurowicz m'a montré les graphiques des mouvements de prix au XVIII^e siècle qu'elle est en train d'établir. Ces graphiques concordent dans leur ensemble avec ceux qu'on a dressés pour la France et prouvent qu'à cette époque, malgré la distance et la difficulté des communications, la conjoncture économique évoluait dans le même sens en France et en Pologne, autrement dit, une économie européenne tendait déjà à s'instaurer. A Poznań et à Gdańsk, les souvenirs de l'époque napoléonienne et de la période du Grand-Duché de Varsovie furent évoqués, les professeurs Pajewski et Szczaniecki dans la première de ces villes, Cieślak dans la seconde me mirent au courant de leurs recherches et des travaux de l'Institut occidental.

Je pense que mon voyage a été utile. J'ai pu me mettre au courant de beaucoup de travaux polonais ignorés des historiens français. Nous avons, ensemble, formulé le souhait que les ouvrages polonais soient plus souvent suivis d'un résumé en français, espérons que ce vœu sera entendu. Je crois avoir précisé pour mes amis Polonais la position des historiens français à propos des questions les plus controversées de l'histoire révolutionnaire et impériale. Ils viendront eux-mêmes en France voir ou en sont nos travaux. J'ai déjà eu le plaisir de recevoir à la Faculté de Toulouse certains d'entre eux. Leurs conférences ont été suivies avec attention.

Je suis persuadé que les échanges intellectuels entre la France et la Pologne auront les plus heureux résultats pour nos deux pays. Ils ont commencé sous les meilleurs auspices, je souhaite qu'ils se développent et qu'ils s'amplifient.

JACQUES GODECHOT

§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Stanisław JAMROZ
— Cranzac (Aveyron)

Przepracowałem 18 lat w kopalni. Ponadto mam rentę wypadkową na 70%. Dlaczego przez 10 lat otrzymuję jednokrotną sumę? Dlaczego Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie przysłał podwyżki renty? Jak ZUS tego nie zatławi, to oddam sprawę do sądu.

Drogi Pani! Rozumiemy żal Pana i Pańskich kolegów. Całe życie pracowałeś, a teraz na starość nie zawsze wystarcza Wam na wszystkie potrzeby. Otóż informowaliśmy się szczegółowo w odpowiednim urzędzie, gdzie wyjaśniono nam, że prawa do renty nabył pan jeszcze na podstawie dawnych przepisów sprzed 11 lutego 1957 roku.

Do tej daty renty polskie przekazywane do Francji przeliczane były po kursie podstawowym 11,45 zł za 1000 starych franków. Od dnia 11 lutego 1957 r. Narodowy Bank Polski wprowadził specjalny kurs, ustalając równowartość 1000 starych franków (10 obecnych franków) na 68,52 zł. O ile kurs ten był korzystny dla rencistów otrzymujących w Polsce renty z zagranicy, to dla Polaków otrzymujących renty poza granicami kraju

byłby sześciokrotnie mniejszy. Aby nie dopuścić do tak krzywdzącej obniżki rent polskich za granicą, a szczególnie we Francji, polska Rada Ministrów ustaliła 4.II.1957 r., że nowe przepisy nie mogą wpłynąć na obniżenie wysokości dotychczas otrzymywanych rent poza Polską. Tak więc renty polskie wypłacane we Francji, zostały zamrożone do czasu, kiedy ich wysokość w złotych osiągnie poziom wyższy niż dotychczas wypłacane. Może to nastąpić wskutek kolejnych podwyżek rent. Od tego czasu w Kraju dwukrotnie podwyższano renty: od 1 kwietnia 1957 r. podwyżka rent górniczych i 1 podwyżka od lipca 1958, związana z likwidacją tak zwanego starego portfelu rent.

Dруга możliwość, to indywidualne podwyższenie renty, które może nastąpić z powodu doliczenia do renty dodatkowych okresów pracy albo przeliczania renty według wyższych zarobków. Zamrożeniu uległy tylko renty przyznane przed 11 lutym 1957 roku. Tak jest właśnie w Pańskim wypadku. Natomiast renty przyznane po 11 lutym 1957 r. zwiększają się po każdej podwyżce. W Pańskiej sytuacji istnieje tylko możliwość uzyskania indywidualnej podwyżki renty, o co mogą ubiegać się renciści, którym przy obliczaniu renty nie zaliczono dotychczas wszystkich okresów pracy oraz ci, którzy po 1 lipca 1958 roku przepracowali 3 lata.

Wszelkie reklamacje w sprawie rent polskich trzeba wносить tylko poprzez Kasę francuską (Caisse de Vieillesse) wypłacającą pensje we Francji. Zadane instancje sądowe nie rozpatrują tego rodzaju spraw.

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Piszę do pani ten list w zupełnej rozpaczy. Rzucił mnie mąż, zostałam sama. Mam dziecko. Nie liczę na nic. Na tym małżeństwie postawiłam krzyżyk. Nie będę się poniżać, prosić namawiać. Jak chciał pójść, niech idzie. Muszę sobie poradzić sama. Tylko nie wiem jak? Zawodu praktycznie nie mam. Przed zamążpójściem pracowałam. Ale to było sześć lat temu. Dziś niewiele umiem. Wiem, że muszę się usamodzielnąć, przeklinam chwilę, gdy rzuciłam pracę. Ale gdybym przypuszczała wtedy, że tak się to skończy... Proszę mi poradzić, co mam robić. Niech mi pani nie współczuje, nie zależy mi na słowach pocieszenia. Potrzeba mi tylko praktycznej rady.

PORZUCONA

DROGA PANI!

Nie lubię pocieszać, przede wszystkim nie wierzę w skuteczność słów pocieszenia. Od razu więc przechodzę do rzeczy. Myślę, że przede wszystkim powinna pani ulokować dziecko w école maternelle. To sprawa pierwsza i najważniejsza. Dalej — trzeba się postarać na razie o jakąkolwiek pracę, taką, która zapewni najbardziej podstawowe warunki bytu (mąż musi płacić pensję alimentacyjną — nie ma żadnego powodu, żeby z tego rezygnować). Równocześnie trzeba się uczyć zawodu, bo dopiero zawód da pani niezależność. Jeśli trudno będzie ze znalezieniem pracy, niech pani na razie weźmie choćby jakąś pomoc w gospodarstwie czy kilkunastogodzinna opiekę nad dziećmi. Jakiego zawodu ma się pani uczyć — nie umiem doradzić. Trzeba by znać pani wykształcenie, zainteresowania, zdolności. Wiele jest kursów, można w nich wybierać. Jestem przekonana, że pani da sobie radę. Świadczy o tym pani stanowczość, pani wola, zdecydowanie. Pozdrawiam serdecznie.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mam trzydzieści osiem lat. Byłam raz zamężna i wielokrotnie zakochana. Z małżeństwa pozostał mi przemiły synek. Jestem samodzielną, dobrze zarabiam, nie narzekam. Ale mam taką głupią naturę, że co pewien czas, co kilka lat „chwytam” mnie uczucie. Zachowuję się wtedy jak osiemnastolatka, tracę głowę, a potem często przeżywam rozczarowanie. Od pewnego czasu jestem już bardzo ostrożna. Odnoszę się do mężczyzn z rezerwą, czekam, co pokaze przyszłość. I otóż, przed kilkoma miesiącami poznałam uroczego pana. Poważnego, rozsądnego, mądrego, na tzw. stanowisku. Jest ode mnie młodszy o pięć lat. Zakochałam się, właściwie to złe określenie, kocham go, już tym razem chyba poważnym, dojrzałym uczuciem. Gdy jestem z nim, myślę tylko o naszym szczęściu — on mnie także bardzo pokochał. A gdy zostaje sama — ogarniają mnie wątpliwości. Może to znowu złudzenie, może to pomyłka. Mówimy poważnie o małżeństwie. Bardzo tego pragnę. Peszy mnie

tylko ta różnica wieku i to moje nie-szczęśliwe doświadczenie.

Chce, by mi pani poradziła. Czy próbować raz jeszcze, czy zdecydować się na ślub?

ZAKOCHANA

MIŁA PANI!

Czy musi się pani tak bardzo spieszyć? Czy już dziś trzeba podjąć tę decyzję? Lepiej wypróbować i siebie i jego.

Minie miesiąc, dwa, może trzy, pojedziecie razem na wakacje, przekonacie się, czy wasze uczucie jest stałe i poważne, czy tylko chwilowe.

Owe pięć lat wieku na jego korzyść nie stanowi, moim zdaniem, żadnej istotnej przeszkody. Nie jest to aż taka wielka różnica. W końcu, pani jest doświadczoną kobietą, a on — doświadczonym mężczyzną. Radzę więc tylko nie spieszyć się. Spokojnie rozważcie, poczekajcie, namyślcie się, by później nie przeżywać rozczarowań.

ANNA

ODPOWIEŹ DLA PANNY JULII

List pani przekazałam do „Klubu przyjaciół”. W moim kąciuku nie prowadzę pośrednictwa w zawieraniu znajomości.

A.

Wyniki losowania nagród książkowych za trafne rozwiązanie rozrywek umysłowych od nr 278 do 282 łącznie

1) **H. BUDNIAK**: 4, rue Formerie — Masny (Nord); 2) **Franciszek KOCIK**: 15, rue Dumouriez — BULLY-LES-MINES (P. de C.); 3) **Jadwiga BADER**: 5, rue Paul Pie — BROU (Rhône); 4) **Stanisław BARAN**: 15, rue de Londres — ALGRANGE (Moselle); 5) **Sophie BOULE**: 72, rue du Gl. Leclerc — KREMLIN-BICETRE (Seine); 6) **Geneviève BOUTILLOT**: 9, rue Gay Lussac — NOISY-LE-SEC (Seine); 7) **Irena FRANKIEWICZ**: 225, Bois Dion — OSTRICOURT (Nord); 8) **Ewa GOLA-SZEWSKA**: 114, rue Diderot — VINCENNES (Seine); 9) **IWANSKA-FLO-RIN**: 3/2, rue des 18 Ponts — LILLE (Nord); 10) **J. KRZESINIAK**: 14, rue des Sablons — MERE-MONTFORT l'AMAURY (S. et O.); 11) **Jan LISIECKI**: 133, rue A. Georges — LODELIN-SART (Belgia); 12) **Janina LISOWSKA**: 43, rue Raymond Poincaré — CHOISY-AU-BAC (Oise); 13) **Jadwiga POK**: St. Martinien p. HURIEL (Allier); 14) **POMYKAŁA**: Chez M. Par-paleix — H.L.M. Bat. A — Esc. D — St. Ruf Sud — AVIGNON (Vaucluse); 15) **Maria RACHOWIAK**: 27, rue des Moines — LOFFRE (Nord); 16) **Mathias RUDKIEWICZ**: 333, bd. de la République — MALO-LES-BAINS (Nord); 17) **Pelagia SIEDLECKA**: 16, rue de l'Est — BOULOGNE (Seine); 18) **Anna SKIERSKA**: 42, rue des Verrieres — GRAND COMBE (Gard); 19) **Maria SNIZOK**: 104 bis, rue Hte. de Comper-trix — CHALONS s/MARNE (Marne); 20) **Tadeusz ZUROWSKI**: Sanatorium de la Musse — Pav. 3 Serv. 5 — par EVREUX (Eure).

Pokazy
Wyjaśnienia
W języku polskim



ALFA
le plus grand choix :
DE MACHINES A COUDRE
MEUBLES ET VALISES

Maszyny do trykotażu P A S S A P
Ets. PRINCE: 14 rue Ste. Anne - LILLE

ALFA Marque de la qualité



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.
CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) **MARLES-LES-MINES** — Tel: 10

ON DEMANDE apprenties pour fabrique de tricotés s'adresser: REAUMAILLE: 291, rue St. Denis — Paris II — tél. CEN 95-16

D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tylko dla kobiet

© W STOLICY LIBERII MONROWII PANUJE JESZCZE ZWYCZAJ, że kandydaci na mężów wpłacać muszą pewną sumę rodzicom panny młodej. Dla wielu młodych ludzi suma 280 franków jest zbyt wysoka. Władze Liberii wydały zarządzenie, że opłaty za narzeczone mają być uiszczane w ratach miesięcznych.

© „PRZYJACIOŁKA” — NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO KOBIECE W KRAJU — obchodziła jubileusz 15-lecia. Pierwszy nakład liczył 200 tysięcy egzemplarzy. Obecnie wynosi 1 milion 850 tysięcy egzemplarzy.

© „KOBIECY POTRZEBUJĄ MIŁOŚCI. Jeżeli są jej pozbawione, szukają zadośćuczynienia w słoikach z konfiturami, tabliczkach czekolady, ciastkach i cukierkach” — stwierdził lekarz dietetyk, lord Heusher. A światowej sławy psycholog C. G. Jung w jednej ze swoich książek wyjaśnił, że dużo jedzą i nabierają wagi tylko te kobiety, które nie są dostatecznie kochane.

© FRANCINE BRÉAUD — ZNAKOMITA NARCIARKA FRANCUSKA, która niedawno poślubiła znanego piosenkarza Saché Distela — na pierwszy spacer z mężem ubrała się w piękny zakopiański kożuszek — z polskimi haftami.

© JASNE WŁOSY SĄ ZNACZNIE SŁABSZE NIŻ CIEMNE. Czarny włos może utrzymać 200 gramów ciężaru i nie urwie się, natomiast włos jasny utrzymuje tylko ciężar 50 gramów.



Asymetryczność to innowacja mody plażowej 1963. Przy asymetrycznych piersiach — może być jedno tylko ramiączko, dół powinien być cięty z ukosa. Na zdjęciu po prawej asymetryczny model „Capri” i tradycyjny „Monte-Carlo”. Po lewej wzorzysty filmodruk oraz odpowiednia figura pozwalają paniom pokazywać się na plaży w ładnym dwuczęściowym „Tumaco”.

Zmarła Pola Gojawiczyńska

ekran. Ta powieść była wówczas rewelacją czytelniczą. Żaloszne losy ubogich dziewcząt domów drobnomieszczańskich dzielnicy Warszawy, Gojawiczyńska przedstawiła w sposób jak najbardziej prawdziwy i plastyczny, bez upiększeń. Autorka nie ukrywała słabości swych bohaterów, ale traktowała je ciepło i serdecznie, z pełnym zrozumieniem.

W czasie wojny Pola Gojawiczyńska za działalność patriotyczno-społeczną była więziona na Pawiaku. Wspomnienia z tych lat przekazała w wydanej po wojnie książce „Kruta”. W 1942 r. ukazała się powieść „Stolca” opowiadająca o pierwszych miesiącach w wyzwolonym, zrujnowanym mieście. Za tę książkę, już po raz drugi — otrzymała Pola Gojawiczyńska Nagrodę Literacką Warszawską.

Po wojnie książki Poli Gojawiczyńskiej osiągnęły blisko 630 tysięcy egzemplarzy nakładu. Jednakże mocno podkopane zdrowie sprawiło, że

coraz rzadziej mogła brać pióro do ręki. Umarła po długiej i ciężkiej chorobie, pozostawiając głęboki żal czytelników, których miłość i przywiązanie umiała sobie zdobyć.

Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka

i inne własne specjalny

Nasze wyroby są zawsze świeże,
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

ON DEMANDE une bonne à tout faire. SESQUIN: 11, rue Vicaire — Paris II — tél. CEN 95-16

Między nami
kobietami



— Powiedz mi, czy ona jest młoda?
— O nie, jest przynajmniej w twoim wieku.



Po długotrwałej chorobie zmarła w Warszawie w wieku 67 lat jedna z najwybitniejszych współczesnych pisarek polskich, Pola Gojawiczyńska.

Pola Gojawiczyńska urodziła się w 1896 r. w Warszawie. Pierwsze dwie książki — „Powszedni dzień” i „Ziemia Elżbiety” (1933 r.) poświęciła Ziemi Śląskiej, zdobywając tam dużą popularność.

W 1935 r. ukazała się najgłośniejsza powieść Poli Gojawiczyńskiej „Dziewczeta z Nowolipek”, odznaczona Nagrodą Literacką Miasta Warszawy i przeniesiona na

WKOŃCU września Ewa ponownie była bez grosza. Sumę zostawioną przez Szczerbicę wydała prędko, a raczej strwożona bezmyślnie. Sprawiała sobie dwie nowe suknie, letni kapelusz, płaszcz (szary), kupowała wciąż paki łakoci i cukierków. Nie była w stanie oprzeć się natężonemu pokusom i dziwnym smakom, które nią rządziły. Dopóki miała jeszcze trochę pieniędzy, żyła, jak dawniej, w stanie doskonałej bezmyślności. Kiedy wydała niemal wszystko, od razu wpadła w rozpacz. Ponieważ Łukasz i teraz nie dawał znaku życia, wyrosło do niebywałych granic poczucie, że on jest w więzieniu. Po nocach wmyślała się w to, co się z nim dzieć może, Ewa doszła do przedziwnych jasnovidzeń. Były późny, w których ciągu przebywała z Łukaszem w mrocznych czełściach — i były dnie, że nie mogła sobie przypomnieć jego twarzy, głosu, ruchów. Wówczas napadała ją furia przerażenia. Rwała włosy, tłukła głową o ścianę i w ciągu godzin wzywała go, żeby przyszedł. Oczy jej straciły wszelki zgoła wyraz i były pełne straszliwych snów. Rozkudłana, w poplamionym szlafroku błakała się wśród czterech ścian swej izby.

W czasie jednego z takich dni, po południu, przyszło na nią ostateczne nieszczęście. Wałęsając się po izbie, miotana przez rozpacz, uczuła, że zwiisa nad nią niżej i niżej zabójcza myśl. Miała wrażenie, że ta myśl skręca się w pewien kształt, w senną, krzywą postać, i daje jej znaki. Nie chce wyraźnie oznajmić prawdy, lecz każe się samej domyśleć. Ewa rzuciła się w szale po kątach, uchodząc przed tą myślą. Zakrywała twarz rękoma i jak wroga biła nieszczęście pięściami. Wreszcie, oparta o ścianę, wysłuchiwała wszystkiego w urywanych łoskotach serca:

„Łukasz wymyślił owo więzienie. Jest to pozór. Przysłał przez tego Szczerbicę pięćdziesiąt rubli, żeby się odczepić. Odczepić się raz na zawsze. Swej dziewczce... pięćdziesiąt rubli...”

Przeżywszy tę myśl Ewa ścierpła, zziębła i osłabła. Usiadłszy na brzeżku łóżka, myślała, co pocnie ze sobą i z tym dzieckiem, które w niej żyło. Zdawało jej się, że siedzi na brzegu gliniastego parowu, gdzieś w Sandomierskiem. W dali Wisła...

Zamknąć tylko oczy, westchnąć do Boga, rzucić się głową na dół, w otwór szeroki. Przez chwilę będzie bardzo źle, ohydnie. Rozkraczona nogi, zadarta spódnicą... Ale za to stanie się nicość. I noc. Jedna noc. Stanie się owo greckie tajemne słowo. Nareszcie się skończy i przetnie ucisk duszy. Bo „dość już tego życia!” Nie będzie wcale ciężaru hańby leżącego na piersiach i na czole. Ani cuchnącego wokół powietrza cnoty obywatelskiej. I bólu w sercu, i żalu, i czekania. Już nikt nie przyjdzie z drwiącym swoim pyskiem, nikt nie zhańbi spojrzeniem posiepaka. Nikt już nie spoliczkuje przymrużeniem oczu. Noc jedna cicha...

I tego dnia, o którym mowa, siedziała jak zwykle. Myśli jej ocięzały snuły się około tego pewnika, że pieniądze, które posiadała, już są na wyczerpaniu. Mieszkanie zapłacone do końca roku, to prawda, ale z czego żyć, gdy wyjdzie ostatni grosz? Przeliczyła troskliwie swój zapas, myślała się, jak zapisał, przy każdym obliczeniu.

Wkrótce i tym rachunkiem niby ciężką pracą zmęczona, zapadła w zwykły półsen o nicości. W chwili gdy tak siedziała przesypanych nędzne myśli jak piasek, spostrzegła jakiegoś pana chodzącego po podwórzu to tu, to tam, zaglądnącego z kolei do wszystkich siołek.

Był to śliczny młody człowiek, zapewne dwudziestokilkoletni, wysmukły blondyn, z małym, jasnym wąsem, ubrany w strój angielski, w pończochy, grube trzewiki, jasną marynarkę i mały, zielonkawy kapelusz z piórem.

„Strój od Poola, od jedyne go krawca na świecie, który człowieka ubiera...” — uśmiechnęła się Ewa do wspomnienia o Horście.

Zdziwienie jej nie miało granic: taki człowiek na tym podwórzu! Bywali tam tylko mniejsi i więksi starozakonni handlarze, żołdaci i służące. Tymczasem młody człowiek spostrzegłszy Ewę w oknie przyjrzał się jej z uwagą i do jej właśnie drzwi skierował kroki. Usłyszała wkrótce jego stapanie. Zmieszła się i nie mogła zatamować bicia serca, pomimo że rozum mówił wyraźnie o jakiejś chwilowej pomyłce. Dało się słyszeć pukanie, drzwi się uchyliły i nieznajomy nie zdejmując kapelusza wszedł do stancyjki.

Gdy uchylił wreszcie kapelusz, Ewa mimo woli spostrzegła, że jest bardzo ładny. To ją jeszcze bardziej zawstydziło.

— Przepraszam... — mówił spokojnie wykwinny pan — czy nie tutaj mieszka panna Ewa Pobratyńska?

— Tak... mieszka...

— To pani?

— Ja... — mówiła Ewa stojąc bezradnie i zwiżając w palcach jakiś strzępek.

— Proszę pani... Przychodzę tutaj z polecenia pana Łukasza Niepomomskiego.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

64

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiując na sławnej krakowskiej Alma Mater, zakochał się w córce swego gospodarza, ślicznej Kasi. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. Nie podejmuje jednak przerwanych studiów — na prośbę teścia szuka recepty na emalię. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka się z Szatanem i odtąd traci zapal oraz wiarę w posiadaną przez siebie wiedzę. Na dalsze jego poczynania ma bezgraniczny wpływ osoba królowej Barbary. Za samowolne wtargnięcie na zamek i rozmowę z królową wtrącono Twardowskiego do lochów. Przeniesiony później na Ratusz oczekuje rozpatrzenia sprawy przez „collegium” profesorskie. U króla zabiegają o jego uwolnienie przyjaciele, a nawet królowa na prośbę Bianki Campoletti. Zacyzując swoją krzywdę odmawiają wszelkich postug kościelnych i postanawiają opuścić miasto.

Dała się w końcu królowa uprosić i niezwłocznie poszła do króla. Co tam mówili, nie wiadomo; ale królowa wróciła zła i nie chciała więcej o tej sprawie z panną Campoletti gadać.

Wezwał jednak król tego jeszcze dnia do siebie biskupa Maciejowskiego oraz kasztelana krakowskiego, Jana Tarnowskiego, a po rozmowie z nimi kazał wezwać osobnym edyktem gotującą się do wyruszenia z Krakowa młodzież na dzień 3 czerwca do kościoła Franciszkanów.

Przybyły wszystkie „scholary” od najmłodszych do najstarszych, tak że się w kościele pomieścić nie mogli i stali tłumnie na żalosznej pięciopięci Psim Rynku. Był obecny też Rektor z wszystkimi profesorami.

Do zgromadzonych przemówił z całą powagą kasztelan Tarnowski. Radził im pohamować się w zaciekleści, napominał ich, ażeby nie wykonywali zamiaru „exodusu”, bo dopuściliby się przez to ciężkiej obrazy majestetu królewskiego. Zaręczył, że sprawcy mordu, dziś właśnie osadzeni w więzieniu, nie ujdą zasłużonej kary. Nalegał na powrót do zajęć i obowiązków przez wzgląd na siebie samych i swoich rodziców. Zapewniał wreszcie, że w sprawie tej wskazane jest jedynie spokojne, legalne postępowanie. Mowa kasztelana, który umiał, gdzie należy, połą-

czyć pochwałą z naganą, podziałała na młodzież uspokajająco. Zdawało się, że zażegnała burzę. Ale po Tarnowskim przemówił biskup Maciejowski. Ten wielki humanista „cyceronowskim wzorem” zaczął od opisu mordu i takimi go żywymi opisał kolory, że młodzież, nie czekając „antytezy”, wybiegła z bekiem, z wrzaskiem, z lamentami z kościoła z zamiarem „exodusu” zaraz, natychmiast. Z trudem prowodyrzy namówili ich, aby zaczęli choć do dnia jutrzejszego.

We wtorek 4 czerwca już od świtu zaroili się ulice Krakowa od gotowych do drogi scholarzów. Towarzyszyła im wielka mnogość krewnych i znajomych.

Z Rynku tłum niezmierny nieletnich dzieciuchów, głośno płacząc, ruszył Floriańską. Nieśli na sobie cały swój dobytek: pudła, sakwy, toboły i małe garnuszki, których już nie mieli podstawić pod litościwe łyżki mieszczek krakowskich. Kiedy przed bramą miejską zaśpiewali:

Ite in orbem universum...
(Idźcie na świat cały...)

wszystkie niewiasty stare i młode w głos zasłochały. Na Kleparzu w kościele świętego Floriana odprawiono uroczystą mszę pożegnalną do Świętego Ducha. Cała młodzież odśpiewała:

Spiritus Domini replevit orbem terrarum...
(Duch Pański nappełnił okrąg ziemi...)

po czym ruszyła dalej w stronę Prądnika. Niektóre matki rzuciły się na ziemię, jęczały i mdlały, wołając na swe dzieci:

— Wracaj!...

Na Prądniku zatrzymali się na rozstajach i zaintonowali: *Contere, Domine, fortitudinem inimicorum Ecclesiae tuae...* (Skrusz Panie, potęgę nieprzyjaciół Kościoła Twojego...).

Oczy wszystkich zwróciły się na wieże miasta, błękitniejące w powietrzu pogodnego letniego dnia, na wysokie warowne mury, które nagle oddzieliły ich od miłujących serc.

Tu dopędził ich goniec królewski z mandatem, wzywającym do natychmiastowego powrotu.

Zdziwił się bardzo Twardowski, gdy najazutrz rano wsunął się do jego celi Maciek.

— Wróciłeś?...

— Wróciłem, panie!... — szepnął z płaczem chłopak, przypadając mu do kolan.

— Cóż się stało?

— A to, że na Prądniku dopędził nas wysłany goniec królewski z drabanty i rozkaz przeczytał, żeby wracać. Wtedy ten Odachowski, co najwięcej gardłował za „exodusem”, pierwszy zaczął do powrotu namawiać, strasząc, że król pośle za nimi siepaków... Glass powstał przeciwko niemu... Powadzili się, potem pobili, no i my wszystkie też pobili się, kto z kim... więc wróciłem... Co ja tam w świecie mam?... To wszystko moje... Przecz nie wypędzisz mię od siebie mistrzu!

— Sam nie wiem jeszcze, jak się mój los obrócił!... Będziem, Maćku, dzielić dolę i niedolę!... — westchnął Twardowski, kładąc rękę na rozczochranej, opartej o jego kolana głowie sługi.

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ

W następnym numerze
rozpoczniemy druk części trzeciej

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

— Łukasza! — krzyknęła zapominając o wszystkim. Oczy jej splonęły od płomienistych łez, usta owiał uśmiech. Serce porwało się i nagle ścięło jak przycięte mieczem. Złożone ręce przycisnęły je i zdawały się błogosławić przychodnią, dobrego zwiastuna.

Młody pan stał obojętnie, z bezwzględną jednak ciekawością spod oka patrząc na Ewę.

— Gdzie jest Łukasz? — zawołała.
— Pan Niepołomski jest w Rzymie.
— Wciąż w Rzymie?
— Musi się pani przygotować na coś gorszego.
— Gorszego...
— Pan Niepołomski jest w więzieniu.
— W więzieniu!
— Wszystko to pani w paru słowach wytłumaczę. Muszę naprzód powiedzieć, kim jestem. Nazywam się Szczerbic.
— Hrabia Szczerbic? To pan kulą przestrzelił Łukasza?
— Tak, to ja. Miałem z nim sprawę honorową i przestrzeliłem go w pojedynku.
— Al... Więc to pan.
— Teraz otrzymałem od niego polecenie.
— Do pana pisał?
— Nie pisał sam, lecz ktoś z moich znajomych w Rzymie pisał do mnie na skutek jego prośby.
— Cóż on zrobił takiego?
— Dokładnie pani powiedzieć tego nie potrafię, gdyż sam nie wiem. Przyjaciół mój pisze w ogólnych wyrazach, że Niepołomski, który dostał się jako płatny dietariusz do ambasady austriackiej i był używany do kopiowania starych dokumentów, niektóre najcenniejsze akta zdołał wynieść z archiwów i posprzedawać antykwariuszom amerykańskim...
— Łukasz?!

— Wkrótce się to jednak wykryło. Schwymano go na gorącym uczynku kradzieży jakiegoś cennego rękopisu i tym sposobem dostał się do więzienia już w maju.

— Ach, już w maju, już w maju... — szepnęła.
Oczy jej były rozjaśnione, jakby posłyszała najpomysłniejszą nowinę. Teraz już wszystko wiedziała. W duszę spłynęło odbicie dawnej rozkoszy miłosnej i stało się jakby uczuciem szczęścia samego.

To pochłonięcie w ciągu krótkiego momentu na nowo, od jednego porwy i rzutu duszy, całych dziejów miłości było dla Ewy czymś tak nieoczekiwanym i nowym, że zapomniała o obecności nieznanego pana. Dusza jej w owej chwili była jak ciemnia, zapomniana woda pod nawisłymi drzewami w pejzażu Jana Stanisławskiego — jak posępna, sama dla siebie bytująca samotnia, w którą z wyżyny niebios wpadła

srebrna strzała gwiazdy. Gwiazda, niewidzialna dla oczu, przebiła wodę do dna i brylantowy wizerunek swój roznieciła w odrętwiałej wodzie. Nim czarna, nim wieczna noc wróci, opuszczona woda przez chwilę piastuje w łonie swym gwiazdę wieczną, świeci nią samej sobie w mrokach... Stała się na chwilę jasność i napęniła mrok.

Hrabia Szczerbic przyglądał się Ewie, zwolna otwierając żółty pugilares. Usiadł swobodnie na brzegu stołu i z przegródek pugilaresu wydobyl papierowe pieniądze. Ona podniosła na niego oczy i z pewnym zdziwieniem przypatrywała się jego sposobowi bycia. Lekki uśmiešek pogardy wygiął jej wargi. Przyszła do głowy myśl, że i ona jest szlachcianką, równą temu jakiemuś tam hrabiczowi. Cóż to za wychowanie siadać tak na brzegu stołu wobec kobiety i w cudzym mieszkaniu?...

Spojrzała na niego jeszcze raz i nagle uczuła za pośrednictwem fizycznego bólu w piersiach, że to ten przestrzelił płuca Łukaszowe. Krew jej uderzyła do głowy. Straszny gniew! Rzucić się z pazurami i poszarpać tę buzi! Zamieć myśli!

„Szubrawiec! Szuja! Szpicel! Czytywał cudze listy miłosne i zużytkował do plotek ich treść!”

Hrabia Szczerbic wydobyl wreszcie pięćdziesiąt rubli rozmaitymi banknotami i położył je na stole.

— Proszę pani — rzekł chowając pugilares — pan Niepołomski prosi mię za pośrednictwem mego przyjaciela, żebym pani dostarczył nieco pieniędzy do chwili jego powrotu. Nie wiem, co to znaczy, kiedy on myśli wrócić. W każdym razie zostawiam obecnie pięćdziesiąt rubli. Jeśli pani będzie potrzebowała mej pomocy, proszę mi dać znać listownie — Zygmunt Szczerbic w Zgliszczach. To wystarczy.

Straszliwy gniew rozrywa węgły rozumu i bucha w pola obłędu. Porwie te pieniądze i rzuci mu w pysk Jeszcze chwila...

— Jakże teraz zdrowie pani? — zapytał grzecznie.
— Dziękuję... — syknęła, wszystka szkarłatna od wewnętrznych ogniów.

Szczerbic spojrział na nią spod rzęs wzrokiem dziwnym, przesywającym, a jednak struchlałym. Ledwie dostrzegalny uśmiech szyderstwa, który tkwił na jego wargach, nicestwiał i znikł. Ewa pod wpływem uczuć, które nią raz wraz wstrząsały, stała się przesłizną, stała się taką, jaką była w istocie. Wynikło coś królewskiego ze złamania i ze skrzywdzenia tej piękności. Haniebna krzywda, co się stała dokoła jej postaci bezsilnej i zbezczeszczonej, wystąpiła teraz z oczywistością. Szczerbic poczuł, jak potwornie rysują się papierowe pieniądze, które złożył przed chwilą na sosnowym stole. Niesmak, wstyd, żal czy rozpacz, jak zaduch ogarnęły go ze wszech stron. Ewa milczała.

Młody hrabia ujął swój niezwykły kapelusz i z lekka kłaniając się nim, niezgrabnie wyszedł za drzwi.

ABY SIĘ UBEZPIECZYĆ
zwracajcie się z pełnym zaufaniem do
LA FONCIÈRE
Ubezpieczenie wszystkich rodzajów: samochód — pożar —
życie
Firma udziela kredytu na zakup samochodu
W rejonie Nord i Pas-de-Calais
zwróć się do:
Leona ŚMIAROWSKIEGO
LENS tél. LENS 13-78. 103, rue Etienne Flament

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42 73.29.47
ROUBAIX (Nord)

„FLANDRES ACCORDEONS”

najlepsze marki AKORDEONÓW i BANDONII

do nabycia w firmie **GAYA** 10, Place Roger Salengro LENS (P.deC.) tél. 538Firma przyjmuje również akordeony do naprawy i strojenia **ZAPRASZAMY**

ELLE
et
LUI
DOUAI

(na wprost dworca)
Tél. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanow-
nych Klientów, że posia-
damy na składzie boga-
ty wybór odzieży mę-
skiej, damskiej i dziecię-
cej

- ▲ NAJNOWSZE MODE-
LE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KO-
LORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!
5% ZNIŻKI DLA LICZ-
NYCH RODZIN I PEN-
SJONOWANYCH

MOTOCONFORT**UWAGA
POLSCY KLIENCI!**

ROWERY I MOTOROWERY kupujcie tylko
w firmie **W. WOJTECKI**

ROUTE D'ARRAS — LENS (P. de C.) — FOSSE 4
ZAPEWNIAMY SZANOWNYM KLIENTOM: DOGOD-
NE WARUNKI SPRZEDAŻY ⊙ FACHOWĄ OBSŁU-
GĘ ⊙ 100% GWARANCJĘ

W KAŻDEJ CHWILI DO NABYCIA WSZELKIE
AKCESORIA I CZĘŚCI ZAMIENNE

FIRMA W. WOJTECKI POSIADA PONADTO NAJ-
WIĘKSZY W CAŁYM REJONIE WYBÓR BRONI MY-
ŚLIWSKIEJ ORAZ NABOI.

**O SIŃSKI
TAPICER — DEKORATOR**

149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów

**MEBLE — KUCHENNE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE**

Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem



**URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA
PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE**

**METALOWO — DRZEWNE
ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO**

w RADOMIU, ul. Malczewskiego 16

wykonują na eksport

- ZAWORY do wszelkiego typu silników
samochodowych i innych,
- TŁOKI, TULEJE cylindra,
- CZĘŚCI ZAMIENNE do silników
ciągnikowych.

Wyroby swoje eksportujemy za pośrednictwem

Centrali Handlu Zagranicznego

„MOTOIMPORT”**PHARMACIE DE PARIS**

1, Place de la Gare — LILLE

(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi
znajdziecie wszystko co dotyczy**OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW
WETERYNARSKICH**

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem
prób, pończochy na żyłaki, pasy
lecnicze

Laboratorium do badania krwi, moczu,
plwocin itd.

PEUGEOT**na eksport****SAMOCHOĐY MARKI PEUGEOT to:****P**EWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,**P**OPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,**P**OWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,**P**IERWSZORZĘDNE
WYKONCZENIE WOZU,**P**EWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,**P**ROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

Wszelkie informacje i dokumentacje można
otrzymać błyskawicznie: telefonicznie,
telegraficznie lub korespondencyjnie

SOCIETE SELF148, Boulevard Péreire, Paris XVII
tel. GAL — 88-40**MAISON JANKA**

185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)

Tel. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-3

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ⊙ UBRANIA ⊙ KOSTIUMY ⊙ PAL-
TA ⊙ SUKNIE ⊙ SPÓDNICE ⊙ SWETRY ⊙ BLU-
ZY ⊙ POPELINY ⊙ TERGAL ⊙ NYLON ⊙ WSY-
PY ⊙ POSZWY ⊙ DAMASY ⊙ PIERZE ⊙ BIELIZNA
POŚCIEŁOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.

Na życzenie odwiedzam klientelę.

DYSKUTUJEMY... (V)

Jaka jest młodzież pochodzenia polskiego we Francji? Jaki jest stosunek obywateli francuskich, którzy urodzili się w rodzinach emigrantów polskich do kraju rodziców i dziadków? — Jakie miejsce zajmuje w ich życiu Polska, zainteresowanie Polską, przywiązanie do Polski? — Oto pytania, na które słyszy się różne odpowiedzi.

Dyskusja na te tematy na łamach „Tygodnika” trwa. Wypowiadali się dotychczas studenci, dwaj starsi działacze-emigranci, młody człowiek mieszkający w wielkim mieście i młody człowiek żyjący na prowincji, i wreszcie — uczestnik Studenckiego Seminarium zorganizowanego w lecie ubiegłego roku we Wrocławiu przez Zrzeszenie Studentów Polskich i Towarzystwo „Polonia”.

Poniżej relacjonujemy naszym Czytelnikom rozmowę, jaką o sprawach młodzieży przeprowadziliśmy z długoletnim działaczem i prezesem klubu piłki nożnej „Rapid z Ostricourt” — p. Józefem Musielakiem.

Zachęcamy wszystkich naszych Czytelników do wzięcia udziału w naszej dyskusji. Piszcie do nas! Podzielcie się z nami swoimi uwagami, spostrzeżeniami i doświadczeniem! Przypominamy, że na autorów najtrafniejszych wypowiedzi oczekują nagrody

REDAKCJA

CO O TYM SĄDZICIE?

— Dalej, Rysiu!
— Dobrze, Janek, to się nazywa grać w futbol!
— Cicho! Czego wrzeszczysz?
— Co, nie wolno? Zapłaciłem za bilet tak jak i ty, to chyba wolno mi krzyczeć, co mi się podoba, nie?!
— Dalej, Janek! Dalej „Rapid”!

Mecz między „Rapidem” Ostricourt a jedenastką z Cysoing zbliża się ku końcowi. Cztery ostatnie minuty zawsze



J. Musielak, prezes „Rapidu”

ekscytują, zwłaszcza młodszych kibiców. Sprzeczą się, kwestionują decyzje sędziego — po polsku, a raczej posługując się gwara polskiego Nordu. Zastanawiający jest fakt, że zarówno gracze, jak i kibice mówią, krzyczą, nawołują się niemalże wyłącznie po polsku. Dziwimy się trochę, bo przecież w zasadzie na Nordzie używa się raczej pewnego specyficznego dialektu, będącego mieszaniną złożoną z polskiej, a właściwie poznańsko-westfalsko-śląskiej gwary i miejscowego francuskiego „patois”. Jak to się dzieje, że tu, w Ostricourt, jest inaczej?

Koniec meczu. Starszy pan opuszcza swoje stanowisko przy otaczającej boisko barierze i zbliża się ku nam. Jest nim p. Józef Musielak, zwany przez znajomych Bolkiem, długoletni prezes „Rapidu”, wychowawca wielu pokoleń młodych polskich sportowców, entuzjasta pracy społecznej i polskości, działacz z prawdziwego zdarzenia.

Z p. Musielakiem podchodzi młody dwudziestokilkuletni człowiek.

— Mój syn Bolesław — przedstawia pan prezes.

Zaczynamy mówić o interesujących nas wspólnie sprawach.

— W Ostricourt jakież 70 procent ludności — mówi pan Musielak — to Polacy i

Francuzi pochodzenia polskiego. W „Rapidzie” wszyscy są pochodzenia polskiego; weźmy dla przykładu tę drużynę, która dziś pokonała Cysoing — same polskie nazwiska: Rysiek Ciecierski, Janek Sikora, Kot, Berdziński, Plociniak, Rusinek, Makow, Rapior, Leśniak, Belka, Pióciennik...

— Ale w „Rapidzie” jest jednak jeden Włoch — przypomina ojcu p. Bolesław.

— Co tam za Włoch! Zonaty z Polką i rozumie po polsku! — koryguje p. Musielak senior i mówi dalej: — Dlaczego tutaj, w Ostricourt, w Oignies, wszyscy mówią po polsku? Dlatego, że mieszka tutaj tak wiele rodzin polskich. A że młodzież też używa ciągle, niemalże wyłącznie języka polskiego, i to nawet na boisku? — No, wie Pan, mówienie po polsku należy do naszego „esprit d'équipe”.

Dokonujemy — już w domu — uściślenia tematu dyskusji. Mówimy o publikowanych w „Tygodniku” materiałach pt. „Dyskutujemy...”, o wypowiedziach dotychczasowych dyskutantów.

Pan Musielak jest stanowczy, mówi pewnym głosem i z przekonaniem. — Przecież młode pokolenie jest związane z Polską, przecież słyszał pan przed chwilą naszych graczy; ci młodzi mówią po polsku, dumni są z jaktu, że cały „Rapid” jest polski... Przecież w tej mowie, którą posługują się nie tylko na boisku, ale i w „kafajce”, w pracy i w domu — w tej mowie żyje jakaś część tego wszystkiego, co nazywa się Polską! Mówią po polsku ze swadą, a oznacza to, że myślał po polsku. A jeśli myślał po polsku, to znaczy, że ich polskość nie jest jakimś przelotnym, zależnym od istnienia towarzystwa czy organizacji, na chwilę tylko przez czynniki zewnętrzne rozdzielonym zainteresowaniem. Jestem przekonany, że dzieci i wnukowie tych młodych ludzi będą mówili po polsku i o Polsce z taką samą jak oni swadą, i z równym zainteresowaniem! To nieprawda, że młodzież nie interesuje się Polską. Tak mogą mówić tylko działacze-amatorzy! Młodzież jest chętna, Polska ją interesuje, tylko że — do młodzieży trzeba podejść z sercem!

Do rozmowy włączają się synowie p. Musielaka, starszy Bolesław i młodszy, uczeń Liceum Faidherbe w Lille, który chciałby zostać dziennikarzem.

Bolesław jest zdania, że wypowiedź jego ojca wymaga pewnego uzupełnienia.

— To jest la pure vérité, święta prawda, że do młodzieży należy podchodzić z sercem. Chcę przez to powiedzieć, że jeśli pragnie się zmobilizować, uaktywnić polskość młodzieży, trzeba — to

jest pierwszy warunek skutecznego w tej dziedzinie działania — być entuzjastą polskości. Ale jest i drugi warunek — trzeba „mieć w rękę” jakiś materiał, jakieś „polskie autentyki”, trudno bowiem, nawet przy najlepszych chęciach, samemu stwarzać obiekty zainteresowania dla młodzieży... Poczucie polskości istnieje u młodzieży, młodzież interesuje się Polską, ale mogłoby być lepiej. Byłoby na pewno lepiej, gdyby wyświetlano częściej filmy polskie, gdyby artystyczne zespoły krajowe przyjeżdżały do nas częściej aniżeli raz na rok, czy też nawet raz na parę lat, gdyby przyjeżdżali do nas sportowcy z Polski...

— O, to na pewno — potwierdza p. Musielak ojciec. Zapisujemy te uwagi i stawiamy nową kwestię:

— Są tacy, którzy twierdzą, że istnieją dwie polskości:

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

„Zawiośniato” — jak pięknie pisał w ubiegłym stuleciu Władysław Syrokomla. Tak prawdziwie i rzetelnie zawiośniato. „Rzewniej — na sercu i nadziejnij w duszy” (To też Syrokomla). W głowie — mnóstwo nowych, przeważnie radosnych i wiosennych tematów. Chciałoby się opowiedzieć ludziom o wszystkim: szczegółowo opisać jak i co rośnie w ogródku, wspomnieć o ptaszkach, których śpiew towarzyszy człowiekowi w drodze na „ranszą” szczytę; o zieleni w ogóle itp. Chciałoby się, ale i tak każdy z nas to przeżywa.

Za parę dni zaczyna się najpiękniejszy z miesięcy roku. Maj — oczywiście. I że za parę dni będzie 1 Maja — dzień wolny od pracy, konwalia w domu, możliwość spokojnego wystuchania domowych płyt. I na pewno ładne, mocne słońce nad nami — jak to w maju... Uśmiechnąłem się tedy, bo w moim kalendarzu, na stronie „maj” umieszczono fotografię krajobrazu w Beskidach Zachodnich (kalendarz, o którym piszę, wydało Towarzystwo „Polonia”), krajobrazu z zielonymi prostokątami pól, z wdzięcznie kwitnącymi drzewami i drewnianą chłopską



Drużyna „Rapid” z Ostricourt: Ryszard Ciecierski, Jan Sikora, Stanisław Kot, Eugeniusz Berdziński, Wiktor Plociniak, Jan Rusinek, Jan Makow, Aleksander Rapior, Paweł Plocienik, Jan Leśniak, Belka Edmund

polskość starszych i polskość młodszych. I że polskość starszych jest to polskość uczuciowa, która nudzi młodych, że młodzi ludzie interesują się Polską w poznawczym sensie tego słowa, to jest tak, jak na przykład geografiami czy fizykami... Słowem — o ile dla starszych emigrantów Polska to przede wszystkim sprawa afektu, to dla młodych ludzi pochodzenia polskiego poczucie polskości wyraża się w pierwszym rzędzie poprzez zainteresowanie jej współczesnością, sprawami gospodarczymi, życiem kulturalnym czy wreszcie sportowym. Co panowie o tym sądzą?

— Tak nie jest — mówi starszy syn p. Musielaka. — Postawa ogromnej większości młodzieży pochodzenia polskiego to po prostu schęda po starszych emigrantach, zaszczerpana przez rodziców, sąsiadów Polaków. Uczucie i wrażliwość na muzykę, na śpiew, na stroje, na polskie nazwiska w sporcie...

— Co nie znaczy — dodaje zaraz młodszy syn — że

nie chcielibyśmy poznawać Polski, jej gospodarki, jak to pan przed chwilą mówił, czy literatury. Wręcz przeciwnie! Garniemy się do tego (to nie puste słowa, proszę pana!) ale cóż — nie mamy po temu okazji... Francuskie publikacje o Polsce, przekłady, filmy, prelekcje, wystawy — to wszystko jest w mieście, w wielkim mieście, do nas te rzeczy tak rzadko docierają...

Wspólnie omawiamy tę sytuację, aż wreszcie — na zakończenie — głos zabiera znowu prezes „Rapidu”:

— Słyszal pan — oni, młodzi, siedzieli tu z nami tak długo, i to w pogodnej, niedzielnej popołudni, żeby pomówić o polskości. Ich to interesuje i nie ich jednych, nie tylko moich synów, ale i dziesiątki innych młodych ludzi. Pytacie: jaka jest młodzież? — Młodzież, proszę pana, z wdzięcznością przyjmuje wszystko, co polskie. Trzeba umieć jej pomóc w tym. Nie narzekajmy więc, ale zintensyfikujmy naszą pracę, skoordynujmy — wszyscy — nasze wysiłki!

zauważył ktoś inny — ale to są osobiste myśli, przeżycia i ewokacje Grzybka! A przecież — dorzuci ktoś trzeci — obiecał nam Grzybek, że położy krzyżyk na swoim poetyzowaniu, że zabierze się do twardej rzeczywistości. Gdzież więc jest ta twarda rzeczywistość?

— No właśnie — gdzie ona jest? J'allais vous le demander! — jak to w takich wypadkach mówią Francuzi. Gdzie się podziała ta przysłowiowa twarda rzeczywistość i jak to się dzieje, że charakter jej zdaje się mniej więcej pokrywać z treścią okrzyku: „Ty, maju! Ty maju! Ty symbolu wiosny!”

Przeanalizowałem ten problem i dochodzę oto do wniosku, że twarda rzeczywistość wcale jednak nie znikła, ale tylko — uległa czarowi wiosny, zaniemówiła wobec uroku nadchodzącego maja.

Nie zrymajcie się więc na mnie, przyznajcie, że na wiosnę, a najbardziej w maju, wszyscy jesteście „indywidualistami”, wszyscy zakochani — w kobiecie, w dziecku, w słońcu, w świętocie ptaków, w „tąkach umajonych”, których urodę sławi jedna z najpiękniejszych polskich pieśni...

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek z Nordu

— Ładny cytat! — pokiwa ktoś głową z uznaniem. Tak,



MISS WIOSNY

LENS. Odbył się tutaj — w sali „Idéal Dancing”, przy route de Béthune — wielki bal (tzw. „Nuit du Printemps”), w trakcie którego dokonano wyboru Miss Wiosny. Została nią panna Liliana Jurgas, zaś damami dworu obwołano panny Arlette Lefebvre i Annie Kapele.

Wolno przypuszczać, że zarówno obecni na balu „Nuit du Printemps” mieszkańcy Lens, jak i czytelnicy lokalnych dzienników, którzy oglądali Miss i damy dworu na fotografiach, zyczyli sobie po cichu w duchu, żeby wiosna — jak dotąd raczej brzydka na Nordzie — upodobniła się szybko do tych swoich trzech przedstawicielek...

ZASŁUŻENI KRWIODAWCY

PECQUENCOURT. W tutejszej „Salle Dujardin”, przy rue Joseph-Boulez, odbyło się walne zebranie miejscowej sekcji krwiodawców, na którym prezes p. Joseph Devred wręczył odznaki najbardziej zasłużonym członkom.

Srebrną odznakę otrzymały m.in. panie Helena Antczak, Helena Karolczak, Emilia Marcinkowska, Caroline Kozikowska, Véronique Ruszała i Jeanne Tomaszewska, oraz panowie: Ludwik Pawłowski, Feliks Juszkowski, Franciszek Telewiak i Edward Wojciechowski.

Obecna na zebraniu wiceprezeska sekcji Czerwonego Krzyża — pani Dubois wręczyła następnie dyplomy kilku ratownikom, m.in. p. Rajmundowi Łukaszewskiemu.

JESZCZE JEDEN BAL

BRUAY-EN-ARTOIS. Tutejsza „Association des commerçants” zorganizowała w miejscowej „Salle des Fêtes de Houillères” wielki bal (tzw. „Nuit du Commerce 1963”), w trakcie którego dokonano elekcji królowej kupiectwa. Została nią panna Daniela Ziarkowska z Houdain, zaś damami dworu mianowano panny Annick Mielhoc z Divion i Helenę Szymczak z Haillicourt.

Koronacji nowej monarchini dokonała „reine du Commerce 1962” — panna Wakińska.

Z ZAŁOBNEJ KARTY

12 marca 1963 r. zmarł w Hautmont EMIL DRECQ przeżywszy lat 56, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

SPRZEDAŻ HURTOWA HENRI SPRECHER

72, rue Molinel — LILLE, tél. 57-35-08

- Konfekcja męska i damska
- Polskie poszwy — wsypy — damasy
- Materiały dekoracyjne (do wnętrz mieszkalnych)
- Firanki tergalowe
- Nakrycia na łóżka

PUCH

PIERZE

ZDOBYLI ZAWÓD

DOUAL. W ośrodku kształcenia zawodowego dla dorosłych Douai-Cantin odbyło się uroczyste zakończenie kilkumiesięcznego stażu zorganizowanego przez sekcję „stolarstwa budowlanego”. Zakończenie stażu połączone było z wręczeniem dyplomów zdatości zawodowej.

Dyplomy takie otrzymali m.in.: Michał Jamroz i Jean-Pierre Piotrowski.

W CZEPKU URODZONE...

LENS. W ciągu pierwszej połowy marca odbywała się tutaj tzw. „Operation Chance 63”, którą zorganizowali kupcy i rzemieślnicy z „Cité de la Fosse 12”. Owa „Opération” polegała na tym, że każdy klient kupca czy rzemieślnika z „Cité de la Fosse 12” otrzymywał wraz z zakupem bilet loteryjny, po czym każdego dnia następowo ciągnięto losów, za sprawą którego ośmiu mieszkańców Lens każdego wieczoru wzbogaciło się o 20 F (tyle wynosiła każda wygrana), dziwiątemu zaś wręczano tranzystorowy aparat radiowy ofiarowany przez dziennik „La Voix du Nord”.

Tranzystorowe aparaty radiowe wygrały m.in. panie: Józefa Dzikowska, Anna Janicka, Agnieszka Juszkowiak i Cypińska.

Ukoronowaniem „Operation Chance 63” był wielki bal, który odbył się w sali „Idéal Dancing” i w trakcie którego królową Handlu, Claudette Frits, dokonała ciągnięcia losów stanowiących „gros lots”, czyli główne wygrane całej imprezy (czeki na 400 F, 300 F, 200 F i 100 F).

Czek na 400 F wygrała pani Jorlach-Cnotka, zaś czek na 100 F wręczono p. Maczkowiakowej.

CZY KRÓLOWA BĘDZIE „MUZA LUDU”?

LIÉVIN. Tutejszy klub sportowy „Diana” urządził zabawę taneczną, na której przygrywała znana orkiestra braci Kubiaków. Podczas zabawy zgodnie z przyjętym zwyczajem wybrano królowę balu.

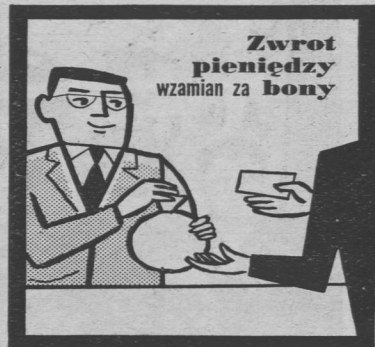
Została nią osiemnastoletnia panna Renée Thuillez, a damami dworu — siedemnastoletnia panna Danielle Monchaux i dziewiętnastoletnia panna Janina Cnota.

Ta śliczna trójka wraz z wybrankami z innych balów będzie kandydować do tytułu „Muzy Ludu”, który zostanie przyznany w najbliższej przyszłości przez miejscową „Harmonie”.

NOWI SANITARIUSZE

LIÉVIN. Pisaliśmy już o tym — w tutejszym nowym ośrodku kształcenia zawodowego można nie tylko zdobyć zawód, ale także — zostać sanitariuszem.

Mimo iż kurs sanitarny jest nadobowiązkowy, cieszy się on dużą frekwencją. Ostatnio ukończyła go nowa grupa uczniów ośrodka, m.in.: Feliks Kryjowski, Edmund Zaborowski i Gerard Zaleskiński.



Lokujcie wasze oszczędności w bonach kasowych banku

CRÉDIT DU NORD

„Karolinka” w Brukseli

(Od naszego korespondenta)

Na występ do Brukseli jechaliśmy z treścią. W autokarze nie słysząc było, jak zwykle, śpiewu i śmiechu młodzieży. Zaintonowana od czasu do czasu piosenka urywała się już po kilku taktach i znów zalegało milczenie lub przyciszone rozmowy.

Wprawdzie w sali de la Madeleine występowaliśmy już w 1961 r. i mieliśmy wielkie powodzenie, ale czy w tym roku też się spodobały? Pytanie to dręczyło wszystkich.

Przyjechaliśmy godzinę wcześniej przed zapowiadany występ, aby odświeżyć kostiumy, przebrać się i trochę „podmalować”.

Na sali zebrało się 2000 osób. Występują zespoły dziecięce belgijskie, włoskie, żydowskie i inne. Nie mamy czasu ich oglądać, musimy przygotować się do własnego występu.

Aż wreszcie nasza kierowniczka p. Alina Okwieka i dyrygent p. Józef Kuroczko dają znać, że zaraz zaczynamy. Ostatnie dyspozycje i akompaniator p. Piotr Drachem zaczyna Poloneza a-moll Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny”. Polonezowym krokiem schodzimy po schodach, które z dwóch stron prowadzą na scenę. Jedną stroną idą chłopcy, drugą dziewczęta. Na sali zrywa się burza oklasków. To za ładne wejście na scenę i za nasze stroje.

Ustawiamy się półkołem. Oklaski dodają nam odwagi. Zaczynamy hymnem młodzieży polonijnej, potem znów piosenka i taniec „Wisielok”. Każdą piosenkę i taniec publiczność nagradza mocnymi brawami, a już prawdziwa bu-

rza oklasków zrywa się po piosence „Myśliwcy” i francuskiej piosence „Auprès de ma blonde”. Pierwszą część kończymy „Wiązanką tańców rzeszowskich”.

Schodzimy z estrady, a publiczność wciąż bije brawo. Jesteśmy zmęczeni, ale bardzo zadowoleni.

W przerwie zaczęły występować inne zespoły. Zespół hiszpański, dobrze tańczy, nie otrzymuje takich braw jak my. Potem iluzjonistka i śpiewaczka koloraturowa w jednej osobie, śpiewając pokazuje różne sztuczki. Znużona oglądaniem kilkugodzinnego programu, publiczność zaczyna opuścić salę. Po iluzjonistce mają znów występować Hiszpanie. Jest już godzina 20.30. Nie zdążymy przed jedenastą do Liège i nie dostaniemy się do domów. Pani Okwieka biegnie do głównej organizatorki Święta Kobiet Mme Bergman, żeby przyspieszyć nasz wy-

stęp, a tym samym wyjazd. Zrezygnowano więc z występu Hiszpanów, byleby tylko zatrzymać publiczność. I udało się.

Gdy tylko zapowiedziano, że zaraz wystąpi „Karolinka”, goście z powrotem siadają na swych miejscach. I znów piękne stroje górnicze chłopców i pszczynie dziewcząt wywołują nową brawę. Niestety, drugą część naszego programu musieliśmy skrócić. Młodsza grupa naszych tancerów tak pięknie odtoczyła „Krakowiaka”, że sami chcieliśmy im bić brawo.

Pięknie wypadł kwartet wokalny: Helena Góral, Czesia Poniewieź, Zdzisław Łabędzki i Lucjan Gancarek, zwłaszcza w piosence „Dzieweczka ze Śląska”.

Ostatnią piosenkę wykonaną w języku francuskim „Si tous les gars du monde” podchwyciła cała sala.

Członek zespołu

UWAGA

Montluçon i okolice!

Pan Rabenda (18, rue du Pavé Arimard) i pani Spórek (H. LM. — Fontroullant no 608) przyjmują zapisy na atrakcyjną wycieczkę do Polski. Ceny bardzo niskie — zwracajcie się po szczegółowe informacje.

Zdali górniczy „C.A.P.”

NOEUX-LES-MINES. Opublikowano tutaj listę młodych uczniów górniczych, którzy z powodzeniem zdali I i II część górniczego „C.A.P.” (egzamin zawodowy). Na li-

ście tej figurują m.in. nazwiska: Kazimierza Nijakiego, Daniela Rudowicza, Teodora Kazmierczaka, Edmunda Wróblewskiego, Ghislain Burczyk i Bernarda Kaczmarczyka (I część „C.A.P.”) oraz — Henryka Urbaniaka, Alfreda Walkowiaka, Feliksa Kaczmarka, Franciszka Majora, Yves Nowaka, Bernarda Gabrielczyka, Jana Jankowskiego, Stefana Zajęca, Edmunda Kucharskiego i Daniela Kowalskiego (II część „C.A.P.”).

Wszystkim tym nowym górnikom życzymy powodzenia w pracy i w życiu osobistym.

Z życia Stowarzyszeń

LALLAING. W tutejszym „hôtel de ville” odbyło się walne zebranie miejscowej sekcji inwalidów pracy, na którym m.in. dokonano przeglądu zeszłorocznej działalności (zreferowali ją pp. Tadeusz Grześkowiak — sekretarz, i Henri Penez — skarbnik) i wybrano nowy zarząd. Sekretarzem został wybrany ponownie pan Tadeusz Grześkowiak. Funkcję zastępcy sekretarza powierzono p. J. Tomczakowi.

LENS. Odbyło się tutaj — w „salle des sociétés” — walne zebranie lokalnej sekcji b. deportowanych i członków Ruchu Oporu. Jednym z członków nowo wybranego zarządu został p. Morawski.

LENS. W tutejszej „salle des sociétés”, przy place du

Cantin, odbyło się walne zebranie sekcji regionu Lens Syndykatu radiomechaników i elektrotechników, na którym omówiono szereg problemów zawodowych i dokonano wyboru nowej rady. Jednym z nowo wybranych członków rady jest p. Hadyniak z Billy-Montigny.

METZ. Odbyło się tu do- roczne walne zebranie Syndykatu pielęgniarek i pielęgniarzek departamentu Moselle, na którym dokonano przeglądu zeszłorocznej działalności i przedyskutowano różne sprawy zawodowe.

Przewodniczyła pani Koch w otoczeniu członków zarządu. Na zebraniu obecny był również prezes Syndykatu masażystów departamentu Moselle — p. Znaniński.



Za kierownicą rajdowego samochodu Nr 1 jechał pan Karatchevsky. Mówi doskonale po polsku i ma w Kraju wielu serdecznych przyjaciół



Max Sureau, paryski lekarz z L'Hospital de la Pateo, okazał się doskonałym kierowcą. Wygrał w Warszawie próbę zręczności jazdy



Z córką i 2 synami wybrali się na Deuxième Rallye Paris — Varsovie — państwo Marquer

Przed wyruszeniem na trasę z Warszawy do Krakowa, pan Gauthier postanowił włożyć na nogi wygodniejsze buty



Prosimy o przyjemny wyraz twarzy. Robimy pamiątkowe zdjęcie przed „Grand-Hotelem” w Warszawie — kwaterą rajdowców



Przed podróżą trzeba koniecznie sprawdzić motor. Sensację wśród rajdowców wzbudziła futrzana czapka, kupiona przez pana Conte tuż przed wyjazdem ze stolicy. To już będzie na przyszłą zimę

PARIS — VARSOVIE

Deuxième Rallye Automobile International

Dokończenie ze str. 3

W WARSZAWIE rajdowcy spędzili niezapomniane chwile. Mieszkali oni w najlepszym hotelu „Grand” na ulicy Kruczej. Mieli sporo czasu na wędrowki po milionowym mieście, prawie całkiem odbudowanym po strasznych zniszczeniach wojny. Uczestnicy rajdu zachwycali się urokiem rekonstruowanych kamieniczek Starego Miata, zwiedzali Muzeum Narodowe, pałac króla Jana Sobieskiego w Wilanowie, kupowali pamiątki, rozmawiali z ludźmi na ulicach, w sklepach, w restauracjach.

Ale automobilistów czekał również w Warszawie egzamin sportowy. Na wielkim placu przed Pałacem Kultury i Nauki odbyła się gymkhana, czyli próba sprawności kierowania samochodem.

Oto wyniki gymkhany, którą dla rajdowców z Francji zorganizowało warszawskie Koło Młodych z Automobilklubu: zwyciężył Mr Sureau,

który trasę przebył w najlepszym czasie 1.41,0, nie zawadził ani jednego słupka kontrolnego i otrzymał maximum 300 punktów. Czas gorszy o 17 sekund miał Mr Bloch (253 pkt) i Mr Perrin (czas 2.04,0 i 240 pkt). Najlepszą wśród pań była Mme Dousimoni (czas 2.17,0 i 154 pkt).

Przez punkt graniczny w starym polskim miasteczku Cieszynie uczestnicy Deuxième Rallye International opuścili szosy Polski.

Pogoda cały czas dopisała choć było chłodno, a spóźniona wiosna nie ukwieciła słynnych polskich sadów jabłoni.

Do zobaczenia znów na trasie tym razem już

POLSCY SIATKARZE ZWYCIĘŻAJĄ we FRANCJI

Młodzieżowa reprezentacja Polski w siatkówce rozegrała na terenie Francji dwa mecze. W Dechy (Donai) zwyciężyli Polacy 3:2. W drugim meczu w Calais przeciwnikiem Polaków był narodowy zespół Francji. Po zaciętym meczu wygrali Polacy 3:2 (sety — 15:9, 5:15, 15:11, 10:15, 15:3).

Młodzieżowa reprezentacja Polski składała się w większości ze studentów warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego AZS AWF. W tym roku ta akademicka drużyna zdobyła tytuł mistrza Polski. Kilku graczy z ekipy, która grała we Francji, reprezentować będzie Polskę na Olimpiadzie w Tokio.

NASZA KRONIKA SPORTOWA

PIŁKA NOŻNA

VILLERUPT. Miejscowa drużyna przegrała z Girumont 0:1. Bramkę dla Girumont strzelił — Adameczyk.

ARRAS. Spotkanie między U.S. Bruay a drużyną miejscową wygrali goście 3:1.

BÉTHUNE. Z okazji tradycyjnego święta „Fête à Jeunes Gens” mecz rozegrany między ekipą „Stade A” i drużyną wojskową — 2-ème C.R.T. z Lille zakończył się remisem 3:3. Bramki zdobyli dla Béthune: Georgel i Podymski, dla 2-ème C.R.T. — Dewilder i Krzysztowiak. Część dochodu z tego meczu przeznaczona była na pomoc dla strajkujących górników.

SPORT SZKOLNY

HESDIN. Na stadionie municipalnym odbyły się finały biegów na przełaj o mistrzostwa Departamentu. W tej wielkiej imprezie uczestniczyło 500 uczniów i uczennic gimnazjów ogólnokształcących Departamentu Pas-de-Calais. Sonia Kurnońska z Dourges zajęła 2 miejsce w kat. „Minimes filles”.

CALONNE - RICOUART. Miejscowa „Amicale Laïque” zorganizowała biegi na przełaj. Startowało około 400 uczniów szkół podstawowych Calonne i okolicy. W kat. „Benjamins” — Wasilewski zajął 2 miejsce, 6) Francis Wojciechowski, 9) Daniel Ratajczyk, 10) Jean-Bernard Stefaniak. W kat. „Minimes B” — 2) Ryszard Markiewicz, 5) Franciszek Dembak, 9) Daniel Wrzeszcz. W kat. „Minimes A” — 4) Warczygiłowa.

ZEBRANIE „SOKOŁA”

DECHY. Walne zebranie miejscowego towarzystwa gimnastycznego „Sokol” omówiło sprawę wznowienia ćwiczeń gimnastycznych i ustaliło daty tegorocznych imprez. Postanowiono również, że członkowie towarzystwa wezmą udział w wielkich świętach „Sokoła” organizowanych w maju w Macou-Condé i w lipcu w Hersin-Coupigny.

WYNIKI POLSKICH SPORTOWCÓW

● Po 17 rundach rozgrywek I ligi piłkarskiej prowadzi w tabeli „Górnik” Zabrze (27:7) przed „Ruchem” Chorzów (23:11), „Zagłębiem” Sosnowiec i „Polonią” Bytom (obie drużyny mają punktów 22:12).

● W rozegranym w Warszawie międzynarodowym turnieju zapaśniczym w stylu klasycznym o Memoriał im. Władysława Pytlasińskiego w poszczególnych kategoriach zwyciężyli: Hajduk (Polska), Alienescu (Rumunia), Malinowski (Polska), Lipatow (Związek Radziecki), Roots (Związek Radziecki), Person (Szwecja), Sosnowski (Polska), Svensson (Szwecja).

● Prawdopodobnie wraz z angielską drużyną Stoke City (II liga) przybędzie do Polski słynny piłkarz Stanley Matthews. Mecz drużyny Stoke

City z jedną z polskich I ligowych drużyn rozegrany będzie na początku czerwca br.

● W półfinale o Puchar Europy siatkarki AZS warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego pokonały mistrzynię Bułgarii — „Lewski” Sofia 3:2. Natomiast siatkarki „Legii” (Warszawa) przegrały 2:3 z „Rapidem” (Bukareszt).

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

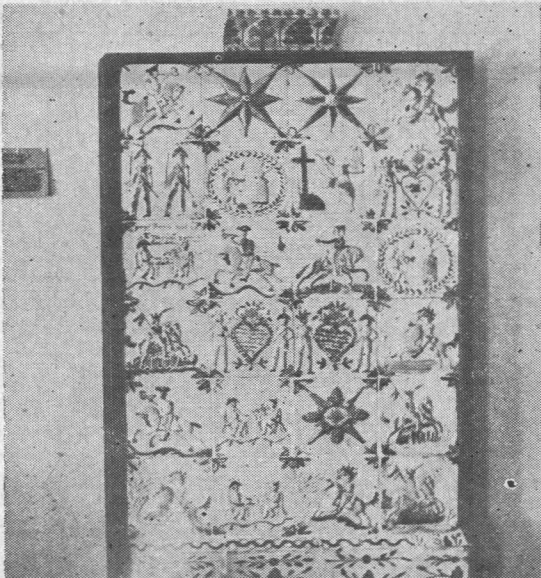
kwartalnie: 4 F. - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F. - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F. - 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

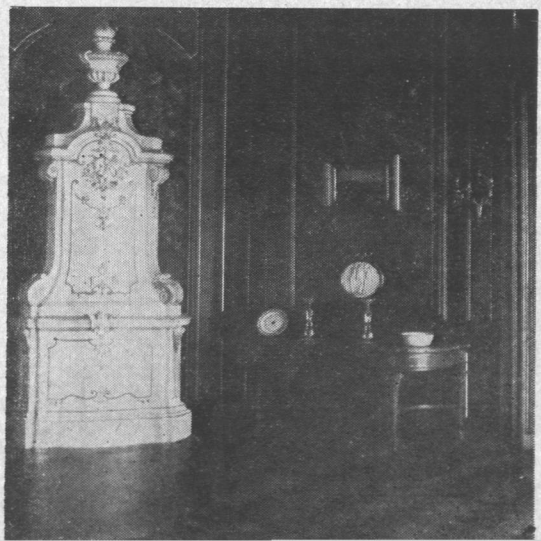
IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Ot, stary, zrujnowany piec — powiecie. Owszem, ale historyczny i zabytkowy. Jego resztki ostały się w Samsonowie, w powiecie kieleckim, w Górach Świętokrzyskich, gdzie od 3 tysięcy lat istniało hutnictwo. Ten pochodzi z XVIII w. ze słynnej Huty Samsonowskiej, wzniesionej jeszcze za czasów króla Stanisława Poniatowskiego. Przy jego budowie oparto się na resztkach pieca z XVI w. z huty założonej w tym miejscu przez krakowskiego biskupa Piotra Tylickiego. Hutę biskupią zniszczyły wojny szwedzkie, a rozwijający się wspaniale przemysł hutniczy w Zagłębiu Staropolskim, do którego i Samsonów należał, upadł wraz z rozbiarami Rzeczypospolitej w końcu osiemnastego stulecia



Te dwa piece — ludowy u góry i pański poniżej, mają na swych kaflach wiele artystycznych upiększeń. Pierwszy pochodzi z Mazurów, a dziś znajduje się w Muzeum w Szczytnie. Większość obrazów na jego kafelkach przedstawia coś konkretnego, inne są tylko wyrazem artystycznej fantazji. — Piec poniżej znajduje się w pałacu w Łańcutcie, dawniej siedzibie Potockich, dziś zamienionej na Muzeum Wnętrz. Subtelny w liniach i ozdobach, od dawna jest już tylko upiększeniem. Pałac ma bowiem centralne ogrzewanie

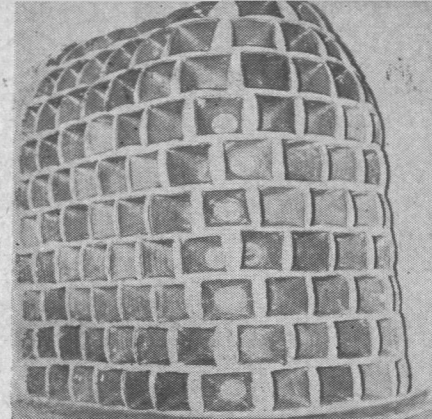
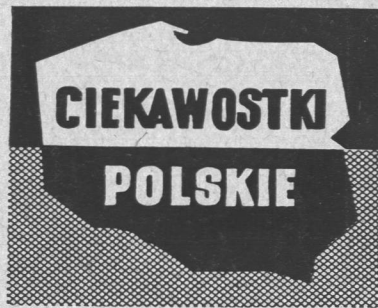


ISTNIEJĄ przeróżne piece — kuchenne, pokojowe, wielkie, hutnicze, elektryczne, gazowe, ropowe, mufłowe, giserskie, żelazne, kaflowe, wapiennicze, chlebowe i piekarskie, kanałowe, ceramiczne, szklarskie, prażalnice, koksoownicze, węglowe, szwedzkie, ruskie, holenderskie, góralskie, kaszubskie, gdańskie, saskie, itd. itd. Nikt wszystkich jeszcze nie spisał na jednej liście, mimo wielu drukowanych prac na ich temat, traktujących jednak zawsze o piecach do jakiegoś określonego celu.

Istnieją także piece, które mimo swej jak najbardziej użytkowej roli mają również znaczenie upiększające.

Przy produkcji kafli do okładania takich pieców zatrudniano dawniej (dziś już tylko bardzo rzadko) doświadczonych i wybitnych artystów, którzy nanosili na nie piękne kolorowe obrazy. Były to piece bardzo drogie, wyrabiane do zamków i pałaców.

Ale także lud prosty nie rezygnował z takiego dodatkowego wykorzystania pieca i czynił z niego jakby artystyczny mebel, zdobiący mieszkalną izbę. W Polsce największej sztuki w tej dziedzinie dosięgli Mazurzy, Warmiacy i Kaszubi. Piec domowy jest już dziś jednak urządzeniem zanikającym. Wypierają go różne mechaniczne urządzenia — centralne, gazowe i inne, a dawny artystyczny piec ludowy wędruje do muzeum.



Piec kaszubski odznacza się opływowymi liniami i wgłębieniem poszczególnych części, co w sumie daje znacznie powiększoną powierzchnię ogrzewania. Ten piec został sfotografowany w Wdzydzach, małej wiosce kaszubskiej, leżącej nad jeziorem Wdzydze przy linii kolejowej Kościerzyna — Bydgoszcz

P I E C E



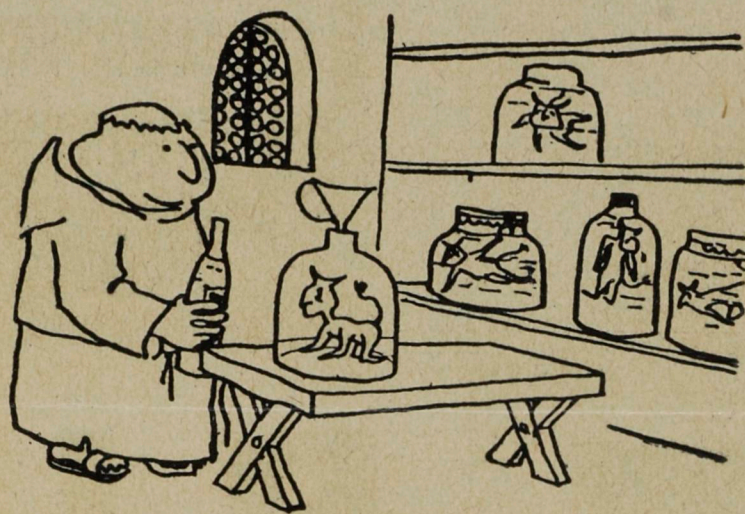
Piec w izbie góralskiej zwanej na całym Podhalu „izbą czarną” — roboczą, kuchenną. Izba czarna istnieje w góralskim domu obok „izby białej”, pełnej światła, obrazów, artystycznych mebli ludowych, bogatych pierzyn i poduszek aż po sam sufit. Piec spełnia wszystkie potrzeby gospodarza, a m.in. służy do pieczenia chleba oraz suszenia sliwek i gruszek. Izba i piec, przedstawione na zdjęciu — pochodzą z Chochołowa, a posłużyły za wzór do podobnego urządzenia w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. Poniżej — piec gdański, najbogatszy artystycznie z pieców przyjętych w polskich pałacach. Kilka pieców gdańskich jest jeszcze na Wawelu, poza tym w muzeach, głównie w Muzeum Gdańskim oraz w Muzeum w Bydgoszczy (zdjęcie poniżej)



ZAKONNIKACH – AU MONASTÈRE



Figle z cieniem
Jeux d'ombres



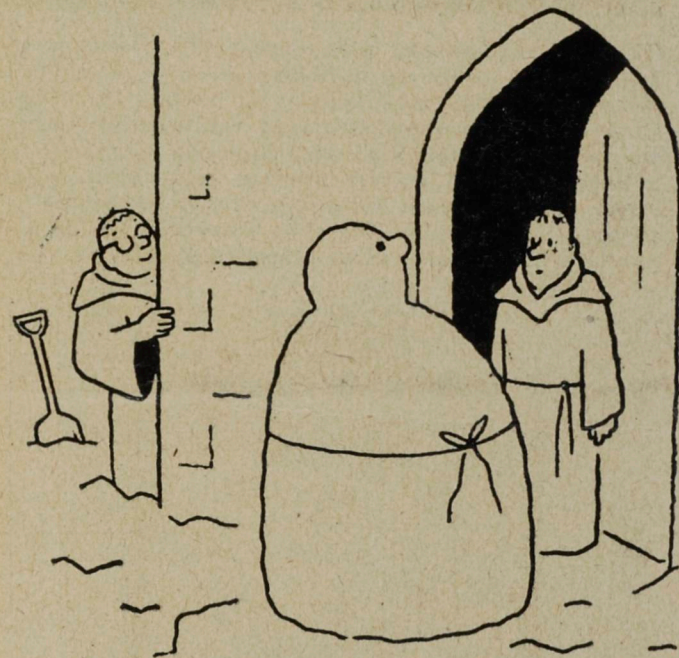
Kolekcja
Une collection



Przed lustrem
Devant la glace



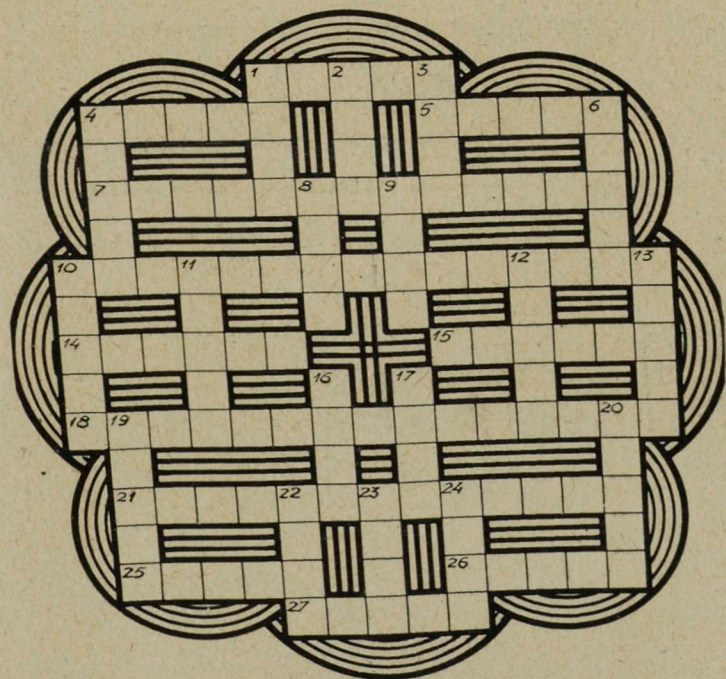
Wypędzenie diabłów z miasta
Le charmeur de... diables



Brat Sebastian się bawi
Le frère Sébastien s'amuse

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) przednia część okrętu lub łodzi, 4) płaskodenny statek rzeczny do spławiania towarów, krypa, 5) nadanie wyższej rangi lub przesunięcie na wyższe stanowisko, 7) stan duchowy, nastrój człowieka strapionego troskami i beznadziejnością, 10) ostatni dyktator powstania styczniowego 1863 roku stracony na stokach Cytadeli, 14) ciężka broń palna używana przez artylerię, 15) czop, kołek, którym się zatyka otwór w beczce, 18) król polski ostatni z rodu Piastów zwany „królem chłopów”, 21) kandydat konkurujący z innym kandydatem, wysuniętym przez stronę przeciwną, 25) suche ciastko z orzechów, migdałów i miodu, smakołyk prowansalski, 26) nawałnica deszczowa, 27) kochanek, zalotnik, adorator.

PIONOWO: 1) długi i gruby kij drewniany lub metalowy, 2) to, co ma każdy obok nazwiska, 3) inaczej bokobrody, 4) jezioro, które się koiarzy z Mysią Wieżą i legedną o Popielu, 6) mowa cicha na ucho, 8) monotonia, jednostajność, brak urozmaicenia, 9)

nagana, wymówka, 10) ziomek, krajan, 11) kawalerzyści, chłopcy malowani, 12) ludzie bezmyślnie przyglądający się, 13) gilzy do papierosów, 16) mechanizm zegarka, 17) uczynek, postępek, 19) sznur z pętlą do chwytania zwierząt, lasso, 20) skąpiec, dusigrosz, 22) staropanieńska roślina, 23) dokumenty urzędowe, 24) cienki pręt lub nić metalowa.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE ARYTMOGRAFU
OBRAZKOWEGO Z NR 14

ZNACZENIE RYSUNKÓW: pędzel, obcęg, jajka, knot, wielbiąd, słupy.

Hasło zadania: „TYGODNIK POLSKI”
WZBOGACA I UZUPEŁNIA TWOJĄ WIEDZĘ O POLSCE.